Dekada Edwarda Gierka moga zostać przerwana po pięciu miesiącach
Olsztyński zamach Moczara (s. 5)

Jacek Fedorowicz Auto-psycho-terapia (s. 7)
Portret malowany żrącym kwasem - biografia Nancy Regan (s. 6)

Wywiady z:
Eleną Kamburową (s. 6)
Wiktorem Zborowskim (s. 7)

Kulisy wydarzeń 1960 roku czyli Spór o Dom Katolicki część II (s. 3)

Most samobójców - korespondencja Wojtka Mroza z USA (s. 2-3)

Rumuński epizod Józefa Becka Dług wdzięczności (s. 3)

Zielonogórska Głogowska Gorzowska Lubińska

Magazyn

GAZETA NOWA

Alpo

Nr 109(165)91 7-9 czerwca 1000 zł

Totalizator od wielu tygodni bezskutecznie szuka szczęśliwca, który wygrał 12 milionów. Wysyłane zawiadomienia o wygranej wracają z adnotacją "adresat nieznany".

Szczęście w krzyżykach

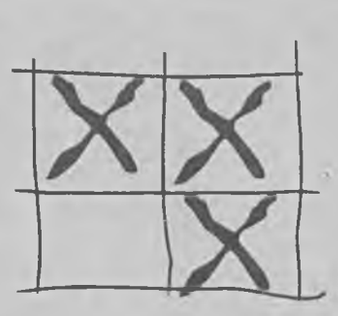

■ Andrzej Włodarczak

Złośliwi nazywają go podatkiem od głupoty lub hazardem dla ubogiej części narodu. Optymiści nie mówią nic, tylko grają. Co tydzień skrupulatnie wypełniają kupony nie zważając na docinki i złośliwe uśmiechy znajomych. Dla wielu gra w totka stała się swoistym rytuałem. A rytuał to wszak element kultury. Skreślają więc od lat te same liczby. Kupony przynoszą do wybranej kolektury w ściśle określone dni tygodnia i o tej samej godzinie. Uważają, że właśnie przestrzeganie tych zasad przyniesie im wkrótce szczęście.

A przecież szansa głównej wygranej jest niewielka. Już dawno obliczono, że w przypadku Super Lotka wynosi ona 1:85.900.584, w przypadku Dużego Lotka 1:13.983.816, Express Lotka 1:850.668, a w zakładach piłkarskich 1:1.594.323. Niewielu jednak graczy przejmuje się tymi obliczeniami.

— *Nasze wpływy stale rosną* — opowiada **Bernard Ptaszyński**, dyrektor Oddziału Międzywojewódzkiego Totalizatora Sportowego w Zielonej Górze. — *W ciągu czterech i pół miesiąca br. osiągnęliśmy obroty rzędu 7 miliardów złotych. Czyli takie, jakie w ciągu całego zeszłego roku. Oprócz tego za dwa miliardy sprzedaliśmy losy loterii "Rekord". Na wzrost obrotów z pewnością wpłynęło podrożenie zakładów. Liczba grających jednak nie maleje. Ludzie grają nadal, ale już na mniejsze kwoty. Rzadko kiedy grają drogim systemem.*

Choć niedawno w Zielonej Górze pewien pan na grę w ligę angielską jednorazowo wyłożył aż cztery miliony złotych. Niestety, szczęście się do niego nie uśmiechnęło. Włożone pieniądze zwróciły mu się tylko w niewielkiej części w postaci wygranych.

Aż 40 procent wpływów pochodzi z gry w Super Lotka. Na drugim miejscu pod względem popularności plasuje się Duży Lotek, na trzecim — liga angielska, na czwartym — Express Lotek. Na terenie działania Oddziału Międzywojewódzkiego Totalizatora Sportowego w Zielonej Górze czynne są obecnie 62 kolektury, z czego 20 w Gorzowskiem, 6 w Legnickiem i 3 w Leszczyńskiem. W zeszłym roku ubyło kilka kolektur z powodu nieopłacalności ich prowadzenia. Wzrosły wszak czynsze i opłaty za energię oraz za dojazdy do Zielonej Góry. W samym Gorzowie liczba kolektur zmniejszyła się więc z 11 do 8, a w Międzyrzeczu — z dwóch do jednej.

Załoga kolektur jest w miarę ustabilizowana. Pracownicy otrzymują prowizję od obrotów. Wynagrodzenia przypadające na jedną kolekturę wahają się od 400 tys. zł do trzech milionów. Za najlepiej funkcjonującą w województwie gorzowskim dyrektor B. Ptaszyński uważa kolekturę nr 14/77 prowadzoną przez małżeństwo **Henrykę i Feliksa Nosków** przy ulicy Hawelańskiej w Gorzowie. Klienci chwalą grzeczną obsługę. Nigdy nie wpłynęła żadna skarga na pracę tych ludzi.

— Również my widzimy, że ludzie biednieją — opowiadają państwo Noskowie. — Mniej niż w latach poprzednich gra w totka. No i na mniejsze stawki. Z reguły przynoszą do 5 kuponów jednorazowo. Rzadziej — dziesięć i więcej. Mamy naturalnie stałych klientów. Trudno powiedzieć, czy nasza kolektura jest szczęśliwa. W kwietniu wygrano tu 56 milionów w Super Lotka. Zresztą my nie wiemy, kto ile wygrywa. Szczęśliwcy nie przychodzą nam dziękować za wygraną. Raczej rezygnują z gry w tej kolekturze, bo uważają, że drugi raz tutaj szczęście się do nich nie uśmiechnie.

Na tle zielonogórskich kolektury gorzowskie uznawane są za bardziej szczęśliwe. W końcu marca w kolekturze przy ulicy Matejki w Gorzowie "padło" 150 milionów. Tyle samo — w Myśliborzu. W pierwszym wypadku w Express Lotka, w drugim — w Super Lotka. W zielonogórskich kolekturach tak duże wygrane w tym roku nie zdarzyły się. Choć w marcu właśnie w Zielonej Górze wylosowano atrakcyjną nagrodę rzeczową — samochód opel kadett za 120 mln zł.

Nagrody rzeczowe były szczególnie atrakcyjne w latach 70 i 80-tych, gdy wartość rynkowa samochodu a nawet telewizora znacznie przekraczała ich cenę detaliczną. Utrzymano je jednak teraz, gdy nie ma kłopotów z nabyciem tych dóbr. Uatrakcyjniają one zwłaszcza organizowane co pewien czas zakłady specjalne. Ludzie, którzy wygrywają polskie samochody niechętnie jednak godzą się na ich odbiór. Wolą równowartość w gotówce, za którą kupują używany, ale "prawdziwy" samochód zachodni. Biorą natomiast telewizory i sprzęt turystyczny.

Wygrane do 500 tysięcy złotych wypłacane są w kolekturze. Wyższe — w Zielonej Górze. Dyrektor B. Ptaszyński opowiada o pewnej prawidłowości. Starsi ludzie pobierają czek lub książeczkę oszczędnościową opiewającą na wygraną. Młodsi natomiast preferują gotówkę. Z jej szybką wypłatą nie ma problemów. W pobliżu Oddziału Totalizatora przy ulicy Krętej znajduje się bank.

Normalną sprawą jest, że mniejsze wygrane nie są odbierane. Zdarza się jednak — a tak dzieje się obecnie — iż zielonogórski Totalizator od wielu tygodni bezskutecznie szuka szczęśliwca, który wygrał 12 milionów. Wysyłane zawiadomienia o wygranej wracają z adnotacją "adresat nieznany".

— Niezmiernie rzadko zdarzają się próby oszustw w grach liczbowych — zapewnia dyrektor Ptaszyński. — Ewentualni kombinatorzy wiedzą bowiem, że praktycznie są bez szans. Teoretycznie można byłoby zor-

ciąg dalszy na str. 2

Fotoreportaż Władimira Bazana z witebskiego szpitala — str. 8

Byłem szoferem Stalina jr.

W roku 1947 młodszy syn Józefa Stalina — Wasilij — był już generałem i szefem moskiewskiego okręgu sił powietrznych. Nie cieszył się, co prawda, szczególną sympatią ojca, ale żył jednak tak jak inni członkowie ówczesnej elity władzy — na wysokiej stopie. Niedawno "Argumenty i Fakty" zamieściły wywiad z osobistym szoferem Wasilija Stalina — Aleksandrem Brotem, który przemówił po wielu latach milczenia. Oto skrót tego wywiadu.

— Jak pan trafił do syna Stalina?

— Może się to wydać dziwne, ale przypadkowo. Jak się potem zorientowałem, Wasilij Stalin panicznie bał się Berii i jego "opieki", a więc i nasłanych kierowców. Synowi Stalina zostałem polecony przez sławnego w owych czasach piłkarza Bobrowa. A jak wiadomo, syn Stalina, sponsorował wówczas, chyba z nudów, drużynę piłkarską lotnictwa wojskowego.

— Czy był pan jego jedynym kierowcą?

— Nie, było nas kilku. Ja osobiście woziłem zarówno "gospodarza" jak i piłkarzy, których Wasilij Stalin podkradał Berii, sponsorującemu klubowi "Dynamo". Nie będę się nad tym szczegółowo rozwodził, bo sprawa ta była wielokrotnie opisana przez prasę radziecką. Krótko mówiąc, Beria wsadzał do obozów piłkarzy tylko za to, że zgadzali się grać w "drużynie Wasilija". Ten z kolei przy pomocy zaprzyjaźnionych osób i różnych forteli wyciągał tych piłkarzy z opresji. Potem na jego rozkaz pod Moskwą wybudowane zostały dla nich specjalne domy, gdzie żyli i trenowali pod eskortą wartowników.

— A gdzie wtedy mieszkał Wasilij Stalin?

— Najpierw w domu rządowym nad rzeką — Moskwą, zaś potem przeprowadził się do domu byłego adiutanta Józefa Stalina — generała Własika, na Bulwar Gogolewski. Cóż to był za dom! Oczywiście poza garażami, w których stały także wozy marek zachodnich, były tam również pokoje dla adiutantów, salony, w których odbywały się przyjęcia, kilka sypialni, kilka jadalni, gabinet i ogromna kuchnia. Stalin jr. lubił dobrze zjeść i wypić, był niezwykle towarzyski. Zresztą miał czym przyjmować gości: w przepastnych piwnicach stały beczki z kawiorem, wędzonym łososiem, wisiały szynki, leżakowały wyborne wina...

— Jak Wasilij Stalin traktował służbę?

— No cóż, różnie. Często był albo pijany, albo skacowany. Szybko zrozumiałem, że my, ludzie prości, jesteśmy tu niczym. Można nas zbić, wsadzić do więzienia, obrazić za nic. Pewnego razu z jakiegoś błahego powodu rzucił we mnie ciężką metalową popielniczką. Do dzisiaj mam sz...ę na głowie. Nazajutrz, po wytrzeźwieniu, zapytał "jak ma zrekompensować to wszystko". Zebrałem się na odwagę i poprosiłem o doprowadzenie gazu do mego mieszkania. Prośba została spełniona, zaś przy okazji skorzystała cała ulica.

— Czy znał pan rodzinę Wasilija Stalina?

— Tak, znałem obie jego żony. Pierwsza nosiła nazwisko Burbońska, była zwyczajną kobietą i bardzo szybko okazało się, że nie pasuje do "wyższych sfer". Po urodzeniu dwojga dzieci musiała udzielić zgody na rozwód. Bardzo szybko ożeniono Wasilija z córką marszałka Timoszenki, Jekatieriną. Ta z kolei, jak pamiętam, była niezwykle pazerna na dobra doczesne. Pani ta mieszkała na daczy pod Moskwą, obsługiwana przez kucharzy, kierowców i pokojówki. Pewnego razu kazano mi tam pojechać. Na miejscu okazało się, że nadeszła właśnie ciężarówka z "prezentami z NRD dla rodzin wyższych oficerów". Czego tam nie było: biżuteria, brylanty, dywany, futra, porcelana... Pani Jekatierina stwierdziła, że "w tym domu i tak wszystkiego jest pod dostatkiem", a następnie zarządziła bym poumieszczał te "dary" w komisach moskiewskich, ponieważ "pieniądze zawsze się przydadzą". Oczywiście na paszporty podstawionych osób. Zatrzymała tylko biżuterię. Czułem się po tym wszystkim fatalnie. Wracałem do domu i widziałem, jaka wokół panuje nędza. To było okropne. Wreszcie w roku 1950 miałem wszystkiego dość i jakoś udało się mi pozbyć tej "wspaniałej posady".

Aleksiej Biniew (AN)

Fot. Leszek Krutulski - Krechowicz

Jeremi i Natalia

■ Mirosław Drews

Ta sprawa nigdy nie miałaby swojego epilogu, gdyby pani Natalia nie zachowała w sobie sentymentu do swej młodzieńczej miłości. W czasie najtrudniejszym dla Polski i Polaków, kiedy reżim stalinowski zamykał usta, dzielił przyjaciół i tłamsił każdą próbę podniesienia głowy, poznała Jeremiego — młodzieńca, który zawojował jej serce.

Oddzieleni chwilę później kilkoma granicami, utrzymywali gorącą korespondencję, która ich uczucia wzmacniała, chociaż podobno rozstania nie sprzyjają miłości. Pisali do siebie listy, które opowiadały nie tylko o sprawach powszedniego dnia. On, były pilot bitwy o Anglię, opisywał swoje marzenia, budował dalekosiężne plany. Ona zdawkowo dawała do zrozumienia, jak jest w Polsce, pisząc więcej o swojej wielkiej miłości.

Los obojga zakochanych nie mógł się spleść. Jeremi zmarł na obczyźnie, a Natalia pozostała wierna swoim młodzieńczym ideałom, nie szukając nikogo, bo nikt nie zastąpiłby tamtej, jedynej miłości jej życia. Listy, pięknie zawiązane czerwoną wstążeczką, wyblakłą przmijającym czasem, przeleżały wiele lat. Nie sięgała po nie, by nie budzić w sobie płaczu, tęsknoty za kimś, kto odszedł na zawsze. Wiele razy zbliżała się do sekretarzyka i drewnianej skrzyneczki zamykanej na staroświecki kluczyk, który od lat nosiła na łańcuszku.

Collage Drews

Wreszcie przełamała się. Zapragnęła bowiem chociaż raz wrócić do minionych bezpowrotnie lat, zatopić się w rozmowie z ukochanym mężczyzną.

Ten wieczór starannie przygotowała. Zastawa dla dwojga osób. Trochę wina w dwóch kieliszkach. Czytała cały wieczór raz, potem drugi i jeszcze, aż do świtu. Czytała z coraz większym zdumieniem i narastającymi emocjami. Listy Jeremiego zawierały bowiem tajemnicę, na którą nigdy nie zwróciła uwagi. Cóż, wtedy jego marzenia o Polsce brzmiały jak cudowne legendy, które rozbudzają pragnienia, ale nigdy się nie spełniają. Bajki bowiem, chociaż najpiękniejsze, rozgrywają się jakby w innym wymiarze, obok pełnego trosk życia. Pamiętała jego gorące słowa oddania, miłości, mniej zwracając uwagę na wizje, które przed nią roztaczał. Teraz, odnawiając pamięć w najdrobniejszych szczegółach, doznała olśnienia.

Kochana Nat!

Daleko od Ciebie widzę moją przyszłość nierozerwalnie związaną z Polską. Wiem, że minie wiele lat i nasza Ojczyzna podniesie głowę. Pojawi się bowiem człowiek wybitny, który stanie na czele największego imperium świata — imperium wiary i miłości. Polak będzie Papieżem. Oświeci znękany świat swoim umiłowaniem ludzi uciemiężonych, zniewolonych. To On, błogosławiąc kraj swojej młodości spowoduje, że zło odejdzie, że Polska stanie się przykładem dla innych, jak zrzucić pęta i

ciąg dalszy na str. 2

Jeremi i Natalia

ciąg dalszy ze str. 1

okowy. Wtedy wrócę do Ciebie i weźmiemy ślub w cichym kościółku, gdzie będziemy tylko my i Bóg. Tak będzie, ja wiem...

Czytała ten list wiele razy. Tę noc nad listami, powieliła następnymi. Czuła coś, czego nie mogła określić. On wiedział — powtarzała, on wiedział wszystko. Nerwowo wertowała kolejne listy.

Ukochana Nat!

Coraz częściej wracam myślą do mojej Ojczyzny. Przekonasz się. Przyjdzie jej czas. Na czele stanie prosty człowiek. Ale właśnie on zdoła poderwać cały naród do wielkich rzeczy. Będzie namiestnikiem dobra walczącego ze złem. Dobro zwycięży. Kraj wróci do wielkiej rodziny wolnych narodów, a Polska stanie się źródłem walki dla innych. Za nami pójdą wszystkie nacje zniewolonej Europy. Moja Ojczyzna promieniować będzie przykładem prawd najlepszych, powszechnie uznawanych. To już niedługo Moja Ukochana, parę lat...

Natalia długo płakała, długo nie mogła zrozumieć skąd On mógł to wiedzieć. Minęło przecież tyle lat. I nagle olśniła ją jedna, wielka myśl. Jeśli widział tak daleko, o wiele dalej od innych, musiał dostrzec również ich wspólny los. I znowu czytała linijka po linijce, z nerwową nadzieją, aż wreszcie znalazła.

Umiłowana Nat!

Odchodzę, lecz wierz mi nie na zawsze. Przyjdzie taki dzień, kiedy podamy sobie ręce tam, gdzie żyć będziemy szczęśliwi. Bądź wierna, czekaj tak, jak ja czekać będę na Ciebie. Nie bój się, odnajdę Cię w największym tłumie u bramy, za którą nikt nas nie rozdzieli...

Pani **Natalia Kruszyńska** odeszła 21 kwietnia 1991 roku szczęśliwa z nadchodzącego spotkania z miłością swego życia. Ufna, że spełni się ostatnie proroctwo Jeremiego, tak, jak spełniły się wszystkie Jego wizje. Być może tam, w innym wymiarze rozwikła tajemnicę wizji swego ukochanego. Może powie mu, że wszystko się spełniło, bo On tego chciał. Zabrała ze sobą, zgodnie z ostatnią wolą, wszystkie listy. Nosiły one datę 1951 roku.

Mirosław K. Drews

Szczęście w krzyżykach

ciąg dalszy ze str. 1

ganizować szajkę przestępczą, lecz musiałaby ona liczyć aż stu pracowników Totalizatora. O to jednak trudno. Niewiele przypadałoby też każdemu z podziału wygranej.

Proces sądowy czeka natomiast pewnego zielonogórzanina, który niedawno zgłosił się do kolektury ze sfałszowanym losem loterii "Rekord". Nie zdawał sobie sprawy, iż losy te — produkowane zresztą na Zachodzie — posiadają trzy zakodowane oznakowania, które identyfikuje komputer w Warszawie.

Niepotrzebnego zamieszania i plotek narobiono natomiast niedawno w Gorzowie, również w związku z loterią "Rekord". Fakty według dyrektora B. Ptaszyńskiego są takie: grający wyciągnął wpierw trzy losy, które okazały się "puste". Postanowił zagrać jeszcze raz, z tym że o wyciągnięcie losu poprosił pracownicę kolektury. No i na los ten "padło" aż 50 milionów złotych. Pan otrzymał w Zielonej Górze stosowną wygraną. Mimo to ktoś w Gorzowie doniósł do policji, iż wygraną zagarnęła dla siebie pracownica kolektury. Choć świadkowie twierdzą, że to nieprawda...

Chyba niewielu grających w totka wie, iż kupony, które tak skrupulatnie wypełniają, drukowane są w Drukarni Akcydensowej w Gorzowie. I tylko tam. Z powodu przestarzałego parku maszynowego drukarnia ta nie nadąża z drukiem kuponów. Często dostarczane są do kolektur "na styk".

Wiele wskazuje na to, że już niedługo kupony przestaną być potrzebne i gorzowska Drukarnia Akcydensowa straci źródło niezłych dochodów. W Totalizatorze przygotowywane są bowiem wręcz rewolucyjne zmiany. W Polsce jako w pierwszym kraju Europy Środkowej zainstalowane zostaną urządzenia z Kanady, które zmechanizują całkowicie obsługę grających. Zlikwidowane zostaną kupony i banderole. Grający do komputera wprowadzać będzie swe typy, a te natychmiast drogą radiową będą przekazywane do centralnej pamięci. Dzięki temu wyeliminowany zostanie kosztowny przewóz kuponów do oddziałów Totalizatora.

— Wydłużony zostanie wówczas także okres przyjmowania zakładów — zapewnia dyrektor Ptaszyński. — Kupony Dużego Lotka i totalizatora piłkarskiego w terenie przyjmowane są teraz do czwartku, w Zielonej Górze — do piątku, do godziny 17-tej, a w Warszawie — do piątku, do godziny 22-giej. Po wprowadzeniu nowego systemu komputery będą w całym kraju blokowane o tej samej porze. I to na 15 minut przed losowaniem.

Na tę bardzo kosztowną inwestycję przeznaczone są wszystkie tegoroczne dochody Totalizatora Sportowego. W latach poprzednich 26% dochodów przeznaczał Totalizator na budowę stadionów sportowych.

Grający z niechęcią przyjęli rezygnację z telewizyjnych transmisji losowania. Totalizatora nie stać było na wysokie opłaty za tego rodzaju programy. Teraz telewizja podaje tylko wyniki losowania po "Teleekspresie" w środy i soboty. Nadal każe sobie naturalnie za to płacić.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, skąd bierze się w człowieku skłonność do gier liczbowych, czyli do zdawania się na ślepy los, który częściej przynosi mu porażkę aniżeli sukces. Francuski myśliciel Roger Callois tłumaczy to tak: człowiek, który wkracza w wiek dojrzały zdaje sobie sprawę z zamknięcia w danej mu kondycji. Odkrywa, że dzięki osobistym zasługom niewiele już da się w jego życiu zmienić. A przy tym dostrzega innych, bardziej inteligentnych, zdolniejszych i przedsiębiorczych od siebie. W konkurencji z nimi ma niewielkie szanse. Wówczas ucieka się do loterii. Niech los rozstrzyga, a nuż będzie to rozstrzygnięcie korzystne.

Cokolwiek by jednak o totku mówić, jedno jest pewne: jest on grą, w której wielu przegrywa niewiele, by niewielu mogło wygrać wiele. Grając przedłuża się własne nadzieje na grube miliony...

Andrzej Włodarczak

Fot. Marek Woźniak

Narkobiznes atakuje

Reportaż z jaskini lwa

Przyznam, że miałem wielką ochotę na tę wycieczkę po Kabulu. I choć zezwolenie na takie "wypady" nie jest łatwo uzyskać, w końcu przecież udało się załatwić niezbędne papiery. W charakterze przewodnika przydzielono mi oficera miejscowej służby bezpieczeństwa — mieliśmy przecież odwiedzić dzielnice, w których kwitnie handel narkotykami i gdzie zwozi się je z całego Afganistanu, a nawet z sąsiedniego Pakistanu.

Jesteśmy w dzielnicy Szachri Nau. W piętrowych i parterowych domkach ciągnących się po obu stronach drogi gnieżdżą się malutkie sklepiki, gdzie dostać można chyba wszystko poczynając od radzieckich elektrycznych czajników, a kończąc na mercedesach i najnowszych modelach japońskich telewizorów. Trudno doprawdy uwierzyć, ale w każdym niemal takim sklepiku czy też u ulicznego handlarza można kupić dowolny narkotyk. Podobno jeszcze parę lat temu nikt się z tym specjalnie nie krył. Teraz jednak nieznajomy, a już zwłaszcza Europejczyk, niczego tak po prostu tu nie kupi. Musi mieć "poręczyciela". Nie radzono mi wszakże eksperymentowania. Tu nawet niebezpiecznie jest się zatrzymać, nie mówiąc już o wysiadaniu!

Jedziemy dalej. Po jakichś piętnastu minutach docieramy do osiedla nad wyschniętym o tej porze strumieniem. Domy są tu dosłownie przylepione do stromych zboczy górskich. Tu, jak słyszę, odbywa się już handel na dużą skalę — eksport i import. A wiele z tych z pozoru ubogich chałupinek jest w gruncie rzeczy wielkimi hurtowniami "białej śmierci", kryjąc w swym wnętrzu całe laboratoria wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt produkcji zachodniej, "biura" z teleksami i telefaksami zapewniającymi afgańskiej narkomafii błyskawiczną łączność z całym światem. Dzielnica cieszy się zdecydowanie złą sławą — cudzoziemcy omijają ją szerokim łukiem, a i miejscowi wolą nie ryzykować spacerów po zachodzie słońca...

Środki narkotyzujące wytwarza się w Afganistanie z dawien dawna — jest to składnik tutejszej tradycji. Jednak od 1979 roku, tzn. od chwili rozpoczęcia wojny, ich produkcja zaczęła gwałtownie rosnąć. Przyczyniło się do tego również wiele innych czynników, takich jak wzmożenie walki z narkomafią w Ameryce Łacińskiej i w krajach "złotego trójkąta", czy choćby niedawna wojna nad Zatoką Perską, kiedy zostały przecięte "rutynowe" trasy przerzutu narkotyków do Ameryki Północnej i Europy.

W krótkim czasie Afganistan uplasował się w światowej czołówce producentów narkotyków. Według danych ONZ, tylko w tym roku kraj ten wyprodukuje około 1000 ton środków narkotycznych. Wytwarzana w tutejszych laboratoriach heroina odznacza się zresztą niezwykłą czystością.

Afganistan jest dziś intensywnie penetrowany przez międzynarodową mafię narkotyczną, a do transportu "białej śmierci" wytypowano najdogodniejszą i najbezpieczniejszą trasę — przez terytorium ZSRR. W ostatnich latach w Związku Radzieckim wykryto blisko 15 ton narkotyków przemycanych tranzytem z Afganistanu. A jednak radzieckim służbom celnym nie udaje się przechwycić nawet dziesiątej części tej kontrabandy. W przeciwdziałanie przemytowi narkotyków należałoby zainwestować olbrzymie sumy, których po prostu nie ma skąd wziąć.

Przydałaby się więc współpraca międzynarodowa. Należy też uwzględnić niebezpieczeństwo "fuzji" radzieckiej i afgańskiej narkomafii, bo surowca do produkcji białej trucizny jest na obszarze ZSRR aż nadto.

Piotr Timofiejew (AN)

Z magazynu staroci do księgi rekordów

W jednym z muzeów londyńskich przy uprzątaniu podziemnego magazynu, w którym od lat zalegały najróżniejsze starocie, dokonano sensacyjnego odkrycia. Znalezisko ma wszelkie szanse trafienia do Księgi Rekordów Guinnessa. Wśród szpargałów znaleziono gigantyczne jajo o średnicy 36 cm.

Specjaliści sądzą, że gigantyczne jajo liczy parę milionów lat.

Klub podróżników

Na Wyspach Brytyjskich istnieje Klub Podróżników. Jego członkiem można zostać jeśli udowodni się, że odwiedziło się ponad 100 krajów.

Prezesem Klubu jest Anglik Dan Bercley, który odwiedził 302 kraje. Członkom Klubu zalicza się każdy kolejny pobyt w innym państwie

"Most samobójców"

Wojtek Mróz

"Zbliżając się do tego zakątka ziemi w swoje włosy wepnij kwiaty"— śpiewali hippies w drugiej połowie lat 60-tych, "San Francisco" Scotta McKanzie, to everygreen, który dzisiaj jest niemalże hymnem.

San Francisco, to nie tylko wieżowce Downtown, to cała Zatoka Świętego Franciszka. U jej wlotu wisi "Golden Gate Bridge" dumnie zwiastując, że po drugiej stronie znajduje się wielka i przy tym piękna aglomeracja "San Francisco Bay".

"Golden Gate Bridge" łączy San Francisco z "ekskluzywnymi częściami zatoki"— miejscowościami: **Sausalito, Belvedere, Tiburon.** Zanim do nich dotrzemy, jadąc z centrum trzeba przejechać przez bodajże najsłynniejszy most świata a także przez Marinę.

Marina to bardzo dostojna dzielnica miasta, położona nieopodal centrum. Niestety, jej piękne wille zbudowane na wysypiskach śmieci podczas ostatniego trzęsienia ziemi mocno ucierpiały. Wszędzie widać dźwigi i uwijających się robotników. Bogaci, w zastępczych mieszkaniach długo mieszkać nie mogą.

"Golden Gate" wybudowany został 53 lata temu. Kolos wiszący 200 m nad powierzchnią oceanu, w przeciwieństwie do drugiego mostu wzniesionego nad zatoką i noszącego nazwę "Bay Bridge", jest jednopoziomowy. Przejechanie go w godzinach szczytu wymaga cierpliwości. Jednorazowe przekroczenie mostu kosztuje 2 dolary.

Były koncepcje budowy metra, które skończyły się na projektach.

Sausalito, Belvedere i Tiburon są miasteczkami do złudzenia przypominającymi wypoczynkowe miejscowości Morza Śródziemnego. Wiszące, przyczepione do skał domki, zieleń, przepiękne ogrody, garaże, przed którymi zaparkowane są najelegantsze, z reguły niemieckie samochody (w USA oznaka luksusu).

Ciekawskich fotoreporterów do zbytniego zbliżania się do domostw zniechęcają ogrodzenia i niezbyt przyjacielsko nastawione dobermany. Napady, gwałty, kradzieże po tej stronie zatoki prawie nie mają miejsca... Co nie oznacza, że pozbawiona jest ona elementu kryminalnego.

To właśnie tutaj podczas obław policyjnych zatrzymywani są specjaliści od tzw. "pranych pieniędzy" i gangów narkotykowych. "O zgrozo — mówi jeden z wieloletnich mieszkańców Sausalito — coraz więcej moich sąsiadów to Arabowie. Przecież takie domy kosztują milion dolarów a oni zapłacili 10".

Droga powrotna do centrum wiedzie ponownie przez "Golden Gate". W powietrzu unoszą się helikoptery straży przybrzeżnej. Wewnątrz uzbrojeni strażnicy z lornetkami przy oku. Ich interesują tylko szybkie łodzie, mknące w kierunku lądu.

Dzięki doskonałej technice, coraz więcej statków "nafaszerowanych białą śmiercią", (przywożona jest z Meksyku, Kolumbii i północnej Kanady) wpada w ręce kalifornijskiej policji. Ale tylko część. Za resztę... można sobie kupić willę w Sausalito lub Tiburon.

Brr, aż zimno się robi, kiedy człowiek pomyśli, że na skok w otchłań z "Golden Gate" zdecydowało się już ponad 100 osób, "Most samobójców", ale nie tylko. Niedawno pewien homoseksualista robiąc prezent swojemu kochanemu, z okazji urodzin, udowodnił, że stać go na ponadludzki wyczyn. Skoczył z mostu do wody, skąd wyłowiła go policja. Śmiałek za zakłócenie porządku publicznego ukarany został grzywną w wysokości 1000 dolarów, ale zabłysnął i na wieki znalazł się w księdze rekordów Guinnessa.

Ulice San Francisco nie są wcale kręte. Są strome i prostopadłe do siebie, ciągną się kilometrami nawzajem się przecinając. **Jedna z nich nazywa się ASHBURY i różni się od pozostałych niemalże wszystkim.** Tutaj rozpoczął się ruch Flower — Power, tutaj narodził się pierwszy hippie. Dreszcz podniecenia przechodzi przez każdego, komu w ojczystym kraju zabraniano słuchać Jimi Hendrixa, wyrzucano ze szkoły za noszenie długich włosów i koszul w kwiaty.

ASHBURY STREET jest to nieprawdą. Hasło **"Love and Peace"** jest wciąż modne i jakże aktualne.

ASHBURY STREET i stosunki panujące w tej części San Francisco wskazują jak liberalne i pełne wyrozumienia dla "czegoś innego" jest społeczeństwo tego miasta.

"Gayów" (czyli homoseksualistów) spotyka się na każdym kroku. W San Francisco Bay (tzn. w całym skupisku miejscowości położonych nad zatoką) żyje i pracuje ich ok. 200 tys. Wrośli już w krajobraz zatoki i nikt się nie dziwi i nie zwraca uwagi na

Życie na tej ulicy toczy się naprawdę na ulicy. Co kilkanaście metrów, siedzący ze splecionymi nogami uliczny muzyk, gra songi Dylana, Janis Joplin czy Doorsów. Z wystaw sklepowych spoglądają portrety idoli hippiesów. Wszędzie widać znaczki "peace" oraz plakaty rannego żołnierza amerykańskiego w Wietnamie z napisem: "Why?".

Na tej ulicy nikt na nikogo nie krzyczy, niczego nie żąda, najwyżej prosi. Kafejki pełne! Na krzesłach lub po prostu na podłodze — dziewczyny w luźnych strojach, bez makijażu z rozpuszczonymi włosami. Hippiesi całego świata, przez cały rok, dążą do swojej "Mekki". Mówi się o zaginięciu tego ruchu, ale po tym co widziałem na całujące się bądź spacerujące pary "gayów". Są roztropni i zdolni, toteż tylko wiadomymi dla siebie sposobami szybko dochodzą do dużych pieniędzy.

Były burmistrz San Francisco, Masconi był homoseksualistą. Oficjalnie się do tego przyznawał, co w dużej mierze spowodowało wygranie przez niego "wyścigu" do ratusza. "Gaye" głosowali na niego, a pozostałym wystarczył jego program — będzie coś nowego.

Masconi okazał się bardzo prężnym i niezwykle lubianym burmistrzem. Padł jednak ofiarą zamachu — został zastrzelony. W

ciąg dalszy na str. 3

Co widać z foteli w radiu "SVOBODA"

Z parą znakomitych moskiewskich adwokatów, obrońców praw człowieka, Diną Kamińską i Konstantinem Simisem rozmawia dziennikarz "Ogonioka". Dzisiaj oboje mieszkają w USA. Droga banicji rozpoczęła się dla nich w 1966 roku, kiedy to narazili się władzom usiłując bronić Julija Daniela. Konstantin Simis przez kilkanaście lat pracował w Instytucie Prawodawstwa Radzieckiego, a "do szuflady" pisał książkę o korupcji w ZSRR. Jesienią 1976 roku w czasie rewizji znaleziono ów "fatalny" rękopis i sprawa powędrowała do KGB. Wiosną 1977 roku pozbawiono go wszelkich tytułów i funkcji, po czym wyrzucono z Instytutu. Dano mu do wyboru: 7 lat obozu pracy albo opuszczenie kraju. Postanowili więc wyjechać do USA. Dziś oboje pracują w rozgłośni "Svoboda", poruszając na falach eteru problematykę obrony praw człowieka w ZSRR.

— Czym jest dla państwa praca w rozgłośni "Svoboda"?

Konstantin Simis: — Jest to okazja do rozmowy z własnym krajem. Szczerej rozmowy. Jest to także swoista kontynuacja naszej działalności zawodowej...

Dina Kamińska: — Dzięki radiu "Svoboda" przez wszystkie te lata czuliśmy się współuczestnikami wydarzeń zachodzących w kraju.

— Co wspominacie dziś, po trzynastu latach od chwili opuszczenia kraju?

D.K.: — Kiedy przeszliśmy już odprawę celną, podszedł do nas jakiś człowiek i poprosił grzecznie, a jakże, na rozmowę. Zaprowadzono nas przed oblicze pułkownika KGB. Ów ubrany po cywilnemu funkcjonariusz ostrzegł nas przed udzielaniem wywiadów i opublikowaniem książki męża za granicą. "Pamiętajcie, że my mamy długie ręce" — dodał na zakończenie.

— A teraz z innej beczki: proszę mi powiedzieć, dlaczego w naszym kraju jest tak źle z praworządnością?

D.K.: — To temat rzeka. Ja jednak zawęziłabym całą rzecz do analizy stanu świadomości przeciętnego obywatela radzieckiego. Tu zaś mamy do czynienia z kompletnym lekceważeniem prawa. Ludzie po prostu nie zdają sobie sprawy z tego, jak wielkie znaczenie ma prawo, stąd też zawsze gotowi są złożyć jego zasady na ołtarzu takich czy innych doraźnych korzyści...

— W moim przekonaniu najlepiej ten stan umysłów ilustruje sprawa konfliktu grupy dochodzeniowej T. Gdliana z Prokuraturą ZSRR. Czyżbyśmy mieli tu do czynienia z walką skorumpowanych struktur państwowych z bojownikami o prawdę? A może chodziło o co innego?

D.K.: — Oczywiście, chodziło o odsunięcie ich od śledztwa. Gdyby Gdlian i Iwanow nie "ruszyli" grupy wysokiej rangi urzędników moskiewskich, sprawy by nie było. Pewnie, że i oni także nie są bez winy...

K.S.: — Ich postępowanie było typowe: działalność tej grupy nie różniła się niczym od rutynowej działalności innych ekip dochodzeniowych. Akt oskarżenia przeciwko nim, choć ma pewne podstawy, niemniej nie wytrzymuje krytyki. Tu bowiem obie strony łamały prawo, stąd też pociągnięte do odpowiedzialności powinny być wszystkie bez wyjątku osoby biorące udział w śledztwie.

D.K.: — Ciekawe, że stroną "atakującą" Gdliana i jego grupę była prokuratura. A przecież sama pamiętam ze swej praktyki, jak bezlitośni potrafili być prowadzący śledztwo i prokuratorzy w stosunku do podejrzanych i oskarżonych. Kiedyś przed sądem stanęła ekspedientka, która pracując w sklepie monopolowym sprzedała "na lewo" trzy skrzynki koniaku. W więzieniu urodziła chore dziecko. Lekarze więzienni (co było wielką rzadkością!) zwrócili się do sądu o zwolnienie kobiety. Niestety, sędzia odmówił. Wożono więc nieszczęsną do sądu z chorym, płaczącym niemowlęciem... Sędzia był jednak niewzruszony. Na moją interwencję odparł: "Nie mogę jej zwolnić ze względów humanitarnych. Przecież i tak trafi za kratki, niech więc nie odzwyczaja się od celi więziennej!"...

— A co państwo sądzą o uchwalonej niedawno ustawie o wolności sumienia?

K.S.: — Tu nawet nie tyle chodzi o ustawę, ile o to, w jaki sposób wprowadza się ją w życie. Wpada się bowiem z jednej skrajności w drugą. Mamy więc teraz "przechył" od wojującego, agresywnego ateizmu do istnej euforii religijno–cerkiewnej.

— Co myślą więc państwo o "rozdziale" innego rodzaju, a mianowicie partii od państwa?

D.K.: — No cóż, ustawa regulująca te sprawy jest bardzo ważna, ale nie wolna od braków. Nie rozstrzygnięto przecież kwestii najważniejszej, czyli sprawy odpolitycznienia armii. A niezależnie od tego oficer "prywatnie", po służbie, może być członkiem dowolnego ruchu politycznego. To są dwie różne rzeczy...

— Wasz stosunek do kary śmierci?

D.K.: — Jestem zdecydowanie przeciw. To zresztą nie skutkuje...

K.S.: — Ja jednak w pewnych przypadkach — tam, gdzie w grę wchodzi przestępstwo szczególnie brutalne — skłaniałbym się do takiego rozwiązania, jako swego rodzaju odwetu...

— Czy podjęlibyście się więc państwo obrony zabójcy, np. ojca Aleksandra Mienia?

K.S.: — A czy adwokat, tak jak lekarz, może odmówić pomocy potrzebującemu? Przecież byłoby to niezgodne z etyką naszego zawodu!

— Czy patrząc na to, co się dzieje u nas w kraju, macie jeszcze jakąś nadzieję?

D.K.: — Oczywiście, wielką nadzieję pokładam w ludziach zasiadających w parlamencie Federacji Rosyjskiej. Pewną nadzieję pozwala również żywić projekt Konstytucji Rosji, z którym się zapoznałam, a który jest zasadniczym krokiem naprzód, jeśli chodzi o kwestię relacji między jednostką a państwem.

Agencja Nowosti

Nigdy przedtem, nigdy też potem miasto nie przeżywało takich wydarzeń, jak w ów pamiętny poniedziałek, 30 maja 1960 roku. Każdemu ze świadków tamtych wydarzeń inny epizod utkwił najsilniej w pamięci. Co człowiek, to inna perspektywa, inna opowieść. Bez ciągłości i chronologii. Ruchome migotliwe obrazy.

WTEDY NASTĄPIŁ WYBUCH

Spór o Dom Katolicki, część II

■ **Konrad Stanglewicz**

Gaz, szarpani ludzie, bite kobiety — kto to zobaczył włączał się w akcję nie myśląc o konsekwencjach. Z jednej strony petardy, z drugiej grad kamieni. Improwizowane punkty opatrunkowe po bramach i mieszkaniach.

Widok z okna kamienicy przy Świerczewskiego: milicjant goni kilku wyrostków, którzy nikną w ciemnej bramie. Po chwili wybiegają już bez milicjanta, jeden z nich trzyma pałkę.

Widok z placu: brukowiec rzucony z tłumu miażdży przeciwgazową maskę na twarzy milicjanta. Ten momentalnie pada zalany krwią.

— *Do końca życia nie zapomnę tego obrazu* — wspomina **Andrzej T.** — *całą szerokością Westerplatte, ławą, od strony dworca idzie oddział w długich podgumowanych płaszczach z wyciągniętymi pałami.*

To musiało mieć miejsce już późnym popołudniem. Wcześniej **Mirosław R.** obserwuje z okna przyrynkowej kamienicy jak grupka zapalczywych kobiet napiera na milicjanta. Twarze wykrzywione złością, coś krzyczą, wyciągają ręce. On cofa się bezradnie i tłumaczy, że jest niewinny, że też chodzi do kościoła.

Atmosfera musiała być niezwykła, a podniecenie potęgował jeszcze odgłos kościelnych dzwonów.— *Czułem jak ciarki przebiegają mi po grzbiecie* — mówi **Stanisław D.**, wówczas siedemnastolatek — *jeszcze teraz wspominamy niekiedy z kolegami, jak to robiliśmy w Zielonej Górze "powstanie". Pamiętam jak do przeciwpożarowego basenu podjechał milicyjny samochód porwany spod komendy miasta. Wskoczyłem na stopień. Jechaliśmy przez miasto krzycząc i wymachując czym się dało: hurra, rewolucja! Koło dworca zawróciliśmy w stronę rynku, gdzie zeskoczyłem z wozu. Oni pojechali dalej. Później mówiono mi, że samochód utonął w Wagmostawie.*

Kilka godzin euforii Stanisław D. opłacił nocnym aresztowaniem. Już w samochodzie dostał wycisk. Potem szybki proces i wyrok: 18 miesięcy więzienia. Odsiadywał wraz z kilkunastoma zielonogórzanami pod Górowem Iławieckim, 3 km od rosyjskiej granicy. Potem długo ten fakt ukrywał. Słyszał, że inni, którzy nie ukrywali skazania w ankiecie personalnej, mieli kłopoty w pracy.

Krzysztof D., stary zielonogórski fotograf sam dla siebie był zawsze pracodawcą, nie miał więc powodu ukrywać fakt rocznego uwięzienia. No, wstyd mu było przed dziećmi. Nie chciał by myślały, że ich ojciec jest kryminalistą. Dlatego prosił o przeniesienie z zielonogórskiego więzienia gdzieś dalej. Wylądował w Potulicach.

Najpierw oskarżono go o to, że z kościelnej wieży fotografował rozruchy "z zamiarem przekazania zdjęć Amerykanom". Rewizja w fotograficznym zakładzie nie przyniosła jednak dowodów. "Szpiegowskich" materiałów nie znaleziono, ale przy okazji poprześwietlano wszystkie filmy z komunijnych uroczystości. Trzeba było zwracać niektórym klientom zaliczki. Wyrok odsiadywał w ratach. To dzięki żonie, która chodziła do sądu i błagała, że nie ma z czego żyć, a w domu pięcioro małych dzieci. Zwalniany był więc trzykrotnie na 3–4 miesiące, by zapracować na rodzinę i wracał do pudła.

— *Był taki sierżant P.* — wspomina pan Krzysztof — *jeden z tych, którzy przeciwko mnie zeznawali. Bo jak upadło oskarżenie o to, że fotografowałem, powiedzieli, że w delikatesach organizowałem ludzi by szli bronić Domu Katolickiego. Z tym sierżantem spotkałem się kiedyś w Ratuszowej. Przepraszał, mówił, że do zeznań namówili go koledzy. Nie chciałem z nim rozmawiać. Ale kiedy zmarł, na prośbę jego żony, robiłem zdjęcia z jego pogrzebu.*

Dotkliwym skutkiem zielonogórskich "wypadków" były liczne procesy karne przeciwko uczestnikom zajść. — *Wystarczyło być na miejscu wydarzeń* — mówi mecenas **Walerian Piotrowski** — *a już kwestią interpretacji sądu było rozstrzygnięcie czy oskarżony popierał demonstrantów. Oskarżano o czynną napaść na milicję, o udział w zbiegowisku mającym cele przestępcze. Wyroki były ciężkie kilkuletnie. Pamiętam, że 18 czerwca 1960 roku odbywał się duży proces, w którym oskarżonymi byli między innymi bracia G. Rozprawa odbywała się przed sądem powiatowym, ale w sali sądu wojewódzkiego. Atmosfera wrogości, niechęci sądu wobec oskarżonych była bardzo wyczuwalna. Starannie wyreżyserowana sceneria: liczne grupy milicjantów wprowadzające oskarżonych na salę... Bracia G. skazani zostali na cztery lata pozbawienia wolności. Jak to się wtedy mówiło: "Cztery kamienie — cztery lata, jeden kamień — jeden rok".*

Pośród innych skazana też była znana zielonogórska lekarka **Izabela N.** Oskarżył ją ranny funkcjonariusz o to, że odmówiła mu udzielenia pomocy w pierwszej kolejności. Najpierw zajęła się rannymi cywilami, jego zostawiając na koniec i znieważając przy okazji władzę.

Jeżeli komuś udało się przeciągnąć rozprawę do sierpnia lub września, miał szansę uzyskać zawieszenie kary. Najsurowsze wyroki wymierzano w procesach tuż po "wypadkach". Z upływem czasu sędziowie łagodnieli.

Księdza **Kazimierza Michalskiego**, proboszcza parafii św. Jadwigi, wprawdzie nie aresztowano, ale "Gazeta Zielonogórska" wydała nań wyrok, określając jego obronę Domu Katolickiego, jako wynikającą *"jedynie z ciasnych, materialnych interesów, z awanturniczego dążenia do przeciwstawiania wiernych władzy ludowej i jej zarządzeniom"*.

Nasiliły się szykany ze strony władz. Ksiądz Michalski pisał do Kurii:

"Przewodniczący Prezydium MRN, w obecności kierownika wydziału wyznań Jabłońskiego i sekretarza miejskiego, oświadczył ks. Szuścikowi, że nie uznaje pisma parafii z 6 czerwca 60 r. z moim podpisem, ponieważ nie uważa mnie za proboszcza".

To nie był przypadek wyjątkowy — mówi **kanclerz Kurii ks. Marszalik** — *częste były wówczas fakty nie uznawania proboszcza przez władze. Nasz ordynariusz nie uginał się. Najlepszym dowodem była późniejsza sprawa ks. Nowaczyka, którego także przez szereg lat władze nie uznawały i domagały się usunięcia z Zielonej Góry. A jednak biskup nie ustąpił.*

Żądanie usunięcia ks. Michalskiego nie pojawiło się po raz pierwszy. W 1953 roku pod naciskiem władz zielonogórskich musiał opuścić swoją parafię. Dopiero normalizacja stosunków między państwem a kościołem, jaka nastąpiła z chwilą przyjścia Gomułki, umożliwiła mu powrót do Z. Góry w grudniu 1956 roku. Ale spokój nie trwał długo. Już w lipcu 1958 pojawiły się w korespondencji pomiędzy władzami a Kurią w sprawie ks. Michalskiego, upomnienia, by "przerwał działalność szkodliwą dla państwa". Władzom nie podobało się, że "z ambony potępiał fakt organizowania szkoły bez nauki religii", w sali Domu Katolickiego organizował amatorskie nie ocenzurowane przedstawienia widowiska religijnego "Męka Pańska" i sztuki Zawieyskiego "Rozdroże miłości", na zewnątrz kościoła wywieszał ogłoszenia, "których nie poddano kontroli urzędowej".

Po majowych "wypadkach" w 1960 r. miarka się przebrała. **Jan Lembas**, ówczesny przewodniczący prezydium WRN pisał do Kurii: *"Ks. Kazimierz Michalski, jako główny inicjator gorszących zajść w dniu 30 maja br. w Z. Górze nie może zdaniem naszym w dalszym ciągu przebywać na terenie miasta". Żądano jego usunięcia "w nieprzekraczalnym terminie do dnia 6 czerwca 1960 r.".*

Biskup na razie trwał przy swoim i nie usuwał niepokornego proboszcza. Dopiero w grudniu tego roku ks. Michalski, podłamany wydarzeniami, poprosił o urlop zdrowotny. Wtedy nastąpiła zmiana. Na probostwie zastąpił go ks. Nowicki.

W ten sposób odszedł z Zielonej Góry pierwszy powojenny proboszcz parafii św. Jadwigi. Zmarł w latach siedemdziesiątych w Poznaniu, gdzie osiadł na emeryturze.

Kim był ten człowiek urodzony jeszcze u schyłku ubiegłego stulecia, w 1898 roku?

— *Był człowiekiem głębokiej wiary* — *mówi senator Piotrowski* — *ukształtowany przez kulturę Wielkopolski, miał poczucie ładu i praworządności. Był także bardzo przystojnym mężczyzną, stanowczym, niekiedy nawet porywczym.*

— *Tak w stosunku do ludzi był nawet przykry* — mówi ks.infułat Marszalik — *ale, Boże kochany to mógł być skutek doświadczeń obozu koncentracyjnego, w Dachau spędził przecież pięć lat.*

Dlaczego tak gwałtowne zajścia miały miejsce właśnie tu, w Zielonej Górze, cichym, podówczas 50–tysięcznym mieście?

— *Było szaro i biednie* — mówi pan Stanisław — *nawet ubranie kupowało się na raty. Ten protest musiał w ludziach drzemać.*

— *Proszę przypomnieć sobie niedawne wydarzenia w NRD* — dodaje W. Piotrowski — *tam też wszystko na pozór było uładzone. Jeszcze w październiku tysiące ludzi defilowały przed Honeckerem, a już w listopadzie padł Mur. Raptem wszystko się załamało. Podłożem zajść w Zielonej Górze był brak akceptacji władzy komunistycznej od 1945 roku. Ludziom odbierano kolejne sfery wolności. W szkołach zlikwidowano naukę religii... Więc kiedy przyszedł ten moment i władze wyciągnęły rękę po Dom Katolicki, to ludzie uznali, że odbiera się im resztkę nadziei. Bo mimo wszystkich swoich niedoskonałości, czuli się z Kościołem związani. To była wartość, o którą byli skłonni walczyć.*

I wtedy nastąpił wybuch.

"Most samobójców"

ciąg dalszy ze str. 2

miejscu, w którym rozpoczął budowę schronu przeciwatomowego przeznaczonego dla mieszkańców miasta powstało nowoczesne centrum kongresowe nazwane jego imieniem.

Wielka ilość homoseksualistów, to również smutny widok. Turystom i przybyszom z innych stron świata, natychmiast rzuca się w oczy widok "drepczących" chodnikiem bardzo wolno, trzymających się pod rękę par męsko — męskich, z których jedna postać to wrak człowieka — AIDS!

"Gaye" z całego świata przyjeżdżają do San Francisco, aby spędzić w nim ostatnie chwile swego życia. Organizacje charytatywne oraz bogate fundacje spieszą z pomocą chorym. Warunki stworzone przez tolerancyjne społeczeństwo sprawiły, że nieuleczalnie chorzy właśnie tu chcą umrzeć. Z ulicy "Polk", gdzie "gayów" kręci się co niemiara już naprawdę niedaleko do Chinatown.

Chinatown, dzielnica chińska San Francisco to jakby osobne miasto. Tutaj mieszkają skośnoocy. Mają swoje niepisane w amerykańskim kodeksie prawa. Tutaj bywa niebezpiecznie, ale jednocześnie swojsko. Niezliczona ilość prawdziwych chińskich restauracji zaprasza do środka. Na wystawach wiszące już opieczone słynne "kantońskie kaczki", w środku Chińczycy grający w karty i popijający herbatę. Obsługa miła i skromna. Tego typu lokale to własność rodziny, niejednokrotnie składającej się z 10 i więcej osób. Ile mieszkańców żyje w Chinatown, nikt nie wie. Ostatnio jest ich coraz więcej. Jakimi drogami napływają z Chin Ludowych i Tajwanu też jest zagadką.

Już w nocy przyjeżdżają dostawcy ze świeżymi rybami i zaczyna się rozładowywanie. Ryby, kaczki, owoce, sklepy zapełniają się świeżymi towarami. Od czasu do czasu przemknie ciemny cadillack. To chiński właściciel nocnego klubu bądź kasyna gry, zdąża do bogatej dzielnicy po "zrobięniu" pieniędzy w Chinatown. Po drodze wymyśla historyjkę, którą dzisiaj będzie musiał opowiedzieć komuś z urzędu finansowego: dlaczego zalega z podatkami?

Opuszczać Chinatown najlepiej należy CABLE CAR, słynnym zabytkowym tramwajem. To wielka atrakcja dla turystów, toteż nieraz długo trzeba czekać na przystanku, zanim znajdzie się wolne miejsce. CABLE CAR zawiezie nas do Downtown, centrum San Francisco.

DOWNTOWN to dzielnica banków, biurowców, hoteli i domów towarowych. W dzień tętniąca życiem, w nocy wymarła. O dziwo w San Francisco nie ma przemysłu. Miasto żyje z turystyki, operacji finansowych i handlu, a centrale tych branż mieszczą się w Downtown.

To tutaj pierwsze kroki stawiają amerykańscy "yuppies". Nowa grupa młodego pokolenia, która nie ma skrupułów aby szczycić się tym, że "posiada', bo... umie. Kończą studia w wieku 22 lat, by pierwszy milion zarobić 4 lata później. **Mieszkają w najlepszych dzielnicach, ubierają się w najelegantszych domach mody, jeżdżą najdroższymi samochodami.** Jednocześnie są bardzo operatywni i inteligentni. Być "yuppie" w Kalifornii obecnie to tak jakby moda.

Można ich spotkać zatrzymując się przed największym budynkiem w mieście, znanym również w Polsce z filmu "Płonący wieżowiec". W tym 52–piętrowym kolosie mieści się "Bank of America".

Obok wielkiej ilości banków w Downtown zlokalizowane są najelegantsze hotele: Portman, Four Seasin, Westin, Sir Francis Drake, San Francis, Mark Hopkins i najpiękniejszy z wielką tradycją hotel "Fermont". W sąsiedztwie tego obiektu chciała zamieszkać wdowa po nieżyjącym **Johnie Lennonie — Yoko Ono.** Mieszkańcy nie zgodzili się — jest za ekstrawagancka i nie pasowałaby do całości...

W Downtown mieszczą się filie chyba wszystkich najelegantszych domów towarowych, których wystawy mocno kontrastują z siedzącymi na chodnikach biedakami proszącymi o jałmużnę. Gdzie jak nie tutaj mogą dostać parę groszy.

Na chodnikach i ulicach niesamowity ruch, ale chyba nie ma takiego pośpiechu jak w Europie. Kiedy ma się dość ulicznego zgiełku wielkiego miasta można pojechać do **Berkeley** (słynny uniwersytet — 36 tys. studentów) albo do ALAMEDY. Stąd już z oddali i w spokoju podziwiać można drapacze chmur Downtown i pozostałe miejscowości leżące nad piękną Zatoką Świętego Franciszka.

Wojtek Mróz

Prochy Józefa Becka powróciły do Polski

Dług wdzięczności

■ **Lucjan Fokszan**

"Wyjeżdżali z Rumunii po prawie sześcioletnim pobycie w gościnnym kraju, który w czasie bezlitosnej i brutalnej wojny potrafił zastąpić ich własny dom. Zawierzyli swoje losy społeczeństwu, które nie zawiodło ich nadziei, umożliwiło im przetrwać wojnę, w spokoju i wrócić do równowagi"

(ze wspomnień Stefana Białasa, autora książki pt. Z życia uchodźców polskich 1939–1945, "Czytelnik", Kraków 1948).

Niedawno odbył się w Warszawie pogrzeb ostatniego ministra spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej Polskiej, pułkownika dyplomowanego Józefa Becka. Zmarł w czerwcu 1944 roku, pochowany w Bukareszcie twarzą zwróconą w kierunku Ojczyzny. Polityk i dyplomata, attache wojskowy we Francji w latach 1922–1923, szef gabinetu marszałka Piłsudskiego 1926–1930, wiceminister spraw zagranicznych 1930–1932, minister spraw zagranicznych 1932–1939. Polityk sanacyjny, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego. Internowany w Rumunii w 1939 roku.

Rumuni — po ogłoszeniu neutralności — nie pozwalając na wyjazd ze swego kraju prezydentowi **Mościckiemu** i członkom rządu polskiego czynili to nie tylko wskutek obawy przed Niemcami i Związkiem Sowieckim, ale również w wyniku działania opozycji polskiej (tzw. Sikorszczycy) popieranej przez Francję. Jak wiadomo Rumunia zawierając układ polityczny z Polską w 1921 r. była już związana sojuszem z Francją. Wynika stąd niechętny stosunek Becka do Rumunii i choć ją lekceważył pozostał w niej do końca swoich dni. Niechęć ta datuje się jeszcze z czasów kiedy polityką zagraniczną Rumunii kierował **M. Titulescu** w latach 1927–1936. Ten wybitny, europejskiej sławy, mąż stanu dostrzegł i ocenił hitlerowskie niebezpieczeństwo. Krytycznie odniósł się on do ówczesnej polityki zagranicznej Polski z powodu jej postawy wrogiej Czechosłowacji a przychylnej Węgrom. Obawy rumuńskiego polityka sprawdziły się w momencie kiedy Niemcy hitlerowskie dokonały napaści na Polskę. Węgry nie ogłosiły neutralności właśnie na życzenie Berlina, a także z tego samego powodu prasa węgierska zaczęła wyrażać aprobatę dla stanowiska Rzeszy i potępiać Polskę. Jest to prawda, którą wcześniej Beck nie dostrzegał. Nie oznacza to, że politykę ówczesnego rządu Węgier aprobowało węgierskie społeczeństwo, które jawnie sympatyzowało z walczącą Polską.

Przez cały czas pobytu pułkownika Becka w Rumunii (mieszkał w luksusowym hotelu w Braszow; większość ministrów mieszkała w Krajowej — Craiova i okolicy) miały miejsce wydarzenia, które w żaden sposób nie wpłynęły ujemnie na bezpieczeństwo polskich uchodźców, zarówno cywilnych jak i wojskowych.

Warto, jak mi się wydaje, choćby w skrócie telegraficznym, przypomnieć rozwój polsko–rumuńskich stosunków dyplomatycznych począwszy od odzyskania niepodległości w 1918 roku aż do dramatycznych wrześniowych dni 1939 r., jak również sytuację polityczną Rumunii w kontekście ekspansji politycznej i militarnej hitlerowskich Niemiec w tej części Europy. Rzutuje to bowiem na sytuację polskich uchodźców w Królestwie Rumunii.

W 1921 roku porozumienie rumuńsko–polskie przewidywało wzajemną pomoc przeciwko Rosji Radzieckiej celem utrzymania wschodnich granic obydwu państw na linii Dniestru i Zbrucza. W lipcu tegoż roku rozszerzono je o konwencję handlową. Układ handlowy zawarty został w 1926, a układ o małym ruchu granicznym w 1929 roku. Nowy układ handlowy obowiązywał od 1930, natomiast układ ogólny z Polską zawarty został w 1931 roku.

Obiektywnie rzecz biorąc, Rumuni wywiązali się z zobowiązań wynikających z zawartych sojuszów w takim zakresie, w jakim było to możliwe, biorąc pod uwagę fakt, że Rumunia znalazła się między "młotem sowieckim" a "kowadłem niemieckim". Jak wiadomo Niemcy obawiały się współdziałania Rumunii z Polską i dlatego postanowiły zagrozić jej przez układ ze Związkiem Sowieckim. Właściwie już w 1936 r. poseł niemiecki w Bukareszcie Wilhelm Fabricius dążył do do podminowania sojuszu polsko–rumuńskiego.

Jak wspomniałem wyżej rozwój wydarzeń mógł w poważnym stopniu zagrozić bezpieczeństwu dziesiątków tysięcy polskich uchodźców wojskowych i cywilów, wśród których było wielu Żydów. Tak się nie stało, pomimo funkcjonowania faszystowskiej dyktatury, wpierw królewskiej a później generała Ionа Antonescu.

Rumuński król Karol II, który obejmuje panowanie w 1930 roku usuwa — w wyniku zamachu stanu — narodowo–chrześcijańską ekipę rządową i ustanawia dyktaturę królewską (1938–1940) stając się twórcą programu faszystowskiej dyktatury. W marcu 1938 r. królewski dyktator (jak wiadomo niemieckiego pochodzenia) zawiera z Niemcami "Traktat o wzajemnej współpracy ekonomicznej między Królestwem Rumunii a Rzeszą Niemiecką". Hitler przygotowywał sobie źródło zaopatrzenia w niezbędną do prowadzenia działań wojennych ropę naftową. Po agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939 roku Rumunia ogłosiła neutralność, przy czym wyraziła zgodę na tranzyt broni dla Polski. W związku z tym 8 września 1939 rząd rumuński otrzymuje notę z Berlina, wyrażającą protest przeciwko przepuszczaniu materiału wojennego do Polski.

Gwoli ciekawości warto przypomnieć, że w dzień później (9.09.1939 r.) Weizsacker wystosował z Berlina notę wyrażającą obawy co do możliwości wyjazdu polskiego rządu. Z kolei 12 września Ribbentrop wysyła nową instrukcję w sprawie internowania rządu oraz naczelnego dowództwa.

W dalszym wywiązywaniu się Rumunii z zobowiązań wynikających z konwencji wojskowej polsko–rumuńskiej w 1931 roku przeszkodził Związek Sowiecki swoją napaścią na wschodnie rubieże Rzeczpospolitej Polskiej, poprzedzonej, jak wiemy, układem Ribbentrop–Molotow z sierpnia 1939 r. W tym sensie wyraziłem pogląd, że Rumuni wywiązali się ze swoich zobowiązań " w takim zakresie, w jakim to było wtedy możliwe".

Uchodźcy polscy w Rumunii mogli poczuć kolejne poważne zagrożenie, kiedy 3 września 1940 roku Karol II pod presją Hitlera powołuje do władzy Ionа Antonescu. Karol abdykuje na rzecz jego syna Michała I. Niemcom chodziło najprawdopodobniej o radykalizację polityki rumuńskiej w przededniu inwazji na Związek Sowiecki. 6 września 1940 roku królewska dyktatura zastąpiona zostaje "rządami legionistów" i ludźmi żelaznej gwardii (Legia Archanioła Michała założona w 1929 roku przez polskiego ultra–faszystę nazwiskiem Zieliński — zmienił je na Zelea–Codreanu; pierwotnie Zieliński, działający wraz ze swoim ojcem, tę faszystowską — wybitnie antysemicką — Legię nazywał Gwardią Białych Orłów — szczegół mało znany i sądzę niezbyt chciany przez polską historiografię). Tę białą plamę należałoby dokładnie zbadać i zweryfikować. Pamiętać przy tym trzeba, że bojówkarze spod znaku Żelaznej Gwardii dopuścili się bandyckich mordów na obywatelach rumuńskich i żydowskich (których wbijano na haki rzeźnickie). Nie ma wiadomości, że ucierpieli Polacy, choć nie ma to nic wspólnego z tym, że założyciel tej ultra–faszystowskiej organizacji był Polakiem. Okrutna to prawda. Nie do strawienia.

23 listopada 1940 roku Antonescu podpisał traktat, w wyniku którego Rumunia przystąpiła do paktu niemiecko–włosko–japońskiego. Jeszcze w październiku tegoż roku na zaproszenie generała Ionа Antonescu do rumuńskiego królestwa przybywają niemieccy "instruktorzy". Istotnie dochodzi do radykalizacji polityki rumuńskiego dyktatora. 11 czerwca 1941 roku na spotkaniu, w kórym udział wzięli Hitler, Ribbentrop i Antonescu, omówiony został plan agresji przeciwko sowieckiemu państwu. 22 czerwca 1941 roku rumuńskie oddziały wojskowe, w sile ok. 400 tys. żołnierzy, razem z niemieckimi dokonują agresji na Związek Sowiecki. Dalsze koleje tej wojny są doskonale znane.

Tymczasem protegowany Hitlera, generał Antonescu, w wyniku społecznej presji, wzrastającego niepokoju w kraju (i z przyczyn, których przedstawienie nie mieści się w ramach jednego artykułu) wobec zbrodni popełnionych przez "legionistów — legionari" decyduje się na rozgromienie Żelaznej Gwardii (Antonescu od początku wyrażał swój negatywny stosunek do Żelaznej Gwardii). Premier Horia Sima zbiegł do Niemiec. Okazało się, że dla uchodźców polskich nastały dni pokoju i całkowitego bezpieczeństwa gwarantowanego przez... faszystowskiego generała! Był on bowiem głuchy na protestu i noty płynące z Berlina. **Nie było deportacji Polaków i Żydów z Polski.** Jeżeli były takowe to objęły one Żydów "rumuńskich", jednakże w ograniczonym zakresie. W kontekście stosunków polsko–rumuńskich warto o tym pamiętać!

Istnieje jednak moment, który wymaga pogłębionych badań historycznych. Okazuje się, że kilkuset — ostatnich — internowanych wojskowych przekazano do niemieckich obozów jenieckich. W tej sprawie zwróciłem się do niektórych rumuńskich historyków. Kiedy w 1973 roku gromadząc materiały niezbędne do badań, przebywałem w Bukareszcie, zostałem poinformowany, że owi przekazani Niemcom żołnierze uczynili to z własnej woli, ponieważ czuli się Niemcami. Najprawdopodobniej byli... Ślązakami. Nie sądzę aby się z tą tezą zgodzili pułkownicy z Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie.

Udało mi się jednak zgromadzić w Bukareszcie kapitalne materiały źródłowe dotyczące m.in. rozmieszczenia internowanych wojskowych i cywilów na terytorium rumuńskiego królestwa.

W dwa miesiące po śmierci Józefa Becka zostaje uwięziony Ion Antonescu, a w dwa lata później został rozstrzelany przez rumuńskich komunistów. 30 grudnia 1947 roku król Michał I opuścił Rumunię... nastała ponad 40-letnia noc socjalistycznej republiki Rumunii, rozjaśniona dopiero rumuńską rewolucją grudniową 1989 r.

W lecie 1945 roku zaostrzył się konflikt między komunistami, którzy zagarnęli władzę w kraju (w znany sobie sposób), a królem Michałem. W Bukareszcie doszło do burzliwych demonstracji monarchistycznych, krwawo stłumionych przez komunistyczną — jak ją osobiście nazywam — "Żelazną Czerwoną Gwardię", niewiele różniącą się od poprzedniej tylko żelaznej. Chciałoby się rzec: "i ja tam byłem...". Istotnie tego lata — jako dziesięcioletni chłopiec — w towarzystwie mojego ojca, przypadkowo znalazłem się na placu przed Pałacem Królewskim, gdzie monarchiści staczali boje z komunistami. Cudem uniknęliśmy śmierci... potem znaleźliśmy się w Polsce ...

Polski historyk **Juliusz Demel** tak określa sytuację polskich uchodźców w Rumunii po 1939 roku:

"Rzesze polskich uchodźców przyjęto z dużą życzliwością i gościnnością. Wojskowych internowano wprawdzie, zgodnie z wymogami prawa międzynarodowego, głównie w obozach w Tirgu Jiu i Calimanesti. Nie uczyniono tego jednak od razu i nie stosowano wielkich przeszkód w wydostawaniu się z obozów i wyjeździe za granicę, przeważnie do Francji. Przypuszcza się, że w ciągu kilku pierwszych miesięcy wojny przez terytorium Rumunii przeszło około 100.000 uchodźców polskich, w tym około 60.000 wojskowych. Kilka tysięcy obywateli polskich przetrwało w Rumunii cały okres wojny i okupacji Polski, w ośrodkach miejskich, (...) takich, jak: Bukareszt, Cimpulung–Muscel, Turnu Magurele, Craiova, Turnu–Severin oraz kilku innych. Nie wydano ich, nawet osób pochodzenia żydowskiego, w ręce Niemców, mimo nacisku z tej strony. Tylko pozostałych internowanych wojskowych przekazano do niemieckich obozów jenieckich. Przebywający w Rumunii uchodźcy polscy korzystali z regularnych zasiłków pieniężnych ze skarbu rumuńskiego. Pozwolono im na zorganizowanie komitetów samopomocowo–kulturalnych i na otwarcie polskich szkół do średnich włącznie (licea w Bukareszcie, Ploesti, Turnu–Severin) oraz na podjęcie studiów na wyższych uczelniach rumuńskich".

W Rumunii tworzyła również **Kazimiera Iłłakowiczówna**, jak również ukończyła wydział medycyny **Danuta Bieńkowska**, pisarka polska. Osobiście znałem jednego z najwybitniejszych scenografów w Rumunii **Władysława Hablińskiego**, który w odpowiedzi na moje pytanie dlaczego nie wraca do Ojczyzny, odpowiedział mi, że sercem jest w kraju, ale ciałem już tu pozostanie. I tak się stało.

Chciałbym podać w uzupełnieniu, że wykaz polskich szkól dla uchodźstwa zamieszczony został w Oficjalnym Organie Rumuńskiego Rządu (ku wściekłości niemieckich "instruktorów" sprowadzonych przez generała Ionа Antonescu do Rumunii). W Rumunii niektórzy mówią o rehabilitacji tego nieprzejednanego wroga sowietów i przyjaciela Niemców i Polaków. Dziwny jest ten świat... W Bukareszcie działał Dom Polski (do którego należała moja śp. matka Anna) oraz Zarząd Główny Komitetu Pomocy Uchodźcom Polskim. Powstało tu również Zjednoczenie Demokratyczne Polaków w Rumunii — organizacja legalnie działająca na terytorium Królestwa Rumunii.

"Uchodźcy, którzy korzystali z gościnności i wrodzonej uprzejmości Rumunów aczkolwiek ciężkie okoliczności wojenne zdawały się temu nie sprzyjać, zadzierzgnęli wobec narodu rumuńskiego dług wdzięczności, który niechaj mi wolno będzie spłacić we własnym imieniu bodaj dobrym wspomnieniem i życzliwą pamięcią"

(z cytowanej książki Stefana Białasa „Z życia uchodźców polskich 1939–1945").

Rock and roll w sportowym wydaniu

Dwieście uderzeń na minutę

Rock and roll akrobatyczny, to dyscyplina sportu, która szczególnie na zachodzie Europy, cieszy się coraz większą popularnością. Świadczą o tym transmisje z zawodów emitowane w telewizji satelitarnej. W światowej konfederacji (World Rock and Roll Confederation) zarejestrowanych jest dwadzieścia krajów. Są to: Anglia, Austria, Belgia, CSRF, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Jugosławia, Kanada, Lichtenstein, Luksemburg, Niemcy, Szkocja, Szwecja, Szwajcaria, Tunezja, Węgry i Włochy. W WRRC jest także Polskie Towarzystwo Taneczne.

Od kilku lat, sympatycy rock and rolla akrobatycznego "przyzwyczaili" się do sukcesów 30–letniego **ANDRZEJA GLIWY** z zielonogórskiego Zastalu i jego partnerek: najpierw **BEATY GRABOWSKIEJ,** a od 1989 roku — **KARINY BARGIEL.** Niestety, Beata ani Karina nie mogły przybyć do redakcji, był natomiast A.Gliwa, jego trener i menedżer.

— Panie Andrzeju, jak rozpoczęła się przygoda ze sportem?

— W 1978 roku uczęszczałem na treningi lekkoatletyczne w zielonogórskim Zrywie. Dwukrotnie w latach 1980 i 1981 zdobyłem tytuł mistrza województwa w trójskoku. Moim szkoleniowcem był **EDWARD CZERNIK.** W latach 1981–83, gdy odbywałem zasadniczą służbę wojskową, startowałem w WKS Oleśniczanka Oleśnica.

— Zdradził pan jednak "królową sportu"?

— Tak, w 1984 roku wraz z Beatą Grabowską zadebiutowaliśmy na arenie międzynarodowej w maratonie tańca i osiągnęliśmy najlepszy wynik w Europie.

— Proszę przypomnieć kolejne osiągnięcia.

— W 1986 roku zajęliśmy pierwsze miejsce w turnieju rock and rolla im. Billy Haley'a i drugą pozycję w mistrzostwach Polski w tańcu disco. Rok poźniej, uczestniczyliśmy w mistrzostwach świata w Wiedniu i zajęliśmy trzecie miejsce w mistrzostwach Polski w rock and rollu akrobatycznym. W 1988 r.(ostatni sezon startów. B.Grabowskiej, która musiała zrezygnować ze względów zdrowotnych) zdobyliśmy tytuł mistrzów Polski, piątą lokatę w mistrzostwach wschodniej Europy, startowaliśmy także w ME (Wiedeń) i MŚ (Monachium). Z.K.Bargiel, w 1989 r. zajęliśmy pierwsze miejsce w międzynarodowych mistrzostwach Polski, dotarliśmy do ćwierćfinałów ME i Pucharu Świata w Wiedniu oraz MŚ w Monachium. W ubr. także byliśmy w "ćwiartce": Pucharu Świata (Wiedeń), ME (Bielefeld) i MŚ (Lucerna). W Super Pucharze Świata w Manheim (Niemcy)—startowały pary amatorskie i profesjonaliści, uzyskaliśmy odpowiednio trzecie i czwarte miejsce.

— Lista sukcesów jest imponująca. Proszę przedstawić współtwórców tych osiągnięć.

— Pracujemy pod okiem **Andrzeja Łuczaka,** trenera akrobatyki, który poprzednio był szkoleniowcem w Gwardii Zielona Góra i Unii Leszno. Karina, zanim rozpoczęła starty na parkiecie, trenowała także akrobatykę u **Zbigniewa Brodeckiego.**

Karina Bargiel i Andrzej Gliwa — czyli połączenie wdzięku i dynamiki.

Efektowne ujęcie podczas mistrzostw Polski 1989. Pokaz w wykonaniu zielonogórskiej pary K.Bargiel—A.Gliwa.

— Jak wyglądają "od kuchni" zawody w rock and rollu akrobatycznym?

— Zasady są nastepujące, w eliminacjach czas wykonania ewolucji wynosi 1,5 minuty — 6 figur akrobatycznych w tempie dwieście uderzeń na minutę. Pary tańczą systemem play off, a od ćwierćfinałów systemem knock out (przegrywający odpada). Dwie pary na parkiecie tańczą w kwadracie 5x5 m (wg następującego klucza: pierwsza para z listy rankingowej z ostatnią, druga z przedostatnią itd.). W finale tańczy sześć par — po 2 minuty, wykonując siedem figur akrobatycznych. Siedmiu sędziów punktuje podobnie jak w jeździe figurowej, a wyniki mogą brzmieć: 6:1, 7:0, 5:2 i 4:3.

— Jak przedstawia się tegoroczny kalendarz imprez WRRC?

— Uczestniczyliśmy już w zawodach Masters w Wiedniu i w Pucharze Narodów w Essen. Kolejne imprezy to: ME amatorów w Sohaffhausen (Szwajcaria), ME w Boogie Woogie w Freising (Niemcy), ME fornacji w Slagharen (Holandia), zawody Masters amatorów i zawodowców w Monachium, MŚ fornacji w Wiesbaden (Niemcy), MŚ amatorów w Paryżu oraz zawody Masters w Kolonii (Niemcy) i Lyonie (Francja).

— Program imprez jest bogaty, ale czy wystartujecie we wszystkich zawodach?

— Wiadomo, że podróże i hotele kosztują sporo. Dotychczas nasz klub — Zastal, organizował nam wyjazdy. Ale o pieniądze teraz coraz trudniej. Dlatego też menedżer **Piotr Franczak** — szuka sponsorów. Od jego operatywności i naszych wyników zależeć będzie, czy zdołamy utrzymać się w światowej czołówce.

— Podobno macie kłopoty z rodzimą federacją?

— Do tej pory rock and roll akrobatyczny był "wcielony" do Polskiego Towarzystwa Tanecznego z siedzibą w Krakowie. Centrala traktowała nas niezbyt "słodko", a w ubr. ktoś zapomniał dopełnić formalności. Musieliśmy startwać w eliminacjach, zamiast od razu w ćwierćfinale. Ta "drobnostka" kosztowała nas dodatkowo sześć godzin startów. Dlatego też, chcemy być niezależni i pragniemy zarejestrować Polski Związek Rock and Rolla Akrobatycznego. Pomoc obiecał nam prezydent światowej federacji **Wolfgang Steuer** (Niemcy).

— Najstarsi uprawiający pańską dyscyplinę zawodnicy mają 40 lat. Czy myśli pan już o następcach?

— W Zastalu zajmujemy się szkoleniem par tanecznych. Dzieci uczestniczą w pokazach. W 1990 r. w MP w stylu wolnym nasi podopieczni zajęli trzy pierwsze miejsca. W br. jesienią odbędą się mistrzostwa świata juniorów i chcemy, aby wystartowały tam nasze pary. Mamy również wiele zaproszeń na prestiżowe turnieje. Oczywiście każdy start wymaga przygotowania sportowego i akrobatycznego. Dzieci trenują 3–4 razy w tygodniu, a główne elementy treningu to wytrzymałość i technika. O następców możemy być więc spokojni.

Marek Staniszewski

Telewizyjny raj dla kibiców

Nie tylko CNN...

(korespondencja własna „Nowej" z USA)

"Wyposzczony" sporadycznymi i zwykle spóźnionymi transmisjami sportowymi Telewizji Polskiej sympatyk wyczynu przyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych trafia na prawdziwy raj. Praktycznie nie ma dnia, by na licznych kanałach tutejszej telewizji nie pokazywano wyjątkowo atrakcyjnego wydarzenia. Propozycji sportowych jest tak dużo, że przeważnie staje się problemem co i na jakich kanałach oglądać... Często jadę do pracy niewyspany po nocy zarwanej przed małym ekranem.

Bez kabla ani rusz

... to pierwsza z prawd, z jakich każdy kibic sportowy w Stanach Zjednoczonych powinien sobie natychmiast zdać sprawę. Główne stacje telewizyjne jak CBS, NBC czy ABC nie skąpią wydarzeń sportowych, ale tylko podczas weekendów, kiedy to niedzielny futbol amerykański czy prezentowana równie obszernie koszykówka władają całodziennym programem. Na tzw. "normalne" stacje możemy też liczyć, gdy przychodzi do decydujących rozstrzygnięć w najpopularniejszych sportach USA, jak finał koszykarskiego NBA, futbolowy Super Bowl czy baseballowe World Series. Telewizja kablowa to jednak bez wątpienia konieczność dla każdego kto sportem interesuje się nie tylko od święta, dla kogoś kto bez usłyszenia wyniku swojej ulubionej drużyny nie potrafi spokojnie zasnąć. ESPN i SportsChannel pozostają najbardziej miarodajnym źródłem informacji.

ESPN...

... powstała jako stacja mająca przez 24 godziny na dobę zaspokajać sportową potrzebę informacji i z funkcji swojej wywiązuje się bezbłędnie. Mając w swoich szeregach dziennikarzy, będących w znakomitej większości byłymi zawodnikami, lub też cieszącymi się powszechnym szacunkiem trenerami, stacja zapewnia fachową, a przy tym bezstronną relację. Stacja specjalizuje się w przekazywaniu meczów baseballowych oraz jest wielkim popularyzatorem sportów motorowych — od Daytona 500 do wyścigów dragsterów. ESPN oferuje pełny przegląd najciekawszych motorowych wydarzeń na świecie. Bez ESPN nie mogą się obyć także zwolennicy koszykówki studenckiej, bowiem w czasie sezonu NCAA za mikrofonami zasiadają tacy fachowcy (a przy tym barwni sprawozdawcy), jak Dick Vitale czy Jim Valvano. Jedną z najlepszych audycji ESPN pozostaje bez wątpienia Sports–Center, czyli rodzaj sportowego dziennika telewizyjnego, obejmującego — co ważne — nie tylko wszystkie najważniejsze wyniki w typowo amerykańskich sportach, ale także wiadomości dotyczące lekkiej atletyki, pływania czy "nawet" piłki nożnej. Polecając SportsCenter, radzę przy tym zasiąść przed telewizorem o godzinie 10.30, kiedy to otrzymujemy pełny przegląd interesujących wydarzeń. Doskonałym pomysłem ESPN jest również "Sports Update", czyli podawane codziennie co pół godziny (od 6 po południu) wyniki zakończonych lub trwających spotkań w najważniejszych ligach Stanów Zjednoczonych. ESPN to także największe imprezy świata, boks, kickboxing (prezentowany zwykle po godzinie 10 wieczór) oraz szereg interesujących wywiadów, w których seria "Insude Sports" doczekała się w tym roku odpowiednika filmowego "Oscara".

Boks zawodowy często gości na ekranach telewizji amerykańskiej.

Fot. CAF

SportsChannel...

... to przede wszystkim całosezonowe transmisje z pojedynków Bulls, Blackhawks i White Sox. SportsChannel Chicago, będący częścią ogólnokrajowego programu SportsChannel America, posiada wyłączność na ponad 90% wszystkich meczów regularnego sezonu Jordan, a i spółki, a także baseballowej rywalizacji Chicago White Sox. Oglądanie "Byków" uprzyjemnia nam znakomita para sprawozdawców — Jim Durham i Johnny "Red" Kerr, ale równie fachowo radzili sobie dziennikarze obsługujący znacznie mniej udany sezon Blackhawks.

SportsChannel to także jeden z wielu programów, gdzie możemy zobaczyć trochę dobrej piłki nożnej. Transmisje z ligii angielskiej (sobotnie popołudnie), to oprócz nocnych prezentacji hiszpańskojęzycznego programu na kanale 26, jedyna okazja, by zobaczyć w Ameryce pojedynki Milanu czy Liverpool'u.

TBS, TNT, CNN...

... czyli imperium Teda Turnera z Atlanty, też coraz bardziej stawia na sport. TBS była głównym sponsorem Igrzysk Dobrej Woli, TNT pokazuje sporo koszykarskich pojedynków regularnego sezonu oraz rywalizację w play off, zaś dziennik "CNN Sports", nadawany równolegle do ESPN–owskiego SportsCenter, doczekał się już wielu zagorzałych sympatyków. TBS jest również propagatorem sportów olimpijskich, prezentowanych przez stację w cieszącym się sporym zainteresowaniem cyklu "U.S. Olympic Gold".

PAY–PER–VIEW...

... to w nie tak dalekiej przyszłości kosztowna przyjemność, za którą przyjdzie płacić nie tylko zwolennikom zawodowego boksu wrestlingu. Już za przekaz Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie zapłacimy 170 dolarów, co zagwarantuje nam 540 godzin telewizyjnego obcowania z Bubką, olimpijską piłką nożną i wieloma innymi atrakcjami Barcelona '92. Jeśli będziemy chcieli zdać się tylko na zwykły przekaz NBC, na naszych ekranach pojawi się zaledwie 160 godzin, specjalnie wyselekcjonowanych transmisji. Podobny pomysł przekazu za pośrednictwem Pay–per–view — świta już w głowie szefów National Basketball League i National Football League...

Przemysław Garczarczyk

Gramy w brydża

Przedstawiamy mistrzów

MIROSŁAW BUBIŁEK

Mistrz Międzynarodowy. Lat 53, technik meliorant. W brydża gra od roku 1952, a w sportowego od 1957. Występował kolejno w: Stilonie Gorzów, Polskiej Wełnie, Zastalu, Falubazie i aktualnie w Novicie Zielona Góra. W roku 1964 wygrał turniej „Millenium" w Międzyrzeczu i w tym też roku "wyemigrował" do Zielonej Góry. Swoją obecność w nowym miejscu zaakcentował trzecim miejscem w Turnieju Winobraniowym. W swojej ponad 30–letniej karierze grywał z różnymi partnerami, ale największe sukcesy osiągnął w parze z Kazimierzem Astem. Był członkiem Zastalu, gdy ekipa ta grała w I i II lidze.

W roku 1970 wspólnie z Astem zajął trzecie miejsce w finale mistrzostw Polski par, a w rok później ta sama para wywalczyła srebrny medal tych mistrzostw, ustępując tylko słynnej parze krakowskiej Wilkosz–Lebioda. W finale występował jeszcze kilka razy. W roku 1971 w Marienbadzie (Czechosłowacja) był drugi w turnieju drużynowym i siódmy w turnieju par, a w klasyfikacji kongresowej podzielił pierwsze miejsce ze swoim partnerem (Astem). Ten rok był chyba najlepszym w jego karierze.

Dwa lata później wygrał kongres międznarodowy w Almadi (Węgry) i "Lodowy Kryształ Warty".

Był wysoko notowany w wielu turniejach ogólnopolskich.

Jednym z największych sukcesów było wygranie w roku 1987 polskiej edycji Światowego Turnieju Symultanicznego "Epson".

Jakim brydżystą jest Mirek? Niewątpliwie posiadł znaczną wiedzę. Jest zawodnikiem impulsywnym, a więc trochę konfliktowym. Wspomniałem już, że największe sukcesy osiągnął grając w parze z Astem. Było to połączenie "wody i ognia". Ale było to połączenie korzystne dla obydwu. Myślę, że celowym by było aby wrócić do tego zestawienia.

Nauka gry — licytacja c.d.

Zapamiętać należy podstawową zasadę licytacji: każde następne zabranie głosu w licytacji **musi być zgłoszeniem wartości dotychczas nie zasygnalizowanych.**

Przykład. Mamy kartę:

piki — D 10 9
kiery — W 7 5 4
kara — A D 7
trefle — 8 6 5

Partner otworzył licytację odzywką 1 kier. Odpowiadamy oczywiście — 2 kier. Kiedy partner zapowie teraz 3 kier — pasujemy. Nie mamy bowiem żadnej nadwyżki ponad słabe poparcie, a że je mamy, to już partner wie. Gdyby zatem on miał odpowiednio silne otwarcie, to poprostu zapowiedziałby sam 4 kier.

Jeżeli mamy np. kartę:

piki — D 10 9
kiery — D W 8 7
kara — A D 7 6
trefle — 6 5

i partner najpierw otworzył licytację odzywką 1 kier, a po naszych 2 kier, powiedział 3 kier — to oczywiście deklarujemy końcówkę odzywaką 4 kier.

Powtórzmy zatem zasady licytacji z mocną kartą.

Jeżeli posiadamy nadwyżki siły karty (np. po otwarciu partnera sami mamy mocną odzywkę), to sygnalizujemy je **licytacją skaczącą** np. partner 1 kier — my 3 kier, albo partner 1 kier — my 2 pik itp. Licytujemy zatem o jeden szczebel wyżej, niż to potrzebne jest do nornnalnego wejścia do licytacji.

Jeszcze jeden przykład licytacji:

partner — my
1 pik1— BA
2 kier—?

powrót na kolor partnera nie oznacza nadwyżek. Ze słabą kartą należy zatem zalicytować 2 pik. Wiadomo nam bowiem, że kolor pierwszy, zgłoszony w licytacji jest dłuższy. Jeżeli zatem nie mamy zdecydowanego poparcia w drugim kolorze zgłoszonym przez partnera, to zawsze wracamy — oczywiście na jak najniższej wysokości — na kolor pierwszy. Ponieważ taki powrót oznacza słabą kartę i byle jakie poparcie — jeżeli mamy tę kartę lepszą, należy dać inną odzywkę, aby nie zasugerować partnerowi, iż mamy jedynie wejście minimalne.

Piotr Miechowicz

Zakopane przed wakacjami

„Pogoda dla bogaczy"

Wakacje za pasem. Gmina tatrzańska jak co roku oczekuje szturmu turystów z całej Polski i z zagranicy. Górale (patrz słowniczek terminów alpinistycznych) już zacierają ręce rozmyślając o rzekach złotówek, które przez kilka miesięcy nieprzerwanie płynąć będą do ich kies.

Dla wczasowiczów, którzy przyjadą do Zakopanego drogim samochodem i zamieszkają w "Kasprowym" a całe dnie spędzać będą opalając się na Gubałówce, wydawanie pieniędzy stanowi nieodłączny element festynu pod nazwą "wypoczynek pod Giewontem". Przeciętny turysta dysponuje zwykle przeciętną ilością gotówki i liczy, że żyjąc skromnie, będzie mógł przez kilka dni zażywać tatrzańskich widoków niekoniecznie z Gubałówki. Z radosnym optymizmem spodziewa się on nie tylko pięknej pogody, ale także jest pewien, że nie rezerwując sobie (o zgrozo!) wcześniej noclegów, bez problemów znajdzie na miejscu tanie locum.

Ledwie, zmęczony całonocną podróżą, amator tatrzańskiej przyrody dotknie stopą peronu "zimowej stolicy Polski", zaatakowany zostanie przez chcących mu zaoszczędzić uciążliwych poszukiwań góralf. Zanim przeciętny turysta zdąży ujrzeć Giewont, złaknienie zysku przedstawiciele ludu Podhala zasypią go ofertami komfortowych, tanich i położonych w centrum kwater. Propozycje te lepiej przyjmować z umiarkowanym optymizmem, może się bowiem okazać, że centrum Zakopanego leży gdzieś hen za Pardałówką, a szpitalne skrzypiące łóżko w ośmioosobowym pokoju uznawane jest przez tubylców za wysoce komfortowe.

Przeciętny turysta, który nie da się nabrać skieruje swe kroki do biura kwater prywatnych. Kiedy po ciężkich bojach zapewni sobie nocleg za godziwą cenę, poczuje się pewnie głodny. Po minięciu kilku budek z hot–dogami zda sobie nagle sprawę, że wszystkie wyroby sprzedawane w małych kolorowych sklepikach są wyraźnie droższe niż w miejscu jego zamieszkania. Kiedy spostrzeżenie znajdzie potwierdzenie także w barach i sklepach spożywczych, przeciętny turysta błogosławił będzie opatrzność, która kazała mu wypchać plecak konserwami.

Nasycony mielonką z puszki, przeciętny turysta jeszcze tego samego dnia wybierze się na Krupówki. Jak zahipnotyzowany snuł się będzie od sklepu do sklepu, od księgarni do księgarni, a oczy raz po raz wychodzić mu będą z oribt na widok towarów i ich cen. Nie daj Boże, kiedy otumaniony przeciętny turysta trafi do sklepu Alpin–Sport na ulicy Kościuszki. Mnogość i koloryt "polarków", "gore–texów", "sympatexów", "koflachów" i innych cudeniek oraz ilości zer w cenach niechybnie spowodują załamanie psychiczne albo w najlepszym przypadku głęboką frustację. Odtąd przeciętny turysta wychodził będzie w góry jak najwcześniej i wracał bocznymi drogami lub po zapadnięciu zmroku aby nie szarpać nerwów.

Przeciętny turysta jeżeli nie obawia się chłodów, to licząc na mniejsze wydatki zabierze z domu namiot i szukał będzie campingu. Trafi zapewne na pole namiotowe na ulicy Żeromskiego. Zakładając, że uda mu się rozbić swoją "chińską dwójkę" na twardej niczym klepisko ziemi, pozostanie zadowolony z miejsca swojego pobytu aż do momentu kiedy spadnie deszcz lub ktoś go okradnie.

Przeciętny turysta, który dodatkowo nie boi się rannego wstawania wybierze camping na Harendzie. Chwalił będzie sobie wspaniały widok na Tatry, możliwość nawiązywania kontaktów z obcokrajowcami, soczystą trawę i ciepłą wodę ignorując zupełnie fakt, że Harendę od centrum Zakopanego dzieli kilka kilometów. Przeciętny turysta wstawał będzie o 4.30 (znam takich), niezupełnie jeszcze obudzony wsiadał będzie do kolejnych autobusów i jeżeli się postara to na Hali Gąsienicowej zamelduje się już o ósmej.

Przeciętni turyści którzy uciekli z kwater i campingów a w dodatku nie mają "alergii" na ścisk i tlok zechcą nocować w schronisku "na dechach" (na łóżko lepiej nie liczyć).

Niech jednak nie spodziewają się oni, że nocleg na podłodze będzie tani. Rzut oka na cennik w niektórych tatrzańskich schroniskach sprawi, że niejeden miłośnik gór pożałuje rezygnacji z kwatery w Kościelisku. Zasypiając pod stołem, na schodach, przy kaloryferze czy w łazience, przeciętny turysta starał się będzie nie myśleć, czym skończyłaby się noc na betonie, gdyby nie przezornie zabrany z domu "karimat". Będzie miał on jednak to szczęście, że nazajutrz znajdzie się na szlaku bardzo wcześnie, kiedy Tatry są jeszcze puste i dlatego najpiękniejsze.

Całkiem przeciętny turysta
Tomasz Niewiedział

Olsztyński zamach Moczara

Dekada Edwarda Gierka mogła zostać przerwana po pięciu miesiącach sprawowania przez niego obowiązków I sekretarza KC PZPR...

Nigdy przedtem i nigdy potem nie doszło w 45-letnich dziejach Polski Ludowej do tego, co 27 maja 1971 roku zdarzyło się w Olsztynie. Do dziś wydarzenia tamtego majowego czwartku okryte są mgłą tajemnicy. Ich główny bohater już nie żyje. Nie żyje też człowiek, który według obiegowych poglądów miał albo zdradzić towarzyszy tajnego sprzysiężenia, albo je wykryć i ostrzec swego szefa. Tenże zaś bezczelnie wszystkiemu zaprzecza:

— *Żadnego puczu Moczara nie było!* — powiedział Edward Gierek Januszowi Rolickiemu, a ten zdanie to opublikował w "Replice" do "Przerwanej dekady".

— *Opowiadano o jego spiskowaniu w Olsztynie* — podpowiadał Rolicki.

— *To nieprawda.*

Nieprawda? Spróbujmy zatem zrekonstruować wydarzenia tamtego pogodnego majowego czwartku na tle sytuacji społeczno-politycznej w Polsce końca lat sześćdziesiątych i początku lat siedemdziesiątych. Pozwoli to nam zrozumieć dlaczego Gierek przerwał swój pobyt na XIV Zjeździe Komunistycznej Partii Czechosłowacji i przyleciał do Olsztyna, by w towarzystwie Mieczysława Moczara... zwiedzić fabrykę opon i uspołecznione gospodarstwa rolne.

Nocna rozmowa

Pięć miesięcy wcześniej w Gdańsku i Szczecinie straszyły przechodniów wypalone budynki komitetów wojewódzkich PZPR i innych gmachów użyteczności publicznej. Wśród dymów pożarów i obłoków gazu, strzelaniny i łez najbliższych ofiar kończyły się dyktatorskie rządy Władysława Gomułki.

W tamtym grudniowym tygodniu, który wstrząsnął Polską, w Moskwie odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Na czele delegacji PRL udał się nań ówczesny wicepremier Piotr Jaroszewicz.

16 grudnia 1970 roku późnym wieczorem Jaroszewicz pracował jeszcze w swym gabinecie w moskiewskiej siedzibie RWPG, gdy rozległ się dzwonek telefonu. Na rozmowę wpraszał się premier ZSRR, Aleksiej Kosygin, który też rychło zjawił się w gabinecie Jaroszewicza. Pod pretekstem, że nie ma kto zaparzyć herbaty, Kosygin poprosił polskiego wicepremiera o przejście do radzieckiego przedstawicielstwa w RWPG. Dopiero później Jaroszewicz zrozumiał, że Kosygin obawiał się podsłuchu założonego w polskim przedstawicielstwie przez służby specjalne nadzorowane z ramienia Sekretariatu KC PZPR przez człowieka, o którym premier ZSRR chciał porozmawiać ze swym gościem.

Jak wspomina P. Jaroszewicz, Kosygin poinformował go, że kierownictwo radzieckie jest zaniepokojone wydarzeniami na Wybrzeżu, a jeszcze bardziej sytuacją w kierownictwie PZPR, które jest rozbite i toczy się w nim walka o władzę. Niedwuznacznie sugerując, że Gomułka musi odejść, Kosygin — według Jaroszewicza — miał wtedy powiedzieć:

— *Czołowym pretendentem do przejęcia władzy w PZPR jest Moczar, człowiek przewrotny i głęboko zdemoralizowany. Antysemita, dwulicowiec, mający nie skrywane skłonności dyktatorskie. Otacza się często ludźmi z pogranicza politycznych szumowin. Nie rozumiemy w KPZR, dlaczego Gomułka przygarnia Moczara i wysuwa go na coraz wyższe stanowiska. Powszechnie przecież wiadomo, że już w marcu 1968 roku Moczar dążył do przesunięcia Gomułki na boczny tor i do przechwycenia władzy w partii...*

Kosygin wyjawił też, że w 1940 roku w zajętym przez Armię Czerwoną Białymstoku Moczar pracował dla wywiadu radzieckiego (czytaj NKWD), a potem, gdy dowodził oddziałem partyzanckim, doszło do dramatycznych wydarzeń, których przebiegu i kulis nigdy nie wyjaśniono. W 1944 roku dosłownie pod bokiem zgrupowania "Mietka" (partyzancki pseudonim Moczara) Niemcy wyrżnęli w pień oddział partyzantki radzieckiej, do którego wcześniej dołączyli ukrywający się przed hitlerowcami Żydzi polscy wraz z rodzinami. Moczar nie zrobił nic, by pomóc swym sojusznikom...

Cicha umowa?

Zanim na cmentarzach Gdańska, Gdyni i Szczecina potajemnie pochowano poległych, rozegrał się pierwszy akt walki o władzę w PZPR, a więc i w PRL. Dotychczasowy I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach — Edward Gierek został przez grupę działaczy partyjnych desygnowany na następcę Gomułki. Kulisy przejęcia przez niego władzy w PZPR są dzisiaj dość dobrze znane ze wspomnień zaangażowanych w to polityków. Żaden jednak z uczestników "przewrotu pałacowego" w PZPR nie wspominał o roli Moczara. Dla ludzi wtajemniczonych w personalne rozgrywki na najwyższych szczeblach władz partyjnych w tamtym gorącym tygodniu grudniowym jest jednak jasne, że Gierek nigdy nie zostałby I sekretarzem bez zawarcia jakiejś cichej umowy z Moczarem. Podobno — twierdzą wtajemniczeni — Gierek miał być sekretarzem przejściowym. Na rok, najwyżej dwa lata. A potem miał przekazać władzę Moczarowi. W każdym razie miał to mu Gierek obiecać w zamian za poparcie swej kandydatury na stanowisko I sekretarza KC. A było to liczące się poparcie. Moczar bowiem dysponował wówczas na wszystkich szczeblach władzy liczną i dobrze zorganizowaną grupą oddanych mu duszą i ciałem zwolenników. Tego Gierek nie mógł zlekceważyć. I nie zlekceważył.

Kiedy Moczar zorientował się, że został wykolegowany? Być może już 22 grudnia 1970 roku, dwa dni po VII Plenum KC PZPR, na którym Gierka wybrano jednogłośnie I sekretarzem. A wansował też Moczar. Został pełnoprawnym członkiem Biura Politycznego, pozostając nadal sekretarzem KC nadzorującym z ramienia kierownictwa partii wojsko i resort spraw wewnętrznych.

22 grudnia, w przeddzień plenarnego posiedzenia Sejmu, Gierek skreślił kandydaturę Moczara na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa PRL, które miał opuścić zwolennik Gomułki — Marian Spychalski. Ostatecznie szefem kolegialnej głowy państwa został odwołany ze stanowiska premiera Józef Cyrankiewicz.

Nie można jednak wykluczyć, że sam Moczar wolał pozostać wpływowym sekretarzem KC niż obejmować wysokie wprawdzie, lecz praktycznie pozbawione politycznego znaczenia stanowisko przewodniczącego Rady Państwa.

Moczar uważnie obserwował poczynania Gierka w pierwszych tygodniach sprawowania przezeń władzy i rychło doszedł do wniosku, że nie dotrzyma on umowy, że wizja zajęcia fotelu I sekretarza KC jest dla niego coraz bardziej nierealna.

Zwłaszcza po spektakularnym sukcesie Gierka, który 24 stycznia 1971 roku udał się do Szczecina na rozmowę ze strajkującymi tam robotnikami, a następnego dnia do Gdańska, gdzie spotkał się z pracownikami tamtejszych zakładów, zwłaszcza Stoczni noszącej wówczas imię Lenina. Podczas tego spotkania padło słynne "pomożemy".

Gdy w połowie lutego 1971 roku włókniarki łódzkie strajkiem wywalczyły cofnięcie podwyżki cen z grudnia poprzedniego roku, Moczar zaniepokoił się na dobre. Gierek bowiem umocnił swą władzę i nikt już nie myślał o przejściowym przywódcy. By zdobyć upragnioną władzę Moczar musiał dokonać puczu. Wszystko miało rozegrać się na sali obrad plenarnych Komitetu Centralnego PZPR, gdzie zgłoszono by formalny wniosek o odwołanie Gierka ze stanowiska I sekretarza i wybrano nań Moczara.

Z gospodarską wizytą

Do usunięcia Gierka Moczar i jego zwolennicy przygotowywali się starannie. Wszystko trzymano w ścisłej tajemnicy. Pierwszym aktem tego swoistego zamachu stanu miała być narada aktywu partyjnego z całego kraju, którą Moczar zwołał do Olsztyna (według innych wersji do pobliskiego Łańska) na 27 maja 1971 roku. Wybór miejsca i czasu narady nie był wcale przypadkowy. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych Moczar był zrazu wojewodą olsztyńskim, a potem przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i z tamtych czasów miał tu wiele oddanych sobie zwolenników. Zaś kalendarz zajęć Gierka przewidywał, że od 25 do 29 maja przebywać będzie w Pradze na XIV Zjeździe Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Przygotowaniem narady zajął się... wiceminister spraw wewnętrznych — generał brygady Ryszard Matejewski, jeden z najbliższych przyjaciół Moczara. Do Olsztyna zaproszono działaczy nastawionych do Gierka opozycyjnie lub wahających się. Zresztą oprócz sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR najliczniejszą grupę uczestników narady stanowili wysocy rangą funkcjonariusze komend wojewódzkich MO, zwłaszcza Służby Bezpieczeństwa.

Kto zdradził? To jedna z najściślej strzeżonych tajemnic PRL. W każdym razie były przyjaciel Moczara, w tamtym maju minister spraw wewnętrznych — Franciszek Szlachcic, przebywający również w Pradze, zdążył ostrzec Gierka, że w Olsztynie Moczar coś złego szykuje. Gierek długo się nie wahał. Przerwał pobyt na zjeździe komunistów czechosłowackich i poleciał do Olsztyna.

W dekadzie lat siedemdziesiątych była to jedyna rzeczywiście niezapowiedziana wizyta gospodarska I sekretarza. Byłem niedawno w Olsztynie, rozmawiałem z ludźmi, którzy z bliższej lub dalszej odległości obserwowali przebieg tej wizyty. Dla wszystkich była ona zaskoczeniem. Dla dziennikarzy, którzy nagle dowiedzieli się, że w Olsztyńskiem przebywa "pierwszy". I dla miejscowych działaczy gospodarczych, którzy poprzedniego dnia wieczorem oglądali w "Dzienniku Telewizyjnym" Gierka przemawiającego z trybuny zjadu KPCz...

Zwołana przez Moczara narada się nie odbyła. Ani słowem nie wspomniał o niej komunikat Polskiej Agencji Prasowej, którego treść zamieszczamy obok. Zaś Szlachcic twierdził, że Gierek... nudził się w Pradze. Postanowił więc "wyskoczyć" do podolsztyńskiego Łańska, gdzie nieoczekiwanie spotkał Moczara, który zaprosił Gierka na odbywające się akurat plenum komitetu olsztyńskiego. Ale i o plenum komunikat PAP również nie wspomina.

Zresztą Szlachcic nie był konsekwentny w swych wspomnieniach. Markowi Zieleniewskiemu powiedział, a ten napisał w książce "Przez lekko uchyloną bramę", że 27 maja miało odbyć się w Olsztynie plenum KW PZPR. Sam zaś we wspomnieniach "Gorzki smak władzy", które ukazały się już po śmierci autora, twierdził, że miała to być narada wojewódzkich działaczy partyjnych.

Co zaś na ten temat sądzi sam Gierek? W "Przerwanej dekadzie" powiedział Rolickiemu:

— *Co do Moczara, to przez kilka miesięcy, do dnia odwołania z funkcji sekretarza KC, był on człowiekiem wyraźnie dystansującym się od pogrudniowej polityki... W pewnym momencie sytuacja stała się wręcz nieznośna, bowiem Moczar przyjął wyraźną pozycję kibica. Na co wtedy liczył, do dziś nie wiem. Gdy więc sytuacja społeczno-polityczna w kraju poprawiła się zdecydowanie, uznałem, że nie ma co dłużej czekać i muszę go odwołać. A trzeba przyznać, że w sensie politycznym Moczar miał wielkie zaplecze, a także i wielkie apetyty polityczne. W gruncie rzeczy niemal do końca swego życia przymierzał się do funkcji pierwszego sekretarza... W 1971 roku Moczar dowiedziawszy się o moich planach przyjechał do mnie do Łańska, gdzie wówczas byłem na urlopie, i zadał mi pytanie "Czy to prawda?" Odpowiedziałem, że tak, że nastąpi to niebawem, gdy tylko znajdę dla niego odpowiednie miejsce. I rzeczywiście, za namową Piotra* (Jaroszewicza — przyp. L.A.) *skierowałem go do Najwyższej Izby Kontroli i pozostawiłem w składzie Komitetu Centralnego. Z perspektywy czasu to posunięcie oceniam jako mój poważny błąd, bowiem Moczar okopawszy się w NIK knuł przeciw mnie i szykował zemstę.*

A więc Gierek przebywał w Łańsku na urlopie! Krótkim, bo jednodniowym. I w dodatku bardzo pracowitym, bo wspólnie z Moczarem zdążył objechać pół województwa olsztyńskiego, a następnie wrócił do Pragi. Kto zatem kłamie?

Kłamią bodaj wszyscy zainteresowani. Gierek, bo o mały włos zostałby wyeliminowany ze sceny politycznej. Szlachcic, bo wstyd było mu się przyznać, że sam wkrótce podzielił los Moczara. A ten zaś milczał do śmierci, która po ciężkiej chorobie dosięgła go jesienią 1986 roku.

Wkrótce po gospodarskiej wizycie "pierwszego" w Olsztyńskiem ze stanowiska podsekretarza stanu w MSW odwołany został Ryszard Matejewski. Nikt, kto z grubsza choćby wiedział, co wydarzyło się w Olsztynie, nie wierzył, że przyczyną aresztowania, a potem skazania Matejewskiego było *"utrzymywanie związków z elementami przestępczymi"*. W tym też czasie z intratnymi posadami pożegnało się wielu zwolenników Moczara.

23 czerwca 1971 roku Sejm powołał Moczara na prezesa NIK, zaś obradujące w następnych dwóch dniach X Plenum KC PZPR zwolniło go z obowiązków sekretarza KC. Rychło też Moczar pożegnał się z prezesurą Zarządu Głównego ZBoWiD. Był to faktyczny koniec kariery politycznej tego agenta NKWD, "legendarnego" dowódcy komunistycznej partyzantki, funkcjonariusza UB, wysokiego rangą urzędnika administracji państwowej i działacza PZPR, w końcu szarej eminencji reżimu. Przegrał, bo pucz olsztyński się nie udał.

Leszek Adamczewski

OLSZTYN (PAP). 27 maja I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek w towarzystwie członka Biura Politycznego KC, sekretarza KC PZPR — Mieczysława Moczara odwiedzał Ziemię Warmińsko-Mazurską. W godzinach przedpołudniowych I sekretarz KC spotkał się z Egzekutywą i kierownikami wydziałów KW PZPR oraz członkami Prezydium WRN.

Były to rozmowy o najważniejszych problemach regionu, jego potrzebach i perspektywach. Na czoło wybiły się sprawy rolnictwa i hodowli, których dalszy rozwój — jak podkreślił Edward Gierek — to przyszłość tego regionu.

W południe I sekretarz KC PZPR w towarzystwie gospodarzy województwa: I sekretarza KW PZPR — Tadeusza Białkowskiego i przewodniczącego Prezydium WRN — Mariana Gotowca odwiedzili czołowy obiekt przemysłowy Warmii i Mazur — Olsztyńskie Zakłady Opon Samochodowych, zapoznając się z ich obecną działalnością produkcyjną oraz perspektywami rozwoju.

Edward Gierek w rozmowach z robotnikami interesował się przede wszystkim warunkami pracy, a także sprawami socjalno-bytowymi.

Pozostała część wizyty w województwie olsztyńskim przebiegała pod znakiem rolnictwa. Panoramę ogromnych możliwości Ziemi Warmińsko-Mazurskiej właśnie w dziedzinie produkcji roślinnej i hodowlanej zaprezentowały: Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Kieźlinach w powiecie Olsztyn oraz Stacja Hodowli Roślin w Szyldaku i PGR Grunwald w powiecie Ostróda.

We wszystkich tych gospodarstwach goście mieli możność zapoznania się z praktyczną realizacją przedsięwzięć partii i rządu podjętych dla rozwoju produkcji rolnej, a zwłaszcza w zakresie hodowli.

Tymi spotkaniami Edward Gierek i Mieczysław Moczar zakończyli wizytę na Ziemi Olsztyńskiej, wszędzie witani serdecznie przez jej społeczeństwo.

Upadek giganta. Mieczysław Moczar (pierwszy z lewej) na sali obrad X Plenum KC PZPR, które odwołało go z funkcji sekretarza KC. Członkiem Biura Politycznego pozostał on jeszcze przez pół roku — do VI Zjazdu PZPR.

CAF — archiwum

GŁOS WIELKOPOLSKI

Widziane z tyłu

■ Fot. Marek Woźniak

Inaczej nie umiem żyć

Z Eleną Kamburową rozmawia Zbigniew Śmigielski

— Jest pani na mojej prywatnej, rosyjskiej "top twenty" bardzo wysoko, na drugim miejscu tuż za Żanną Biczewską. Co pani na to?

— Znam Biczewską, ale różnimy się i stylem, i techniką śpiewania.

— A dlaczego pani śpiewa?

— To bardzo trudne pytanie, muszę sobie na nie często odpowiadać. Ja i w Związku Radzieckim nie jestem tak znana, jak Biczewska, a co dopiero tutaj, w Polsce. Studiowałam dopiero, kiedy ona już śpiewała. Zaczęło się wszystko od instytutu przemysłu lekkiego, gdzie początkowo podjęłam naukę, szybko go jednak porzuciłam i trafiłam do szkoły dla artystów cyrkowych, gdzie nauczyłam się zachowywać na estradzie i w cyrku. I dopiero po tym wszystkim dostałam papier na uprawianie zawodu, by go dostać musiałam jeszcze skończyć Państwowy Instytut Sztuki Estradowej. Najważniejsze dla mojego śpiewania jest jednak to, że na początku lat 70 – tych usłyszałam pieśni Bułata Okudżawy, Jurija Kima i Matwiejewej — naszych najlepszych bardów. To dzięki nim zaczęłam się wspinać po tej ścieżce, która zaprowadziła mnie do Wrocławia. Na tej drodze spotkało mnie potem wiele niespodzianek i komplikacji, przede wszystkim — cenzura. Chciałam by to, co śpiewam było coraz pełniejsze, bardziej ważkie, nie tak jednoznaczne. W związku z tym, ze stopniowym odchodzeniem od piosenki "łatwej" i publiczność musiała się zmieniać. Szukałam jej bardzo długo. Potrzebowałam na to kilku lat. Znaleźć ją było tym trudniej, że i dookoła wszystko się zmieniało.

— Czy pamięta pani swój pierwszy koncert?

— Po prostu, któregoś dnia wyszłam na estradę. Było to w Moskwie. Później występowałam coraz częściej, jednak tylko przed studencką publicznością. Głównie dlatego, że ona była najbardziej postępowa, a także interesowała się poezją. Teraz studencka widownia jest zupełnie inna, na czym innym edukowana — nie słucha Okudżawy, tylko hard rocka. Ale to jest całkiem inna historia i nie na tę rozmowę.

— Jakie rzeczy śpiewała pani na początku?

— Na początku śpiewałam tylko Bułata Okudżawy "Pieśń o królu Lońce", potem parę utworów Matwiejewej, w końcu pojawił się nowy kompozytor — Mikołaj Tariewieżdjejew, on był wówczas bardzo znany. Komponował muzykę do wierszy Wozniesieńskiego, Bożeniana i innych naszych poetów. Potem była Cwietajewa, Aleksander Błok, Osip Mandelsztam.

— A Wysockiego pani śpiewa?

— Tak, śpiewam jedną pieśń: "Śmiesznie, nieprawda, jednak śmiesznie, śmiesznie".

— Pani stale mieszka i mieszkała w Moskwie?

— Nie, nie urodziłam się w Moskwie. Przyjechałam do Moskwy gdy byłam dziewczynką i tak już zostało. Wcześniej żyłam na Syberii i na Ukrainie. Na Syberii się urodziłam, a mieszkałam na Ukrainie.

— Gdzie na Syberii?

— W Nowokuzniecku, a na Ukrainie w mieście Chmielnicki.

— Mówi się, że dobiera pani wnikliwie melodie do wierszy.

— W ogóle wydaje mi się, że poezja może kształcić, w szczególny sposób oczywiście, ale tylko wówczas, gdy się w niej zanurzyć, albo wspinać się po jej metaforach, podobnie jak ja to robię. Co innego jest czytać wiersze, a co innego obcować z nimi długie lata, pogłębiać swoje odczucia. Szukać maleńkich ścieżek, które wcale nie są widoczne od razu. Nie od razu wiadomo, o czym pisze poeta. To nie leży na wierzchu. Musisz to sam odnaleźć, odkrywać coraz to nowe sensy.

Wiersze nauczyły mnie bardzo wielu rzeczy. Także cierpienia, jego rozumienia i przezwyciężania. A to w życiu jest niezbędne, w przeciwnym razie, gdybym tego nie rozumiała, musiałabym śpiewać inne pieśni. Również wiersze nauczyły mnie co robić, jak żyć, by nie upadać zbyt często.

— Czy śpiewa pani coś po polsku?

— Język polski okazał się dla mnie niezbyt łatwym. Francuski jest daleko łatwiejszy do śpiewania, chociaż mowa polska jest mi bliska, bo przecież wzrastałam na Ukrainie. Jednak śpiewałam wiersze Baczyńskiego do muzyki Zygmunta Koniecznego. Teraz śpiewam dwie piosenki Włodzimierza Daszkiewicza do wierszy Juliana Tuwima — "Teatr" i "Garbus".

— Kogo pani kocha? Nie można śpiewać tak znakomicie nie kochając?

— Taak, wiele pieśni, kocham je. One są jak krople rosy, które zawierają w sobie cały świat, który jest do kochania. Oczywiście w tym świecie jest bardzo wiele złych rzeczy. Ale lepiej rozumiesz, jak można kochać, w obliczu niepewności w tym szumie i rumowisku. Trzeba pokochać kogoś, jakąś istotę bezbronną. Kocham głównie zwierzęta, ich bezbronność dostrzegam najbardziej. Kocham też świat wsi i ludzi, którzy nie stracili związków z przyrodą. Ludzi natury, tak ich nazywam, którzy potrafią być niezwykli, oryginalni i nie tają swoich uczuć i którzy z tego powodu wyglądają czasem na nieokrzesanych i śmiesznych. Tak się dzieje, że oni są najczęściej moimi słuchaczami.

— A czy jest miejsce na miłość dla mężczyzny?

— Tak, kocham też mężczyznę, jestem urzeczona pewnym człowiekiem.

— A dla Boga?

— To jest trudne. Ochraniam w mojej duszy to, co jest dla mnie Bogiem i światem.

— Co by pani robiła, gdyby nagle straciła głos — na zawsze?

— W pierwszym odruchu najprawdopodobniej zaczęłabym pomagać zwierzętom. Tego jestem pewna, bo je kocham.

— Dziękuję za rozmowę.

W basenie z lady „D"...

(korespondencja z zagranicy)

— Powiedz wreszcie najważniejsze: w jakim ona była kostiumie? — zażądała moja żona.

— Zatkało mnie. Nie wiem. Obserwowałem kąpiącą się w basenie małżonkę następcy tronu Wielkiej Brytanii i Irlandii prawie godzinę, kilkaset metrów przepłynęliśmy, można by rzec, wspólnie, ale na ten szczegół nie zwróciłem uwagi. Widać jednak, od początku wizyty lady Diany na pływalni publicznej w dzielnicy Podoli obok skały wyszechradzkiej w Pradze, moja podświadomość uznała, że o kostium powienien się martwić książę Walii... o tym jak była ubrana lady D., nim weszła do wody — wiem, bo opowiedziała mi to rozemocjonowana szatniarka: — *Niech Pan sobie wyobrazi, podeszła do okienka i kupiła bilet na godzinę, za 10 koron. Sama w takim kolorowym, chyba bordowym sweterku, w wytartych dżinsach, w czapce — dżokejce na głowie, ani mi przez myśl nie przeszło, że to księżna, zresztą, nikt nie wiedział, że mamy taką wizytę, dopiero jak pani Slaviczkova zaczęła gwizdać...*

Pani Slaviczkova jest — w czynnej od 6.00–22.00 pływalni miejskiej w Podoli — trenerką. Akurat — była dziesiąta przed południem, prowadziła zajęcia, gdy między zawodników skoczyła jakaś szczupła, młoda blondynka. Pani Slaviczkova zareagowała tak, jak jej nakazywał temperament, regulamin i praktyka: złapała gwizdek i uruchomiła struny głosowe.

— No i gdzie leziesz, gdzie skaczesz ? Nie widzisz, że tu jest trening!

Księżna uśmiechnęła się swym nieśmiałym, zniewalającym uśmiechem i popłynęła żabką wzdłuż basenu. Do Pani Slaviczkowej podszedł jeden z towarzyszących księżnej trzech dryblasów, odzianych wyłącznie w majtki i coś jej szepnął do ucha. Siedziałem w odległości zaledwie dwu metrów i wyraźnie słyszałem, jak z piersi trenerki, wyrywa się rzężenie, a gwizdek opada na wydatny biust.

Lady D. pływała zaś sobie już bez przeszkód, jako że trenujący zawodnicy poproszeni zostali o przemieszczenie się na drugą stronę basenu. Następczyni tronu United Kingdom "odwaliwszy" swą, widocznie z góry zaplanowaną dzienną normę, wyszła z wody, znów się uśmiechnęła i zniknęła w szatni.

No cóż. Pracując 25 lat w "publikatorżniczym" fachu, obsługiwałem — podobnie jak moi agencyjni koledzy, masę "niezapopiedzianych wizyt". Odwiedziny lady D. w publicznej, praskiej pływalni, były jednak tą pierwszą niezapowiedzianą, które z czystym sercem nie trzeba opatrywać cudzysłowiem. Księżna — jak dowiedziałem się z gazet już po jej wyjeździe (spędziła, wraz z księciem Karolem w Czechosłowacji pełne 5 dni) chodziła pływać codziennie, za każdym razem zmieniając, z oczywistych powodów, basen. Człowiek, który ją przywiózł na Podoli bez uprzedniego sprawdzenia, czy basen jest czynny i dostępny dla publiczności, reprezentował sposób myślenia typowo słowiański. No ale na szczęście nie ja jestem szefem protokołu Hradczan i nie mnie oceniać jego wartości zawodowe. Ja mogę jedynie powiedzieć, że lady D. jest na pewno osobą, którą człowiek chętnie widywałby częściej niekoniecznie z polityczno–dynastycznych powodów, na praskim basenie.

Leszek Mazan

Portret malowany żrącym kwasem

Tak określa AFP kolejną książkę biograficzną o żonie byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Nancy Reagan, która ma ukazać się w amerykańskich księgarniach. Ujawnia ona — jak pisze AFP— kłamstwa, nadmierne ambicje oraz szczegóły pozamałżeńskiego związku byłej pierwszej damy USA z Frankiem Sinatrą.

Autorką książki "Nancy Reagan: biografia nieoficjalna" jest Kitty Kelley mająca opinię literackiej morderczyni. Jej ofiarą padły już takie znane postacie jak Jacqueline Onassis czy Elizabeth Taylor. Nic więc dziwnego, że biografia Nancy Reagan wydrukowana została w wielkiej tajemnicy, a jej pierwszy nakład (600 tys. egzemplarzy) miał być przechowywany do poniedziałku pod kluczem.

Nancy i Ronald Reaganowie znani byli jako zagorzali obrońcy wartości moralnych. Tymczasem książka Kitty Kelley, oparta na tysiącu wywiadów z różnymi osobami, kreśli zupełnie odmienny portret pary prezydenckiej. Autorka utrzymuje np., że kiedyś podczas przyjęcia, gdy Reagan był jeszcze gubernatorem Kalifornii, Nancy i Ronald palili marihuanę oraz, że były prezydent uwielbiał rasistowskie dowcipy.

Wpływ Nancy na prezydenta odzwierciedla następująca anegdotka: gdy pokazano Reaganowi program pierwszego spotkania w Genewie z radzieckim prezydentem Gorbaczowem, Ronald zapytał jakoby swych współpracowników, czy widziała go już Nancy, gdy powiedzieli, że jeszcze nie, Reagan odpowiedział, żeby przyszli kiedy Nancy rzuci okiem na program.

Kitty Kelley oskarża byłą pierwszą damę, że sfałszowała kompletnie swą przeszłość. W pierwszym rozdziale zamieszcza wyciąg z aktu urodzenia Nancy stwierdzając, że jedynie dwie informacje są w nim prawdziwe, a mianowicie płeć, i kolor skóry. Wszystko inne zostało wymyślone.

Autorka utrzymuje też, że związek Nancy z Frankiem Sinatrą, który narodził się gdy Reagan był gubernatorem Kalifornii, trwał przez długie lata. Sinatra przychodził często na obiady do Białego Domu. "Wiedzieliśmy, że nie należy im przeszkadzać" — powie cytowany przez Kelley pracownik rezydencji. Obiady te odbywały się najczęściej wówczas, gdy Ronalda nie było w Waszyngtonie, trwały około 4 godzin.

Ronald Reagan, którego zapytano w niedzielę w Los Angeles, gdy udawał się z żoną na mszę, co myśli o tej książce, odpowiedział, że kościół nie jest najlepszym miejscem do wyrażania uczuć jakie budzi w nim ta biografia

(PAP)

Miałem być sportowcem

Z Wiktorem Zborowskim rozmawia Bogdan Kuncewicz

Fot. Aneta Mizera

— Jak to się stało, że trafił pan do aktorstwa?

— Właściwie miałem być sportowcem. Grałem w koszykówkę w warszawskiej Polonii, a także w reprezentacji Polski juniorów. Całe przyszłe swoje życie wiązałem ze sportem. Myślałem o AWF–ie. Po powrocie z Mistrzostw Europy w 1968 roku na przypadkowym i skromnym meczu zerwałem wiązadło kolanowe. Była to ciężka kontuzja i w tym czasie trudna do operowania. Po pół roku, było to w maturalnej klasie dotarło do mnie, że właściwie ze sportem jest już koniec.

Był to bardzo przykry moment. Wówczas zdecydowałem się zdawać do szkoły teatralnej. Ale nie był to przypadkowy wybór studiów. Przypadkowa była kontuzja kolana i rozbrat z koszykówką. Kiedy się to stało naturalną koleją rzeczy zwróciłem się ku teatrowi i aktorstwu. Mówiąc naturalną koleją rzeczy mam na myśli koligacje rodzinne. Proszę sobie wyobrazić, rodzonym bratem mojej mamy jest Janek Kobuszewski. W dużej mierze dzięki niemu, a przede wszystkim mamie, wielbicielce talentu młodszego brata, od wczesnej młodości miałem bliski kontakt z teatrem. Kiedy zwierzyłem się wujkowi ze swoich zawodowych planów, złapał się za głowę i bardzo serdecznie odradzał mi aktorstwo. Dopiero teraz, po latach wiem, o co Jankowi chodziło. Jest to piekielnie trudny zawód i częstokroć potrafi być szalenie niewdzięczny. Nieliczni czerpią z niego satysfakcję artystyczną, a prawie nikt finansową. Ale się uparłem. Janek i świetna krakowska aktorka — pani Kruszewska pomogli mi w przygotowaniach do egzaminu. Od 1973 roku "obijam" się po scenie. Oczywiście, obijam się o lampy i mikrofony. A tak po cichutku myślę sobie, że Wujek jest chyba ze mnie troszeczkę dumny. A w każdym razie zadowolony.

— Czy ten wspaniały aktor wywarł na pana aktorską osobowość jakiś wpływ?

— Janek jest ewenementem na skalę światową. Można zastanowiać się czy jest wykorzystany, czy też nie wykorzystany, to w naszych warunkach nie ma znaczenia. On i tak przekroczył pewne nieosiągalne dla innych bariery. Janek jako artysta ma potencjalną miłość wszystkich ludzi świata. Gdyby się urodził na tzw. Zachodzie, byłby mega–star światowego kina. Trudno takiego artystę nie brać za wzór. Niemniej jednak zawsze musiałem się pilnować, aby nie upodobnić się do niego. W końcu to ta sama krew, podobny wzrost, podobne ruchy, upodobania. Pracowałem z wujkiem kilka sezonów w tym samym teatrze. Grałem z nim w dwóch czy trzech przedstawieniach — i to duże role. Wówczas dopiero musiałem się strasznie pilnować, by być inny niż on, by nie kojarzyć podobieństwa. To mi na pewno dużo dało. Zresztą Janek mi w tym pomógł.

— Wydaje mi się, że jest olbrzymia różnica między panem a Janem Kobuszewskim...

— Oczywiście, że jest! Kudy mi do Janka! Ale podobieństwo mojej zawodowej techniki z techniką Jana Kobuszewskiego istnieje — m.in. w mimice, w sposobie poruszania się itp. Tych cech nie uda się przekroczyć, ponieważ mam je zapisane w genach. Niemniej jednak jestem strasznie, za przeproszeniem, dumny z siebie, że mimo tak "przytłaczającego" wujka udało mi się zaistnieć i bardzo rzadko słyszę, że jestem do niego podobny w sposobie wyrażania się przez sztukę. Czasami mama tylko łapie mnie na drobnych szczegółach, mówiąc, że jej brata podrobiłem.

— Jest pan przede wszystkim aktorem komediowym. Czy na ten wybór nie miał wpływu Jan Kobuszewski?

— Pośrednio. Bywało, że kiedy Janek ze względów czasowych odmawiał jakiejś propozycji, reżyserzy idąc tropem warunków fizycznych zwracali się do mnie. Zresztą podejrzewam, że Jasiek sam ich do mnie kierował. Chciał, żeby w rodzinie zostało... Ale nie jestem tylko i wyłącznie aktorem komediowym. Czasami grywam w tzw. poważnym repertuarze. Mimo, że uważam komedię za nieprawdopodobnie trudny i wspaniały gatunek sztuki (niestety niezbyt należycie szanowany), to nie chciałbym wyłącznie grywać postaci komediowych. Warto od czasu do czasu pokusić się o coś innego, choćby dla spróbowania znalezienia trochę innych środków, które później przydadzą się w głównej specjalności, jaką jest oczywiście dla mnie komedia.

— Wspomniał pan o środkach. Zatem grając różnorodny repertuar ważna jest dla pana jedynie elastyczność, a nie "przeżycie" jeszcze jednego życia?... Rozumiem, że aktorstwo traktuje pan bardziej zawodowo niż jako pasję?

— Nie jestem pasjonatem, ani "szaleńcem" tego zawodu. Mam jeszcze wiele innych zainteresowań. Co prawda, żadne z nich nie wchodzą na pierwsze miejsce, gdyż ono jest zarezerwowane dla zawodu, który chcę uprawiać, bo lubię. Niemniej jednak dużo czasu poświęcam na żeglarstwo, tenis i wędkarstwo — to mnie odpręża. No i ogromnie dużo czytam.

— Zatem rozwija się pan niejako fizycznie i intelektualnie, co jest nietypowe w tym kraju, ponieważ z reguły ludzie stawiają albo na sferę psychiczno–intelektualną albo fizyczną?

— Każda praca nad rolą wymaga od aktora przede wszystkim wysiłku intelektualnego, a także fizycznego. Nie wyobrażam sobie bym mógł całkowicie zrezygnować ze sportu. Całe moje dzieciństwo, począwszy od jedenastego roku życia, to był sport, który zawsze traktowałem serio i intensywnie uprawiałem. Od jedenastego roku życia praktycznie nie miałem wakacji, bowiem cały ten czas przebywałem na obozach czy zgrupowaniach sportowych. Dzisiaj już nie gram w moją ukochaną koszykówkę. Kolano mi nie pozwala. Jest ono co prawda wyleczone dzięki operacji. Niemniej jednak koszykówka wymaga od zawodnika skoków i jest grą bardzo kontaktową. Mam tę dyscyplinę niejako we krwi i pewne zagrania wykonywałbym odruchowo — bez asekuracji, a wtedy łatwo o odnowienie się kontuzji. Rezygnując z koszykówki nie potrafiłem całkowicie zrezygnować ze sportu. Gram amatorsko w tenisa, gdzie mogę bardziej się kontrolować. Zrobiłem także kurs żeglarski, ponieważ szalenie drażniła mnie myśl, że gdybym się znalazł w żaglówce, w żaden sposób nie potrafiłbym jej uruchomić. Podobnie reaguję na widok awionetki, ale na razie szans na zrobienie licencji pilota nie widzę.

— W pana rolach zbyt mało jest pasji sportowej. Dlaczego np. nie występuje pan w scenach tzw. niebezpiecznych, tak jak np. J.P.Belmondo czy pana kolega z teatru — T. Borowski. Z reguły ci, którzy namiętnie interesują się sportem wykorzystują swoją pasję w aktorstwie, wzbogacając tym samym efekt niektórych przedsięwzięć?

— Miałem niewiele okazji do grania tzw. scen niebezpiecznych, ale jak do tej pory udało mi się nie korzystać z zastępstwa kaskadera. Na przykład w "C.K.Dezerterach" jest scena, w której piątka dezerterów ucieka z koszar biegnąc po kilkunastometrowej wysokości wąskim murze. W tym ujęciu bierze udział czterech kaskaderów i ja. W filmie "Dzień Wisły" — w reżyserii T.Kijańskiego jest scena, w której leżę zabity po walce z przeważającymi siłami wroga, a nade mną i innymi "nieboszczykami", których grali w większości kaskaderzy, stoi kilkanaście niczego się nie spodziewających koni. Zwierzęta przywiązane były do płytko wkopanych w ziemię dwumetrowych palików, by się nie rozbiegły i nie zepsuły kompozycji artystycznej, a niewielki plan był ogrodzony, by utrzymać konie w kadrze. Pirotechnik rozmieścił między nami dziesiątki ładunków wybudowych. Kiedy poszło ujęcie i ładunki zaczęły eksplodować, konie dostały szału. Ponoć leżącego koń nie nadepnie, ale ryzyko zawsze istnieje. Kaskaderzy "nieboszczycy" w jednej sekundzie zbiegli z planu, a ja twardo wytrzymałem do końca ujęcia. Tyle tylko, że na cembrowinie studni przy której leżałem jest do dziś dnia widoczny odcisk mojego ciała. Od tego czasu miejsce to słynne z cudów, jest celem pielgrzymek. Żarty na bok, niemniej jednak wyjście bez szwanku z tej sceny graniczy z cudem. Kaskaderzy mieli świętą rację uciekając z planu, wiedzieli co im grozi. Ja zaś w nieświadomości i głupocie do końca trwałem na straży etyki i lojalności zawodowej. A w ogóle, ja jestem zmuszony grać sam siebie. Po prostu, nie ma tak wysokiego kaskadera.

Fot. Marek Woźniak

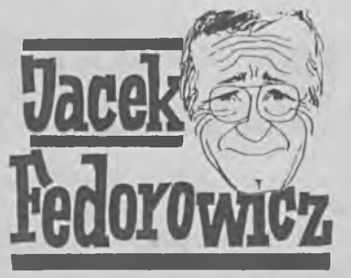

Auto - psycho - terapia

Jeszcze jeden felieton, jako pokłosie krótkiej wizyty w Zielonej Górze. W "GN" przeczytałem ponaglenia, żeby może szybciej pozbywać się komunistów, a było to w felietonie z cyklu "Prawą marsz". Przeczytałem z satysfakcją, bo komunistów nie lubię co najmniej tak samo, ale refleksje mnie naszły niezbyt wesołe.

O tak zwanej dekomunizacji mowy nie ma. Niestety, ale nie. Po pierwsze dlatego, że granica pomiędzy cnotą a występkiem jest nie do wytyczenia. Czy ten, który przejrzał w 1976 już ma prawo potępić tego, co przejrzał w 1981, czy też tego, co przejrzał dopiero w 1989, zaś tego co przejrzał w 1981 ma prawo potępiać ten, co przejrzał w 1970, przy czym sam może być potępiony przez tego, który przejrzał nie później niż w 1956, a ten, co przejrzał w 1968 może potępić tego, co przejrzał nie wcześniej niż w 1980? A zanim przejrzał, to czy będzie godny potępienia tylko wtedy gdy był sekretarzem POP PZPR, czy też wtedy, gdy jako sekretarz popełniał udowodnione świństwa. I czy świństwem jest wyrzucanie z pracy przyzwoitych ludzi, czy też wystarczy ochoczy udział w budowaniu socjalizmu? Czy dyrektor z nomenklatury ma się znaleźć w gronie potępionych automatycznie, czy dopiero po udokumentowanej wysłudze lat? Ilu lat? Od ilu wyrwanych paznokci wzwyż będziemy sądzić Ubeków? Kogo można uznać za takiego, który w niczym nie przyczynił się do budowy totalitaryzmu poza tymi, którzy zostali na Zachodzie po wojnie? I tak dalej.

Z tych wszystkich pytań wynika po drugie. Po drugie: zdecydowana większość społeczeństwa żadnych porachunków z komunistami nie chce, ponieważ płynność granicy między byciem a nie byciem komunistą stanowi zagrożenie dla każdego mieszkańca Polski, dawniej PRL. Marzenia Maziarskich (Jacek Maziarski po dyskysji z Jackiem Kuroniem w TV stał się postacią symboliczną) są może marzeniami większości, są na pewno moimi marzeniami, ale tylko marzeniami. Bardzo miło jest pomarzyć, że oto, za wszystkie grzechy czterdziestolecia, za zrujnowanie kraju, za zmarnowane życie większości populacji komuniści poniosą karę, a konkretnie, miło jest pomarzyć, że poniesie jakąś cząstkę kary ten, kto w przeświadczeniu marzącego jest trochę większym komunistą, niż marzący.

Być może marzą sobie wszyscy i każdy znajduje gorszych od siebie. Może nawet Urban przed zaśnięciem oddaje się przez chwilę rozkosznym rojeniom, w których kara spotyka Rakowskiego. Ja sobie marzę, że kara spotyka wszystkich tych, którzy łamali bojkot telewizji po 13 grudnia 1981 r. Ale gdyby nagle się okazało, że istnieje realna szansa na spełnienie tych marzeń, to natychmiast zacząłbym się zastanawiać, czy ktoś, kto został pozbawiony prawa do publikacji pod koniec lat siedemdziesiątych, nie marzy przypadkiem o ukaraniu wszystkich tych, którzy występowali na antenie programu III Polskiego Radia, aż do 13 grudnia? Niestety. Na ogół każdy jest skłonny uważać siebie za punkt zero, ewentualnie plus jeden i ze sobą porównując, nieco od siebie gorszych opatrywać znakiem minus. Ale tylko po cichutku. Bo w momencie gdyby marzenia miały się zacząć spełniać, każdy zdałby sobie sprawę, że dla zbyt wielu innych tkwi w głębokim minusie i w związku z tym, lepiej może nie zaczynać rozliczeń.

Jak żyć ze świadomością niemożności spełnienia marzeń?

Ja usiłuję stosować autoterapię psychiczną. Tłumaczę sobie, że tak jak jest — być musi. Że ci, którzy dorobili się majątków jako bonzowie partyjni, jako dzierżący władzę lub jako pieszczochy tych dzierżących — mogą teraz z całą swobodą majątki pomnażać, korzystając z otwartych wreszcie możliwości legalnego pomnażania, tak jak na Dzikim Zachodzie, bandyci, którzy uszli szeryfom, stawali się szanowanymi Obywatelami i dawali początek wielkim fortunom, trwającym do dziś. W Ameryce nikt im nie grzebie w przeszłości. Widocznie taki stosunek do bogactwa jest nieodzownym warunkiem szybkiego rozwoju kraju. A my musimy się spieszyć.

Tłumaczę sobie również, że bez tych wszystkich Ireneuszów S. (nazwiska nie podaję, by nie mnożyć spraw o zniesławienie) zasobnego kapitalistycznego państwa nie zbudujemy. Bez nich bylibyśmy za przyzwoici. Za mało by było wśród nas zimnych, cynicznych, bezwzględnych, cwanych byznesmenów. Taki Ireneusz S. (też — dzięki TV — postać symboliczna) był przecież, na swój sposób, pechowcem. Można założyć, że gdyby przyszedł na świat w normalnym systemie, to nie musiałby piąć się po szczeblach komunistycznej władzy, żeby zrobić karierę finansową, zrobiłby ją i tak, bo takim go natura stworzyła, nawet łatwiej i szybciej zrealizowałby swe plany w państwie praworządnym. Przez cztery dekady PRL–u zwykliśmy byli uważać, że ludzie o predyspozycjach byznesmena na ogół usiłowali się realizować wbrew systemowi i tępieni byli przez ludzi systemu, którzy takich predyśpozycji nie mieli. Uszło naszej uwadze, że spora część tych właśnie utalentowanych byznesmenów zaciągnęła się do służby systemowi po to, żeby zrobić karierę w branży jakby "pokrewnej", korzystając z talentów danych im przez los. Zamiast niszczyć konkurentów na rynku, niszczyli rywali pnących się po szczeblach władzy. W pewnym momencie zdali sobie sprawę, że branże się przenikają, że coraz bliższy jest moment kiedy władzę będzie można już całkowicie zmienić na konto bankowe. I zrobili to. Nie bez znaczenia jest przy tym fakt — tłumaczę sobie — że oddali władzę bez strzałów.

Tak sobie tłumaczę, tłumaczę. Bo co innego można zrobić?

Jacek Fedorowicz

kradzione nie tuczy

Pryncypał i traktorzysta

Koledzy ostrzegali Janusza K., że skończy źle. Nie przejmował się ich przestrogami. Kiedyś i żona prosiła go, by przestał pić. Ale on miał swoje zdanie i trwał przy nim. A kiedy żona zbyt często prawiła mu morały, zadzierał jej spódnicę na głowę i najzwyczajniej w świecie tłukł w to miejsce, które nigdy nie widzi słońca. Panem domu i sytuacji był on wyłącznie. Aż do czasu.

Jesienią odwoził kartofle z pola na podwórze. Około południa przyjechał w pole dyrektor i agronom, robota szła jako tako, więc obaj zwierzchnicy pozwolili sobie na rozmowę z robotnikami. Jeszcze trochę i mogą nadchodzić tęgie mrozy, będzie koniec wykopków. Inne zdanie miał Janusz K., w ogóle nie podobało mu się w pegeerze, a to z powodu dyrektora, a to z racji niskich zarobków. Nie trzeba było mieć specjalnego węchu, by stwierdzić, że traktorzysta jest pijany. Dyrektor zabrał mu kluczyki do ursusa i oświadczył, że Janusz K. zostaje zwolniony dyscyplinarnie. Próbował się tłumaczyć, wyjaśniać przyczyny stanu, w jakim się znajdował. Może gdyby chodziło o innego traktorzystę, dyrektor przymknąłby oczy. Dawno już zastanawiał się, w jaki sposób pozbyć się Janusza K. Pożytku z niego tyle, co z gdakania kur na grzędach. Na świadka zdarzenia dyrektor powołał agronoma i kierowcę służbowego fiata.

Od decyzji dyrektora Janusz K. odwołał się do sądu pracy. Nikt nie miał watpliwości, że przegra sprawę i będzie musiał poszukać sobie nowego miejsca pracy, o co, jak wiadomo, jest dość trudno, tym bardziej człowiekowi zwolnionemu dyscyplinarnie. Okazuje się, że wszyscy jego sąsiedzi byli w błędzie. Otóż sąd zażądał od dyrektora pegeeru dowodów i to nie w postaci świadków, którymi mieliby być agronom i kierowca, lecz wyników analizy lekarskiej. W ostateczności mógł to być probierz trzeźwości, jakim niedawno posługiwali się policjanci, ze stosownym protokołem i wiarygodnymi podpisami świadków. Takimi materiałami dyrektor nie dysponował. Świadkowie, czyli agronom i kierowca, zaklinali się, że Janusz K. był pod wpływem alkoholu. U nich we wsi nie ma gabinetu lekarskiego, więc jak doprowadzić pijanego do laboratorium i pobrać od niego krew ? Sąd może i uwzględniłby ich zeznania, gdyby nie to, że Janusz K. przedstawił swoich świadków, podobno kompanów od kieliszka. Dyrektor potwierdził ich obecność w polu w dniu, kiedy odebrał traktorzyście kluczyki. I wtedy obaj świadkowie, bijąc się w piersi, oświadczyli, że wspomnianego dnia Janusz K. wcale nie był pijany. Na nic się zdały przekonywania dyrektora i jego świadków. Sąd stanął po stronie Janusza K. Nakazał również przywrócenie go do pracy i wypłacenie mu odszkodowania.

Janusz K. dopiero teraz poczuł się bezkarnie. Inni traktorzyści nabrali wody w usta, pokątnie współczuli dyrektorowi. Próbowali sprowadzić swojego kolegę na właściwą drogę, ale on ich dobre rady zbywał śmiechem. Twierdził, że jak zechce, to przepędzi dyrektora z pegeeru, bo teraz takie czasy, że rację ma robotnik. Komisja Zakładowa w tej sprawie niby trzymała stronę dyrektora, w rzeczywistości nie zabierała głosu. Janusz K. zaś nikogo nie słuchał, przychodził rano do roboty, wsiadał na ciągnik i czekał, kiedy będzie ósma. Wtedy szedł do sklepu, kupował piwo, a jeśli miał pieniądze — butelkę basztowego.

Któregoś ranka, a było to zimą, gdy trudno znaleźć zajęcie dla wszystkich traktorzystów, brygadzista polecił Januszowi K., by pojechał do lasu po drewno. Nim wykonał polecenie zwierzchnika, wstąpił do sklepu, kupił dwie butelki basztowego, wypił piwo i podchmielony wsiadł do ciągnika. Z podwórza wybiegł źrebak, Janusz K. nie zdążył nacisnąć na hamulec. Zwierzę uderzone przednim kołem padło na drogę nieżywe. Traktorzysta tylko się zaśmiał i pojechał dalej. Zatrzymał się dopiero na polnej drodze i to wyłącznie po to, by opróżnić butelkę basztowego. Drugą butelkę wypił również w samotności już na zrębie. Był tak pijany, że nawet nie mógł utrzymać kierownicy w rękach. Nie panując nad sytuacją uderzył w drzewo. Nic się poważniejszego nie stało, poza tym że zgasł silnik. Janusz K. zdołał uruchomić motor, cisnąc pedał gazu pędził przez las. I pewnie wjechałby do pegeerowskiej obory, gdyby wcześniej nie zahaczył o słup podtrzymujący wiatę na siano. Słup był już spróchniały, złamał się, a dach wiaty runął na traktor. Ale Janusz K. dalej cisnął na pedał gazu.

Widzieli to mechanicy, wybiegli na drogę, ktoś usiłował wskoczyć do kabiny ursusa i zatrzymać silnik. Było to daremne, Janusz K. jeszcze mocniej nadusił na pedał, traktor uderzył w stodołę i dopiero wtedy zgasł. Przez moment wszyscy trwali w milczeniu, wydawało się, że Janusz K. o własnych siłach wygramoli się z kabiny. Minęło może kilka minut, a może tylko kilkadziesiąt sekund, traktorzysta nie podnosił głowy znad kierownicy. Mechanicy próbowali wydostać go, okazało się, że z ust cieknie mu krew. Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Tak to się musiało skończyć, twierdzili ludzie. Tylko co jest winna żona Janusza K.? Nie dość że musi go pochować, zapłacić za nagrobek, to ma do wychowania czworo małych dzieci. Gdyby chociaż dostała jakieś odszkodowanie, zapomogę...

Jak kto sobie pościele, tak się wyśpi, rzekł dyrektor nie bez racji.

Daniel Sateck

ZABIĆ TEN ŚPIEW

Dawid Lutycki

— Na moment musimy panią przeprosić — powiedział Wojtek i spojrzał w moją stronę. Wyszliśmy do przedpokoju.

— Dajże jej przez chwilę spokój. Nie widzisz, że dziewczyna ledwo zipie.

Osińskiemu najwyraźniej było żal pięknej blondynki, która prawdopodobnie przypadkowo stała się pierwszym świadkiem śmierci Barbary Ormiańskiej. Popatrzyłem na niego zdziwiony. Myślałem o czymś innym.

— Może masz rację... Czy chłopcy zrobili już wszystko co do nich należy?

— Tak. Ślady zabezpieczone. Całość obfotografowana. Teraz wypada tylko załatwić Kostrowskiej jakiś hotel. Przecież nie będzie tu spała, prawda?

— Dobrze. Jeśli poczułeś się nagle opiekunem śpiewającej damy... — Najwyraźniej bawiło mnie spojrzenie kapitana. — A może zakochałeś się? Pogadamy z nią jutro, spokojnie. A swoją drogą nie bardzo chce mi się wierzyć, że młoda dziewczyna, na chwilę przed przyjazdem koleżanki umiera na atak serca.

— Tak przynajmniej twierdzi nasz lekarz. Ale jest to dopiero pierwsza, wstępna ocena doktora Kineckiego. Dokładnie objaśni nas Zakład Medycyny Sądowej. Poczekaj więc z wątpliwościami.

3

Natępnego dnia, po przyjeździe do komendy, postanowiłem skończyć porządkowanie akt sprawy Wisłockiej. Właściwie dochodzenie było już zakończone, została już tylko papierkowa robota. Nie zdążyłem rozgościć się na biurku, gdy wpadł do pokoju Janek Stasiak, nasz fotograf.

— Lubiłeś Ormiańską? — zapytał.

— Tak. I dalej lubię jej słuchać. A bo co?

— Wczoraj w nocy znaleźli ją martwą.

— Żartujesz! Wczoraj w nocy słuchałem w radiu jej nowej piosenki.

— Głupiś... Taka fajna dziewczyna...

— Znałeś ją?

— Osobiście nie, ale znałem ją z estrady, z telewizji.

— Czy już coś wiadomo o samym zdarzeniu?

— Chyba niewiele. Ale wydaje mi się, że sam "Włosek" zainteresuje się tą sprawą. O ile nie okaże się, że to tylko atak serca.

— Coś mi tu nie gra... Byłem tam wczoraj w nocy z Wojtkiem Osińskim i ekipą.

— No to po co robisz ze mnie balona?!

— Przepraszam. Te papiery na biurku zawsze wprawiają mnie w wisielczy humor.

Rozmowę przerwał telefon. Dzwoniła sekretarka "Włoska", czyli pułkownika Grzywacza, szefa naszego wydziału. Grzywacz był kompletnie łysy — stąd przydomek "Włosek".

— Z porucznikiem Adamskim proszę.

— Przy telefonie.

— Dzień dobry, Jankowska. Szef prosi na krótką naradę za piętnaście minut.

— Zrozumiałem. Dużo nas tam będzie?

— Wiem o co wam chodzi. Ale niestety palić nadal nie można. Nawet, gdy większość będzie palących. Napalcie się jeszcze przez ten kwadrans. Tylko, żeby płuca nie "przeżółciły" się wam na wylot...

Odłożyłem słuchawkę. Wygodnie tak mówić, gdy nie jest się nałogowym palaczem. Nawet nie zauważyłem kiedy Janek wyszedł. O dziesiątej zameldowałem się u szefa.

— Jesteśmy w komplecie — zaczął pułkownik.

— Domyślacie się zapewne, że chodzi o wczorajszy wypadek z tą piosenkarką. Poproszę kapitana Osińskiego, aby pokrótce omówił całe zdarzenie oraz podał nam wyniki oględzin.

Wojtek rozłożył kilka kartek; na jednej coś podkreślił. Referował bawiąc się długopisem.

— Wczoraj wieczorem, około godziny dwudziestej drugiej znaleziono zwłoki piosenkarki Barbary Ormiańskiej. Dziewczyna miała dwadzieścia pięć lat, naprawdę nazywała się Barbara Dybek, a znaleziono ją w jej własnym mieszkaniu przy ulicy Targowej. Mieszkała tam od urodzenia, z ojcem, który umarł dwa lata temu; właściwie zginął w katastrofie samochodowej. Dybówna była niezamężna. Jej matka zmarła niedługo po urodzeniu się Barbary. Ustaliliśmy także, że bliższej rodziny nie ma, miała tylko sympatię, niejakiego Krzysztofa Reńskiego, który pracuje w Instytucie Sztuki a obecnie przebywa za granicą. Zwłoki Ormiańskiej–Dybek znalazła jej koleżanka, Ewa Kostrowska, stale mieszkająca w Krakowie, lecz często przyjeżdżająca do Warszawy. Kostrowska posiadała własny komplet kluczy do mieszkania Ormiańskiej i jak sama podaje, była jej bliską przyjaciółką. Zeznała również, że do mieszkania weszła o dwudziestej pierwszej czterdzieści pięć. Zapamiętała to, bo podobno spojrzała na zegarek przy wyciąganiu kluczy z torebki. I teraz rzecz chyba najistotniejsza w tym zdarzeniu: otóż doktor Kinecki i lekarz pogotowia ratunkowego wstępnie stwierdzili, że zgon nastąpił wskutek ataku serca. Po przewiezieniu zwłok do Zakładu Medycyny Sądowej określono, iż śmierć nastąpiła między godziną dwudziestą pierwszą a dwudziestą pierwszą trzydzieści. Czyli nie wykluczone, że nawet kwadrans przed wejściem Kostrowskiej. Podczas rozmowy z Kostrowską stwierdziłem, iż jej zegarek chodził wczoraj wieczorem punktualnie. Doktor Kinecki powiedział półoficjalnie, że w aktach wpisze atak serca, ale tak naprawdę, to nie jest przekonany do naturalnycch przyczyn tego ataku. Nie wyklucza, po fachowych konsultacjach, że paraliż mięśni białych, co przypomina atak serca, powstał w wyniku nie tylko niesprawności organizmu denatki. Nie stwierdzono jednak uszkodzeń ciała. Sekcja zwłok nie potwierdziła również przypuszczeń, iż Ormiańska na coś chorowała. Wręcz odwrotnie: lekarze zgodnie twierdzą, że miała zdrowy organizm. A zatem nie ma pewności iż był to zgon naturalny. Chociaż żadnej trucizny nie odkryto...

cdn.

Centra

61-016 Poznań
Gdyńska 31/33
TEL. 786-405
TELEX 413386
FAX 786-506

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY ELEKTROCHEMICZNE
ROK ZAŁOŻENIA 1910
NAJSTARSZY I NAJWIĘKSZY PRODUCENT W POLSCE
POLECA DO NATYCHMIASTOWEJ SPRZEDAŻY

AKUMULATORY

- *kwasowe rozruchowe typu*

12V	34 Ah	SUCHOŁADOWANY	CENA	219.000
12V	45 Ah	SUCHOŁADOWANY	CENA	275.000
12V	60 Ah	SUCHOŁADOWANY	CENA	310.000
12V	120 Ah		CENA	614.000
12V	135 Ah		CENA	688.000
12V	165 Ah		CENA	804.000

- *oraz do samochodów marek zachodnich*

12V	55 Ah	SUCHOŁADOWANY	CENA	344.000
12V	66 Ah	SUCHOŁADOWANY	CENA	456.000
12V	88 Ah	SUCHOŁADOWANY	CENA	545.000

Najwyższa jakość
Najniższe ceny

OKAZJA

Ale za to bezpłatnie!

■ Fot. Władimir S. Bazan

W tym numerze publikujemy materiały, które otrzymaliśmy z "Kuriera Witebskiego" — pierwszej i na razie jedynej gazety niezależnej w Witebsku. Oto co o sobie pisze Redakcja:

"Kurier Witebski" — jest to niezależna gazeta miejska, która nie jest organem struktur oficjalnych. Ukazuje się od czerwca 1990 r. Założycielem jest Miejskie Centrum Kultury. Nakład 10 tys. egz.

Cieszy się dużą popularnością dzięki różnorodnej i szybkiej informacji oraz niezależnej pozycji, a także obiektywnym poglądom.

"Kurier Witebski" w odróżnieniu od innych pism oficjalnych nie otrzymuje żadnych dotacji państwowych i jest na własnym rozrachunku. Nakład gazety sprzedawany jest w stu procentach (natomiast zwroty gazety Komitetu Obwodowego KPB "Robotnik Witebski" sięgające 60% nakładu, przekazywane są z kiosków do drukarni i z nich robi się masę papierową).

Redaktorem naczelnym i inicjatorem powstania gazety jest **Władimir Bazan**, z wykształcenia plastyk uprawiający obecnie zawód artysty fotografika. Jest także członkiem Związku Dziennikarzy ZSSR. Brał udział w wielu międzynarodowych wystawach fotografii artystycznej, wielokrotnie dostawał nagrody.

W redakcji jest 5 etatów. Zatrudnieni są młodzi dziennikarze, którzy poprzednio pracowali w wydawnictwach oficjalnych.

L.B.

DROZD
UL. PODMIEJSKA 18
TEL. 324-331
Pr. 253-36
Gorzów Wlkp.

SKŁAD CELNY
PRZEDSTAWICIEL NIEMIECKIEJ FIRMY
AUTOHAUS "P A L M" GmbH
oferuje:
w ciągłej sprzedaży jak również na zamówienie
samochody firm zachodnich.
Krótkie terminy, atrakcyjne ceny.
Zapraszamy codziennie w godzinach 9.00-17.00
w niedzielę w godz. 9.00-14.00

559 – Zb

sklep "CHAMPION"

Gorzów Wlkp. ul. Wawrzyniaka 69 tel. 246-81
Prowadzi sprzedż sprzętu audio - video
- Sony, Sanyo, Sharp, Panasonic, Philips, JVC, Funai
- TV Sony 29 cali, txt, stereo
- TV Panasonic 21 cali txt
- TV Sharp 21 cali stereo
- TV Sony 21 cali
- TV Philips 20 cali
- TV JAZZ 20 cali z pilotem
- magnetowidy firm: Sharp, Sanyo, JVC, Sony
- Magnetowid Toshiba
- oraz szeroki wybór innego sprzętu audio
- videosprzedaż za gotówkę lub na raty

Zapewniamy servis gwarancyjny i pogwarancyjny

526-Zb

Głogowska, Gorzowska, Lubińska, Zielonogórska
GAZETA NOWA

REDAKCJA I BIURO OGŁOSZEŃ
AL. NIEPODLEGŁOŚCI 22
65-048 ZIELONA GÓRA
TELEFON: 710-77
FAX: 722-55

CO PIĄTE OGŁOSZENIE JEST U NAS GRATISOWE
JESTEŚMY OTWARCI NA NEGOCJACJE DOTYCZĄCE RABATÓW ITP.

HOROSKOP

BARAN
(21.03.— 20.04.)
Spiętrzenie prac, nerwowość, pośpiech — jest głównym powodem zmęczenia i tęsknoty za wypoczynkiem, — a może by tak wyjechać — jeżeli nie na urlop — to chociaż na kilka dni? Dodatkowe dochody poprawią samopoczucie — ostatnio nie najlepsze. W sprawach sercowych też tak trochę różnie, spokojnie, bezkonfliktowo — ale bez pięknych wzlotów, — a może być i niespokojnie, z próbami rozstania włącznie. Przyjacielem jest Ci Wodnik, oddany i serdeczny od lat — doceń jego przyjaźń i wierność — jest tego wart.

BYK
(21.04.— 21.05.)
Okres stałego napięcia nerwowego, trudności, nieporozumień a czasami nawet zupełnie niepotrzebnych, ostrych słów już za Tobą. Wszystko powoli przemija, nadchodzi okres dobrych dni. Oddalone nieco — z różnych względów przyjaźnie — mają szansę na ponowny rozkwit i przetrwanie wszystkich burz. Dobre dni dla młodych (i nie tylko) zakochanych, może to być tydzień ważnych decyzji, także tych, które się podejmuje raz na całe życie.

BLIŹNIĘTA
(22.05.— 21.06.)
Okres intensywnych działań, zawodowych i prywatnych — już za Tobą, nadchodzące dni będą spokojne, miłe, gościnne — ale jak zawsze — pracowite. Jeżeli sprawy planowanego urlopu nie wyjdą po Twojej myśli — nie martw się, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło — następna propozycja okaże się nieomal rewelacyjna. Panie powinny nieco zmienić swoje dotychczasowe przyzwyczajenia, inaczej zorganizować domowe obowiązki i wygospodarować czas dla siebie.

RAK
(22.06.— 22.07.)
Okres bardzo ożywiony, pełen dodatkowych zadań, kłopotów organizacyjnych, zajęć i małych trosk. Wszyscy, którzy planują wyjazd — w żadnym przypadku nie powinni z niego zrezygnować, nawet jeden dzień "odsapu" będzie niezwykle korzystny dla zdrowia i samopoczucia szczególnie dla tych, którzy od roku nie byli na urlopie. Miłe spotkanie rodzinne, dobra atmosfera — i ciekawa propozycja zawodowa będą dodatkowymi kroplami balsamu, poprawiającego nam samopoczucie.

LEW
(23.07.— 22.08.)
Najbliższe dni, jeżeli nawet zapowiadają się trochę szaro i smutno — powinny być opromienione Twoim uśmiechem, i nic nie szkodzi, że przygniatają kłopoty i troski — przeminą, a uśmiech jest lekiem najlepszym na wszystko. Spotkanie w wesołym gronie przyjaciół, oraz ktoś, kto zwróci Twoją uwagę — może mieć miłe i "długotrwałe" następstwa — a jak się losy potoczą — zależy wyłącznie od Ciebie. Uważaj na zdrowie, szczególnie osoby z niedomaganiami krążenia powinny zwolnić obroty, następstwa mogą być przykre.

PANNA
(23.08.— 22.09.)
Czerwcowa aura, nadzieja na bliski już urlop — wpłyną dodatnio na szmopoczucie, zaczniesz dostrzegać dobre strony u bliskich i doceniać życzliwość otoczenia — nawet teściowej! Sprawy uczuciowe zapowiadają się interesująco, dla wielu osób — szansa na nowe związki — serdeczne, ciekawe, trwałe — dla wielu — na całe długie życie. Panie powinny pamiętać, że piękność — bez pewności siecie — prezentuje się gorzej, niż uznana brzydota — to motto powinno być na codzień — efekty przyjdą szybko.

WAGA
(23.09.— 22.10.)
Ryzykowanie — w niektórych przypadkach wręcz brawurowe przedsięwzięcia powinny się udać — ale należy zachować rozsądek, spokój, takt i... uśmiech — szczególnie wobec niezbyt przychylnych osób. Jeżeli Twój wspólnik jest spod znaku Ryb — możesz mu zaufać, interes nie tylko, że się dość dobrze rozkręci, ale będzie kwitł może nawet przejdzie wszelkie oczekiwania. Nie zapominaj o Seniorach rodziny, tęsknią, czekają. Brak im uczucia i ciepła.

SKORPION
(23.10.— 22.11.)
Spięcia, nieporozumienia, zazdrość — może nawet donosy i złe słowa, które towarzyszyły wielu osobom w niedawnym czasie — już za Wami, rozsądek, umiejętność prowadzenia rozmów — a przede wszystkim — umiejętność milczenia tam, gdzie jest to konieczne — pozwolą na wyraźne odświeżenie atmosfery. Daje znać o sobie zmęczenie, kłania się urlop — marzy się wyjazd — może udadzą się plany — ale trzeba nad tym trochę popracować i pomyśleć.

STRZELEC
(23.11.— 21.12.)
Sukcesy, jakie odnosisz ostatnio — i to na wielu płaszczyznach, są solą w oku konkurentów lub przeciwników. Najlepszym lekarstwem — postępować taktownie ale konsekwentnie, bez najmniejszej nawet zmiany kierunku. Wszyscy, którym nie bardzo odpowiada osoba, aktualnie im adorująca powinni pamiętać — że jeżeli już muszą ukłuć — to należy to zrobić z wdziękiem, jak robi to róża! Bardzo miłe spotkanie z Rybami.

KOZIOROŻEC
(22.12.— 20.01)
Dobra, nawet bardzo dobra passa, wszystko się uda — dobre interesy w pracy, udany wypoczynek — a osobom — które w tym właśnie okresie wyjadą na urlop — szczęście i pomyślność — a może nawet spełnienie marzeń — będą sprzyjały na każdym kroku. Bardzo wskazana wzmożona uwaga na zdrowie — wszędzie, w pracy, w czasie podróży, na wakacjach — a przede wszystkim na drodze — następstwa mogą być przykre, nawet bardzo przykre.

WODNIK
(21.01.— 20.02.)
Nieopanowany język, niedyplomatyczne komentarze i niedotrzymanie obietnicy milczenia mogą wpędzić Cię w poważne tarapaty. Nieodpowiedzialne postępowanie nie przysporzy Ci przyjaciół — zmień postępowanie od zaraz. Panie — mające niezbyt wierne i dyskretne przyjaciółki — powinny nieco przyhamować lawinę własnych zwierzeń, a jednocześnie uważać na swoje postępowanie by nie zranić kogoś wartościowego, prawego i oddanego.

RYBY
(21.02.— 20.03.)
Okres nie pozbawiony kilku stresujących sytuacji, ale w sumie udany, — niezłe finanse, może nawet zakup wymarzonej od dawna inwestycji (tej dużej takze!) — a przy tym — dla wielu — bardzo interesujące plany urlopowe. Osoby, które zdecydowały się na zawarcie w tych dniach związku małżeńskiego — mają przed sobą perspektywy na dobre, pogodne i długie lata razem.

A.K.

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

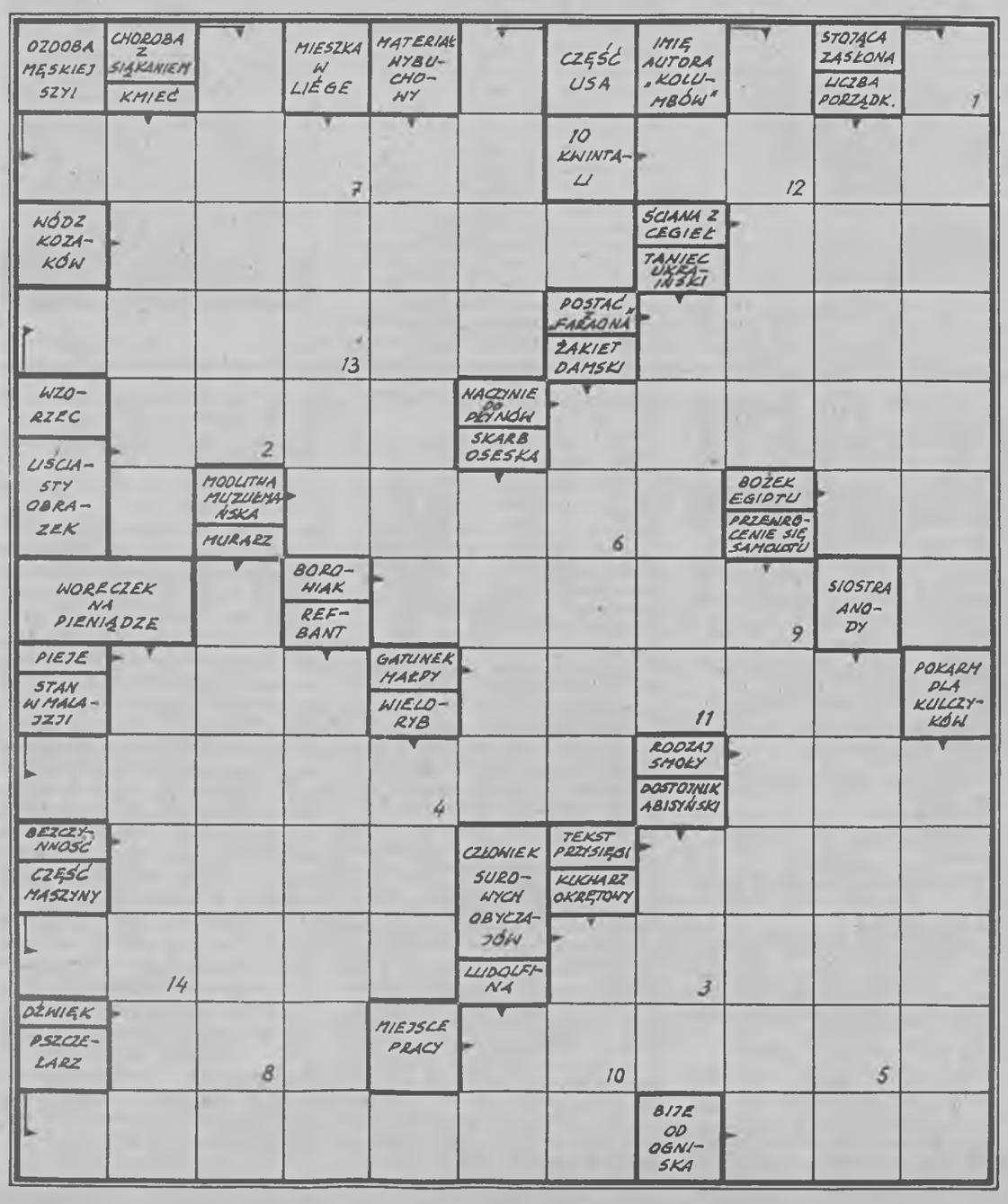

Po wpisaniu wyrazów litery ustawione w kolejności od 1 do 14 utworzą przysłowie ludowe jako końcowe rozwiązanie zadania.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres: **Zielona Góra, al. Niepodległości 22.** Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 82/91

Hasło: Przerażony widzi podwójnie.

Nagrody wylosowali:

Bogusława Muszka z Głogowa, **Jolanta Komorowska** z Gorzowa Wlkp., **Piotr Górniak** z Grębocic, **Romuald Vorbrodt** z Wolsztyna, **Ewa Czaczyk** z Głogowa.

Gratulujemy — nagrody prześlemy pocztą.

SERWIS AGENCYJNY „KRAJ-ŚWIAT"

6. dzień pielgrzymki. 300 tysięcy wiernych w Olsztynie

Odkłamać nasze życie

Odwiedzinami w szpitalu pediatrycznym papież **Jan Paweł II** rozpoczął czwartkową duszpasterską wizytę w Olsztynie. Na oddziale wewnętrznym Ojciec Święty rozmawiał z chorymi dziećmi, dodając im otuchy i z tarasu szpitala wyraził wdzięczność służbie zdrowia za świadczenie pomocy człowiekowi w cierpieniu.

Ojciec Święty przywitał się ze wszystkimi małymi pacjentami oczekującymi go w holu. Niektóre z 20 dzieci były tak przejęte, że zapomniały nawet swoich imion i płakały. Po rozmowie z pacjentami z porażeniem mózgowym i nie mogącymi poruszać się o własnych siłach zmówiono wspólną modlitwę.

Ze słowami otuchy papież udał się również na oddział wewnętrzny, gdzie hospitalizuje się blisko 30 pacjentów ze schorzeniami onkologicznymi i chorobami krwi.

W czwartek przed południem, podczas mszy na Błoniach przy stadionie olsztyńskiego „Stomilu", na którą przyszło 300.000 wiernych, Jan Paweł II wezwał do „odkłamania" życia rodzin, środowisk, społeczeństwa, środków przekazu, kultury, polityki i ekonomii.

Homilia poświęcona była ósmemu przykazaniu — „Nie mów fałszywego świadectwa" — i różnym formom kłamstwa: oszczerstwu, obmowie i manipulacji. Jak kilka razy uprzednio, Ojciec Święty uzupełnił na żywo przygotowany wcześniej tekst. „Czeka nas wielka praca nad mową. Nasze słowo musi być wolne, musi wyrażać naszą wewnętrzną wolność. Nie można stosować środków przemocy, ażeby narzucać człowiekowi jakieś tezy. Te środki przemocy mogły być takie, jakie znamy z przeszłości, ale w dzisiejszym świecie, także i środki przekazu mogą stać się środkami przemocy".

Po obiedzie i odpoczynku w seminarium duchownym papież udał się do olsztyńskiej konkatedry pw. św. Jakuba Starszego Apostoła, gdzie oczekiwali na niego przedstawiciele laikatu katolickiego.

„Kościół pragnie uczestniczyć w w życiu społeczeństw tylko jako świadek Ewangelii i obce mu są dzisiaj dążenia do zawładnięcia jakąkolwiek dziedziną życia publicznego, która do niego nie należy" — stwierdził Jan Paweł II.

Najliczniejsza grupa wiernych zebrała się w olsztyńskim parku miejskim, gdzie nabożeństwo liturgiczne trwało ponad 2,5 godz.

Przemawiając do katechetów, nauczycieli i uczniów we włocławskiej katedrze w czwartek po południu, Jan Paweł II przypomniał, że „jest dziś w toku wielka dyskusja nad kształtem obecnej i przyszłej Polski; jest i musi być dyskusja nad kształtem polskiej szkoły".

Dzięki przemianom, jakie się ostatnio dokonują w naszej ojczyźnie — stwierdził papież — katecheza wróciła do sal szkolnych i znalazła swoje miejsce i odbicie w systemie wychowawczym. Osobiście bardzo się z tego cieszę. Równocześnie jednak pragnę powtórzyć zwrot, którego często używam, bo odbija on żywą prawdę o każdej łasce, o każdym darze: jest wam to dane i równocześnie zadane. W takim duchu trzeba ten dar przyjąć w społeczeństwie chrześcijańskim i tak go sprawować.

„Należy podkreślić — wskazał papież — że nie do pogodzenia z prawdą chrześcijańską jest postawa fanatyzmu, czy fundamentalizmu tych ludzi, którzy w imię ideologii uważającej się za naukową, lub religijną czują się uprawnieni do narzucania innym własnej koncepcji prawdy i dobra. Metodą Kościoła jest poszanowanie wolności, przy niezmiennym uznawaniu transcendentalnej godności osoby ludzkiej. Trzeba o tym pamiętać. Ewangeliczna wrażliwość i czujność ochronią nas przed emocjami i wzburzeniem, które łatwo mogą prowadzić do ksenofobii, czy jakiejś nietolerancji sprzecznych z duchem Ewangelii... Szkoła ma wykluczyć wszelki monopol, który sprzeciwia

(Ciąg dalszy na str. 10)

Wielki pożar w Legnickiem

Ogniste manewry Rosjan

MIROSŁAW DREWS TELEFONUJE:

W czwartek około południa na poligonie zajmowanym przez PGWAR (Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej) w rejonie Studzianek w gminie Gromadka, wybuchł pożar lasu. Był to rezultat ćwiczeń wojskowych, polegających na pozorowaniu działań wojennych. Mimo spowodowania rozległych obszarów ognia, **Rosjanie spokojnie kontynuowali swoje ćwiczenia.**

Pierwszą interwencję podjęła straż pożarna z Chojnowa. Sygnalizowała ona brak możliwości gaszenia pożaru z uwagi na niebezpieczeństwo stwarzane przez ćwiczące oddziały wojska. Pomogła dopiero interwencja oficera dyżurnego Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Legnicy. Po wielu rozmowach z radzieckimi dowódcami, ustały loty śmigłowców, które rozdmuchiwały pożar.

Dopiero około 16.00 przystąpiono do zmasowanej akcji gaśniczej. Brało w niej udział 7 samolotów, 27 wozów strażackich, wreszcie przystąpili do niej także żołnierze radzieccy. Pożar ugaszono.

Spłonęło jednak 120 ha lasu! Od piątku specjalna komisja dokonuje wyceny strat.

Polska - RFN

Traktat parafowany

W Warszawie parafowano polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Tym samym traktat, regulujący całokształt stosunków polsko-niemieckich jest gotowy do podpisania.

Nastąpi to 17 bm. w Bonn, a podpisy pod traktatem złożą szefowie rządów i dyplomacji obu państw.

Dan Quayle zakończył wizytę

W czwartek, we wczesnych godzinach popołudniowych wiceprezydent USA **Dan Quayle** wraz z towarzyszącą mu rodziną i osobistościami, po pożegnaniu na podkrakowskim lotnisku w Balicach odleciał do Pragi. Przed odlotem Dan Quayle, wystąpił na sesji plenarnej Sympozjum KBWE w Krakowie, gdzie przed przedstawicielami władz i społeczności Krakowa zapewnił, że naród amerykański jest zdecydowany pomóc narodom Europy Środkowej i Wschodniej w rozwoju demokratycznym. Zapowiedział, że Stany Zjednoczone otworzą możliwie najszerzej swoje rynki dla produktów Europy Środkowej i Wschodniej i wezwał do tego samego państwa Wspólnot Europejskich. Przebywał następnie na terenach byłego hitlerowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu-Brzezince. Obejrzał wstrząsające pamiątki ludobójstwa oraz ekspozycje dokumentujące m.in. proces zagłady więźniów.

„Nerwówka" w Sejmie

Nerwowa sytuacja i personalne wycieczki posłów zdominowały pierwszych 55 minut obrad Sejmu, gdy dyskutowano nad porządkiem dziennym rozpoczętego wczoraj dwudniowego posiedzenia Izby. Pos. **Paweł Łączkowski** (OKP) zaprotestował przeciwko „słabej aktywności pana marszałka jako prowadzącego obrady".

Obecne obrady Sejmu nie są transmitowane przez TV. Przebiegowi posiedzenia przysłuchiwały się delegacje komisji rolnych parlamentów Litwy i Łotwy.

Wygrali z cłem - przegrali z niemiecką policją

Sto marek za wygodę

Czy to w porządku jeśli prezes Głównego Urzędu Ceł zapewnia w sobotę w Świecku, zablokowanych w kolejce polskich kierowców, że podwyżek ceł na samochody od czerwca nie będzie, a w środę po południu są one wprowadzane?

To retoryczne pytanie zadają sobie dziś także celnicy, którzy (wraz z dyrekcją UC) dowiedzieli się o decyzji najpierw z Wiadomości TV. Równie zaskoczona została także strona niemiecka, której spadł nagle „na głowę" kolejny kłopot.

Przed przejściem w Świecku stawiło się przed północą ze środy na czwartek ok. 2 tysiące sprowadzonych samochodów osobowych. Celnicy o 24.00 wyruszyli więc na koniec kilkunastokilometrowej kolejki wydając odpowiednie poświadczenia. Ze starych stawek skorzystali także „spóźnialscy", którzy zjawili się do godz. 2.30. Odprawiano ich jeszcze przez cały wczorajszy dzień. W Świecku około 8 godzin oczekiwać musiały także wjeżdżające do kraju samochody ciężarowe.

(Ciąg dalszy na str. 10)

7 CZERWCA
ROBERTA, WIESŁAWA, ARIADNY

8 CZERWCA
MEDARDA, MAKSYMA

9 CZERWCA
PELAGII, FELICJANA, SŁAWOJA

Solenizantom i obchodzącym urodziny życzymy wszystkiego najlepszego.

List Lecha Wałęsy

Prezydent RP **Lech Wałęsa** przekazał wczoraj list marszałkowi Sejmu i Senatu, w którym powiadamia, że przesłana mu ustawa „Ordynacja wyborcza do Sejmu" nie odpowiada wymogom politycznej racjonalności. Powoduje to, iż ustawa kwalifikuje się do zwrócenia Sejmowi.

L. Wałęsa liczy, że prezydia Sejmu i Senatu wydelegują swoich przedstawicieli, którzy podejmą współpracę z przedstawicielami kancelarii prezydenta dla szybkiego opracowania nowego projektu, wyraża też nadzieję, że prezydia Sejmu i Senatu podejmą decyzje umożliwiające szybkie rozwiązanie powstałej sytuacji. (PAP)

Coraz bliżej granicy

W polsko — niemieckich pertraktacjach w sprawie otwarcia przejścia granicznego w Kostrzynie, poczyniony został bardzo znaczący krok. „W środę otrzymałam telefoniczną informację z Dyrekcji Generalnej PKP — mówi **Roma Kosacka**, zastępca dyrektora wydziału spraw obywatelskich UW — iż **od 1 lipca br. uruchomione będzie bezpośrednie, kolejowe połączenie Gorzowa przez Kostrzyn do podberlińskiej miejscowości Strausberg, skąd linią podmiejską bez trudu można się dostać do Berlina.** Z chwilą wprowadzenia nowego rozkładu jazdy PKP połączenie to ma zostać przedłużone do Olsztyna".

Z pewnością dopingująco na obie strony podziałał fakt opuszczenia w ubiegłym miesiącu przez jednostkę radziecką wyspy Kietz, leżącej vis a vis Kostrzyna. Optymistyczne jest także stanowisko ministra finansów landu Brandenburgia, który sprzeciwia się ponownemu wykorzystaniu tego strategicznego dla przyszłego przejścia miejsca na cele wojskowe (Rosjanie zamierzają tam ulokować jedną z jednostek przemieszczanych znad Łaby). Minister **Kolbacher** zapewnił też ostatnio, iż są zagwarantowane pieniądze na modernizację mostu i budowę dróg dojazdowych. Ekspertyza stanu technicznego mostu wykazała, iż możliwa jest jego modernizacja nawet do nośności 60 ton, co pozwoliłoby także na ruch towarowy. Nie dość na tym. Dyr. Kosacka przywiozła z ostatniego spotkania we Frankfurcie deklarację, iż most graniczny w Kostrzynie będzie gotowy dla ruchu już w październiku br.! (jas)

ZIELONOGÓRSKIE STOWARZYSZENIE SATYRYKÓW
Zielonogórska GAZETA NOWA

Mają zaszczyt zaprosić wszystkich Czytelników na premierowy program kabaretu „Potem" zatytułowany „Bajki dla potłuczonych". Zespół zaprezentuje kilkanaście kompletnie zwariowanych przeróbek baśni Andersena i braci Grimm. Impreza odbędzie się 13 czerwca (czwartek) o godzinie 19.00, na scenie Teatru Ziemi Lubuskiej im. L. Kruczkowskiego. Bilety w cenie 20 tysięcy, dla młodzieży 15 tysięcy, już do nabycia w kasach teatru.

Prezes odszedł, problemy zostały...

... a podwyżek na razie i tak być nie może — taki jest (chyba) finał strajku w Lubuskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych i Budowlanych w Żarach, który trwał tam od piątku 31 maja.

— W środę wieczorem po dwudniowych rozmowach z Radą Nadzorczą podpisane zostało porozumienie między radą i komitetami strajkowymi, mówi **Danuta Zielonka**, wiceprzewodnicząca związku „Solidarność" w zakładzie. — Komitety strajkowe przyjęły jako wyraz dobrej woli odwołanie zarządu spółki i uzgodniły, że decyzje w sprawie podwyżek płac i przyszłości przedsiębiorstwa zostaną podjęte po zapoznaniu się z programem poprawy gospodarki, który opracuje nowo powołany zarząd. Porozumienie przewiduje wypłacenie do 21 czerwca należności wynikających z „Karty Hutnika" i do 25 lipca nagrody z zysku za 1990 rok. Załoga będzie mogła zapłacić za kupiony węgiel od przedsiębiorstwa dopiero w czwartym kwartale.

W zawartym porozumieniu zastrzeżono także zakaz zwalniania kogokolwiek z pracowników (poza zarządem) do 24 bm., chyba że z powodów poważnego naruszenia obowiązków pracowniczych.

— Sytuacja zakładu jest bardzo trudna, ale nie bez szans, twierdzi **Jerzy Woltman** — dotychczasowy wiceprezes, któremu powierzono

(Ciąg dalszy na str. 10)

Lubin - centrum protestu nauczycieli

Duża przerwa

5 czerwca w Szkole Podstawowej nr 7 odbyło się spotkanie przedstawicieli lubińskich szkół. Przybyły na nie delegacje oświaty z Głogowa i Legnicy, a także przedstawiciele obu central związkowych. Po wielogodzinnych zmaganiach ustalono jednoznacznie:
- **do 10 czerwca komitet protestacyjny czekać będzie na reakcję MEN;**
- **11 czerwca między 12.00 a 14.00 odbędzie się strajk ostrzegawczy;**
- **12 czerwca może rozpocząć się strajk ciągły aż do czasu podpisania porozumienia;**
- **decyzję ostateczną podejmie komitet protestacyjny;**

(Ciąg dalszy na str. 10)

GAZETA NOWA DZIECIOM I RODZICOM
MIĘDZYNARODOWA REWIA KASKADERÓW
WIELKIE WIDOWISKO PLENEROWE!
KASKADERZY -SPADOCHRONIARZE
KASKADERZY -KIEROWCY
oraz UWAGA!
NIEDŹWIEDZIE RODEO!
150 minut ATRAKCJI I EMOCJI!
7 czerwca o godz. 17.00 w Zielonej Górze
8 czerwca o godz. 16.00 w Gorzowie

OFERUJEMY
DO CIĄGŁEJ HURTOWEJ SPRZEDAŻY
najtańszą w kraju HERBATĘ
INDYJSKĄ GRUBO GRANULOWANĄ
w opakowaniach 100 g w cenie 34.000 zł/kg
Warunki płatności do uzgodnienia.
Przy sprzedaży hurtowej gwarantujemy
bezpłatną dostawę własnym transportem.
Tel. 0/665 52360, 52369 tlx 041 4520, fax 52369
ODBIÓR:
HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
63-000 ŚRODA WLKP, ul. Ks. Kegla 7

KOMUNIKAT
dla P.T. ODBIORCÓW ENERGII ELEKTRYCZNEJ
rozliczanych wg wszystkich taryf A i B
oraz F-11, F -21, E -11, E -21.
Na mocy decyzji Min. Finansów
nr GN-Z-9/91 z dnia 25.05.91r.
dopuszcza się jednorazową zmianę wielkości
mocy umownej przez odbiorców w/w taryf.
Wnioski w tej sprawie można składać
w nieprzekraczalnym terminie do 27 czerwca br.
w odpowiednich terenowo Zakładach Energetycznych
ZE- Gorzów Wlkp., ul. Sikorskiego 31
ZE- Zielona Góra, ul. Zacisze 15
AK-880

Odkłamać nasze życie

(Ciąg dalszy ze str. 9)

się wrodzonym prawom osoby ludzkiej".

„Niech będą uważnie i mądrze szanowane prawa każdego dziecka i młodego człowieka do kształtowania i wyrażania na terenie szkoły własnego sumienia zgodnie ze swą formacją otrzymaną w rodzinie, światopoglądem oraz osobistymi, uczciwymi poszukiwaniami duchowymi" — powiedział papież.

Rygory bezpieczeństwa obowiązujące podczas pielgrzymki papieża doprowadziły w Białymstoku do nieco komicznego wydarzenia. Otóż w programie pobytu Ojca Świętego nie było nawiedzenia nowo wzniesionego pomnika ks. **Jerzego Popiełuszki**, choć wszyscy po cichu liczyli, że Jan Paweł II zechce się z nim zapoznać. Tak się też stało. Papież zatrzymał się przy pomniku, jadąc na lotnisko. Ani autorka projektu pomnika, ani członkowie społecznego komitetu jego budowy nie zdołali sforsować ochrony, aby stanąć w pobliżu monumentu i tam pokłonić się dostojnemu gościowi.

— o —

Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, którego twórczynię **Marię Lament** papież beatyfikował w Białymstoku, działa na całym świecie. Na beatyfikację swej patronki przybyły zakonnice — misjonarki także z Afryki. Był to niecodzienny widok, szczególnie nęcący fotoreporterów: czarnoskóre siostry w olśniewająco białych habitach.

— o —

Wielu Żydów przysłało papieżowi podziękowanie za umieszczenie w uroczystej chwili mszy wspomnienia Shoah (Holocaust) wśród największych w dziejach zamachów na życie — oświadczył rzecznik i dyrektor biura prasowego Watykanu dr **Joaquin Navarro-Valls**. Dodał, że uważna lektura dwóch homilii Ojca Świętego udaremniłaby pewne niepokoje z tym związane.

— o —

WASHINGTON POST o wizycie papieża w Polsce:

Podróżując po Polsce od miasta do miasta, papież Jan Paweł II ostro potępia praktykowanie aborcji i domaga się, aby nowy rząd Polski wprowadził ustawowy zakaz przerywania ciąży. Wierni słuchają uważnie, ale tym razem tłumy są mniejsze niż podczas poprzednich wizyt, gdy udział w spotkaniach z papieżem był sposobem demonstrowania opozycji wobec komunistycznego rządu. Część członków parlamentu miała nadzieję wprowadzić ogólnokrajowy zakaz usuwania ciąży wiosną br., przed przyjazdem papieża, na powitanie i na dowód poparcia. Jednak ustawę zepchnięto na boczny tor co najmniej do czasu po wyborach, zapowiedzianych na jesień.

Bielecki – Goencz – Havel

Premier Jan Krzysztof Bielecki przybył po południu 6 bm. do miasta Bardiejov na Słowacji — nieopodal granicy polskiej, gdzie późnym wieczorem rozpocznie się konferencja międzynarodowa na temat pomocy Zachodu dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej. W konferencji, zorganizowanej przez Instytut Studiów Bezpieczeństwa Wschód — Zachód, uczestniczą prezydenci CSRF Vaclav Havel i Węgier Arpad Goencz; w piątek do uczestników obrad dołączy również wiceprezydent USA Dan Quayle.

Lubin - centrum protestu nauczycieli

Duża przerwa

(Ciąg dalszy ze str. 9)

Decyzja ta jest precedensem szkolnym, jeśli nie weźmiemy w rachubę historycznego strajku dzieci wrzesińskich. Czy musiało dojść do tak drastycznych posunięć? Niepokoje wśród nauczycieli szkół województwa legnickiego trwały od dawna. Brak jakichkolwiek środków finansowych na utrzymanie placówek, ich monstrualne zadłużenie wobec ciepłowni, energetyki, nawet wobec ZUS — to symptom totalnego upadku. Na to wszystko nałożyła się treść telefonogramu przesłanego z kuratorium do szkół 25 maja, sygnalizującego konieczność wypłaty 50 procent poborów nauczycielskich. Decyzję odwołano już w poniedziałek, ale wypłacono tylko podstawowe pobory, bez opłaty za zajęcia pozalekcyjne etc. Nauczycielom zablokowano również środki, które posiadali w kasie zapomogowo—pożyczkowej. Agonalna sytuacja w oświacie spowodowała, że 28 maja zawiązał się w Lubinie komitet protestacyjny, który sformułował wnioski skierowane do kuratorium. Pierwsze rozmowy z kurator Alicją Kopestyńska nie dały żadnego rezultatu. Stan finansowy kuratorium zależy bowiem od władz ministerialnych. Zresztą i one zależne są od stanu kiesy państwowej, czyli od Ministerstwa Finansów. Kijem w mrowisko była też wypowiedź prasowa Anny Radziwiłł — podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, która powiedziała, że pieniędzy dla nauczycieli nie zabraknie. Nie wspomniała jednak o sytuacji finansowej szkół, które ze względu na stan zadłużenia wobec wielu instytucji — straciły zdolność działania. Ratowanie się pieniędzmi rodziców — to półśrodki, sprzeczne zresztą z Konstytucją, która w Polsce gwarantuje powszechne nauczanie na koszt państwa.

Na niemal codziennych spotkaniach nauczyciele wykazywali, że sytuacją szkół nikt się nie przejmuje. Trwa wojna uników między ministerstwem a kuratorium. Domagali się przyjazdu kompetentnych ludzi z MEN na rozmowy. Oczywiście, nie doczekali się tego w pierwszym, wyznaczonym do 5 czerwca terminie. Zasiedli więc tego samego dnia, wieczorem, za stołem, wzbogaceni przez delegacje z Głogowa i Legnicy. Mimo kontrowersyjnych wypowiedzi i prób rozmycia problemów, zdecydowano się na najostrzejszą formę protestu. Strajk ostrzegawczy już w najbliższy wtorek, będzie miał formę łagodną. Dzieci pozostawać będą pod opieką nauczycieli. Dopiero następnego dnia szkoły zostaną zamknięte.

MIROSŁAW DREWS

Nie ma wolności bez... wesołości

Jan Pietrzak w Zielonej Górze i Gorzowie

Lada dzień mistrz kabaretu politycznego **Jan Pietrzak** rozpoczyna „Tour de Pologne". W historii (nie tylko rozrywki) zapisał się m.in. zawołaniem: „aby Polska była Polską", a obecnie — równie politycznie — przekonuje, że... „nie ma wolności bez wesołości". To hasło kojarzy się z innym podobnym w brzmieniu, więc warto odnotować, że lider Towarzystwa „Egida" rusza „w trasę" z... Gdańska. Potem: Bydgoszcz, Toruń, Poznań, Opole (tu udział w festiwalowym kabaretonie), a następnie: Katowice, Zakopane, Kraków...

8 lipca Jan Pietrzak wystąpi w Zielonej Górze, a nazajutrz (9 lipca o godz. 18) — w Gorzowie. Swoją nową propozycję zatytułował bardzo lapidarnie: „Program '91", ale i tym razem chce (wspólnie z **Januszem Gajosem, Janem T. Stanisławskim i Krzysztofem Jaroszyńskim**) dać wszystkim do... myślenia. Nie sposób „streścić" kabaretowe refleksje i nastroje, jednak warto odnotować rynkową nowość, które osoby przygotowujące koncert Pietrzaka zaproponowały w Gorzowie. Otóż bilety na lipcowy występ „Elity" w miejscowym amfiteatrze mają być sprzedawane nie tylko w kasie tego obiektu i biurze „Gromady" przy ul. Pocztowej, lecz również w kilku śródmiejskich... kioskach „Ruchu".

(jana)

Oferta NATO dla polskiej nauki

NATO zaoferowało polskim naukowcom udział w różnorodnych programach badawczych i spotkaniach naukowych, organizowanych przez komitet naukowy tej organizacji.

Przebywający w Warszawie zastępca sekretarza generalnego NATO ds. nauki i środowiska, zarazem przewodniczący komitetu naukowego **Jacques Ducuing** powiedział 6 bm. grupie wybitnych polskich naukowców, że znana jest wartość polskiej nauki. „To, co oferujemy — stwierdził — to nie pomoc, ale pełny udział w programach badawczych i spotkaniach naukowych. Chodzi także o rozszerzenie indywidualnych kontaktów pomiędzy naukowcami z państw NATO i Polski". (PAP)

Sroga kara biskupa?

Kościół św. Teresy w Przemyślu, będący ostatnio przedmiotem konfliktu z unitami, **znów został zamknięty**. Jeden z zakonników, który powiedział, że 5 bm. ordynariusz diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego, arcybiskup **Ignacy Tokarczuk** wydał przełożonemu tego klasztoru polecenie zamknięcia tej świątyni, a miejscowi karmelici muszą w najbliższym czasie opuścić klasztor. Zakonnik dodał, że jego zdaniem jest to **„kara za rzekomy współudział w tym konflikcie"**.

Zbawienne świerki

Niezwykły wypadek zdarzył się podczas zgrupowania lotniarzy w Międzybrodziu Żywieckim. 55-letni zawodnik **Józef G.** runął z wysokości 100 metrów, ponosząc „tylko" ciężkie obrażenia. Od niechybnej śmierci uratowały lotniarza wysokopienne, mocne świerki, które osłabiły upadek.

(PAP)

Prezes odszedł problemy zostały

(Ciąg dalszy ze str. 9)

obecnie kierowanie firmą. — Poszukiwać będziemy nowych odbiorców. Pozbędziemy się zbędnych zapasów, dążyć będziemy do obniżki kosztów. Na szczęście kupuje u nas nie tylko hutnictwo. Robimy także materiały budowlane, izolacyjne, ścierne. Ostatnio znacznie poprawiła się sprzedaż. Jeśli ta tendencja się utrzyma do końca czerwca, będzie można rozmawiać o podwyżkach. Na razie nie pozwala na to popiwek. (cud)

Załoga strajkuje, a dyrektor odmawia

Rozpoczęty w środę strajk okupacyjny załogi PZ „Poldan" w Ośnie Lubuskim najprawdopodobniej będzie kontynuowany aż do skutku. Tak wynika z wypowiedzi **Bożeny Zawidzkiej** — przewodniczącej zakładowej „S", która powiedziała nam wczoraj: „Od rana trwało spotkanie strajkującej w 100 proc. załogi z dyrektorem naszego zakładu, który przywiózł z poznańskiej centrali firmy **zdecydowaną odmowę podwyżki naszych płac**. Chociaż dyskutujemy o różnych innych sprawach, w tym o poprawie warunków socjalnych oraz bhp, to atmosfera jest napięta. Nie zrezygnujemy z naszego zasadniczego postulatu podwyżki płac (średnia płaca w „Poldanie" wynosi 600 tys. zł — przyp. jas). Liczymy, że zjawi się w Ośnie pełnomocnik firmy.

We wczorajszych rozmowach z dyrekcją, na prośbę załogi uczestniczyli przedstawiciele prezydium ZR „S" z Gorzowa. Niestety nie udało się nam porozmawiać z dyrektorem zakładu w Ośnie, który odmówił udzielenia informacji z **powodu — jak to określił — kłamliwej informacji o strajku, która ukazała się w czwartkowym wydaniu „GN"...** (jas)

Najszybszy komputer

Firma Thinking Machines z Cambridge w stanie Massachusetts doniosła o wyprodukowaniu najszybszego komputera na świecie oznaczonego symbolem CM-200. Może on wykonywać **ponad 9 mld operacji na sekundę** i być używany jednocześnie przez 100 osób.

Komputer CM-200 kosztować będzie ok. 10 mln dolarów i może być używany w związku z tym głównie przez agendy rządowe i wielki przemysł. Intel nie spoczywa jednak na laurach i twierdzi, że będzie w stanie wyprodukować komputer dokonujący 10 mld operacji na sekundę.

(AP)

Bush (woskowy) kontuzjowany

W muzeum figur woskowych byłych amerykańskich prezydentów w Clermont na Florydzie przewróciła się podobizna **George'a Busha**. Właściciel i kustosz placówki **Steve Miller** powiedział, że woskowy Bush doznał złamania nadgarstka i dwóch palców. Przyczyną wypadku było jego zdaniem poluzowanie śrub łączących elementy figury.

(AP)

Gorbaczow będzie zaproszony

Brytyjski premier John Major w ciągu najbliższych dni zaprosi oficjalnie prezydenta ZSRR **Michaiła Gorbaczowa** na szczyt grupy siedmiu najbardziej uprzemysłowionych państw świata — poinformował w czwartek londyński „Times".

John Major przeprowadza ostatnie konsultacje z innymi uczestnikami szczytu „Siódemki".

Nowy premier Algierii

Sid Ahmed Ghozali mianowany został w środę szefem rządu algierskiego. Podały o tym źródła oficjalne w Algierze. Sid Ahmed Ghozali pełnił dotychczas funkcję ministra spraw zagranicznych.

Dotychczasowy premier Algierii **Mulud Hamrusz** podał się we wtorek do dymisji.

W czwartek, w drugim dniu stanu wojennego, w Algerii stopniowo powracał spokój. Stolicę, a także część miast na prowincji patrolowały liczne oddziały wojska i policji. Przed gmachami rządowymi stoją czołgi i transportery opancerzone. (AFP)

«Szybkie» przeprosiny Kadafiego

Płk **Muammar Kadafi** i rząd libijski wyrażają ubolewanie i przepraszają **władze brytyjskie za incydent z 17 kwietnia 1984 roku w Londynie, podczas którego libijski dyplomata zastrzelił brytyjską policjantkę. Równocześnie rząd libijski przekazał czek na kwotę 425 tys. dolarów na fundusz socjalny brytyjskiej policji.**

W 1984 r. podczas jednej z demonstracji przeciwników Kadafiego w Londynie, przed budynkiem ambasady libijskiej, z gmachu tego padło kilka strzałów, z których jeden spowodował zgon 25-letniej policjantki. Wskutek tego incydentu doszło do oblężenia ambasady przez policję, która chciała przeszukać przedstawicielstwo dyplomatyczne, na co nie wyrażali zgody Libijczycy. (AFP, AP)

Podniecenie było za duże

Pracownik sprzątający salę kinową w Bangkoku po ostatnim seansie nocnym stwierdził, że w jednym z foteli ciągle tkwi widz. Okazało się, że 24-letni amator dziesiątej muzy bynajmniej nie zasnął z nudów lecz doznał ataku serca po podwójnej dawce filmów erotycznych produkcji chińskiej i japońskiej.

(Reuter)

Sprostowanie

W czwartkowym wydaniu „Gazety Nowej" na stronie 4 zamieściliśmy informację o lokatach i kredytach w bankach w Zielonej Górze. W informacji o wysokości oprocentowania lokat w Katowickim Banku Handlowo-Kredytowym w wyniku przesunięcia wierszy nastąpiła pomyłka.

Otóż, bank ten prowadzi lokaty — 3-miesięczne, oprocentowane w wysokości 60 proc, 6-miesięczne — 67 proc., 9-miesięczne — 70 proc., 12-miesięczne — 74 proc., 24-miesięczne — 75 proc., 36-miesiczne — 76 proc. A oddział PKO przy ul. Żeromskiego prowadzi lokaty, a nie, jak podano, oddział przy ulicy Powstańców Warszawy, który udziela kredytów.

Czytelników oraz banki przepraszamy. (kf)

Czekamy na harmonogram transportów

Polska nie przeszkadza w tranzycie

Nie ma prawno—formalnych barier dla rozpoczęcia tranzytu przez Polskę wojsk radzieckich wycofywanych z RFN — informuje MSZ.

Projekt odpowiedniej umowy między RP a ZSRR został już w ponad 90 proc. uzgodniony, zaś nie wynegocjowane jeszcze postanowienia nie mają decydującego charakteru. Z tego względu **już ponad miesiąc temu** władze polskie wyraziły zgodę na uruchomienie wojskowych transportów kolejowych w tranzycie przez Polskę, jeszcze przed podpisaniem umowy. **Do tej pory strona radziecka nie przedstawiła harmonogramu tych przewozów na najbliższe miesiące — poinformowało MSZ.**

Finansowe warunki tranzytu (stawki taryfowe) zostały uzgodnione i zaakceptowane przez obie strony już w lutym br. Zgodnie z przyjętymi wspólnie ustaleniami tranzyt wojsk radzieckich z RFN przez Polskę będzie odbywać się drogą kolejową. Dzięki temu wyeliminowano zagrożenia komunikacyjne i środowiska naturalnego, które powstałyby podczas przemieszczania się licznych kolumn samochodowych — stwierdza MSZ.

(PAP)

Sto marek za wygodę

(Ciąg dalszy ze str. 9)

Wśród nich również stało sporo transportów „osobowych".

Turyści przyzwyczajeni przez lata, że przewozi się samochody przez Świecko, zapomnieli o przejściu we Frankfurcie nad Odrą, które już także je cli. Ci lepiej zorientowani dojeżdżali więc do odprawy po raptem 1,5—2 godzinnym oczekiwaniu w kolejce. Tu jednak wielu z nich czekała niemiła niespodzianka: miejscowa policja, znana niedawno dobrze Polakom ze swej bezczynności, tym razem popisywała się nadgorliwością...

— Dwaj niemieccy policjanci przy wjeździe na most graniczny we Frankfurcie postawili „przestawne" znaki zakazu zatrzymywania się i postoju, których na co dzień tam nie ma, powiedział **Zygmunt Kseniewicz** — zastępca dyrektora Urzędu Celnego w Rzepinie. — Polscy kierowcy załatwiając formalności celne związane z odprawą sprowadzanych samochodów musieli je jednak na chwilę pozostawić przy moście, bo parkingu na przejściu nie ma. Jeśli więc w aucie nie było nikogo, **Niemcy po prostu zabierali je i odwozili na swój parking. Gdy zaalarmowany właściciel powrócił, musiał zapłacić 80—100 markowy mandat.**

W środę wieczorem na granicy przede wszystkim w Świecku zjawiło się również dużo osób, które jeździły w kraju samochodami na zachodnich numerach. Wjechali nimi obcokrajowcy i tu dopiero — przynajmniej formalnie — sprzedali je Polakom. Teraz czym prędzej nowi właściciele dokonać chcieli — brakujących — formalności celnych, według starej taryfy. Do odprawy przyjeżdżali nawet z drugiego krańca Polski, niekiedy tylko z dokumentami, ale bez samochodu...

(cud)

Koleżance Urszuli Liczner

wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci

TEŚCIA

składają

dyrekcja i współpracownicy z Państwowego Przedszkola w Krzeszycach.

W-15

Przerwa w dopływie prądu - Gorzów

dnia 11.06. od godz. 8.00 do 15.00 — ul. Międzychodzka, Bydgoska, Wągrowiecka

dnia 12.06. od godz. 8.00 do 15.00 — ul. Słoneczna od nr 16 do 17 i od nr 64 do 84, ul. Gwiaździsta nr 3, 5, 16, 17

dnia 13.06. od godz. 8.00 do 15.00 — ul. Pomorska od ul. Podmiejskiej do ul. Walczaka, Pawilon Handlowy przy ul. Pomorskiej, ul. Walczaka od nr 15 do 23

dnia 14.06. od godz. 8.00 do 15.00 — ul. Walczaka od Domu Dziecka do ul. Góra Powstańców.

AK-803

Piekarzy wykwalifikowanych

ZATRUDNIĘ

Zielona Góra, tel. 791-60

po 20.00.

178-Z

SUPEREXPRESS

DOM w zabudowie szeregowej w stanie surowym sprzedam. Zielona Góra, tel 66-148, po 18.00. 180-Z

M-3 spółdzielcze 38 m kw. zamienię na M-2. Zielona Góra, tel. 642-94. 179-Z

PSZENICE, kukurydzę — kupię. Kopanica koło Wolsztyna, tel. 270 154-P

TECHNICS TR-535 — dwukieszeniowy magnetofon, najnowszej generacji z pełną automatyką na gwarancji — sprzedam. Gorzów, tel. 73-862 (wieczorem). 589-Zb

VW golfa, diesel 1979, forda fiestę 1981, VW passata combi 1980. Żagań ul. Klonowa 1/3. Tel. 21-89.

ADRESY aptek zagranicznych wysyłających Polakom leki za darmo podam po otrzymaniu koperty zwrotnej plus 10.000 zł. Firma Usługowa, 67-100 Nowa Sól, skr. poczt. 94. 155-P

GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM. Redaktor naczelny — Andrzej Buck; zastępcy redaktora naczelnego — Konrad Stanglewicz i Mieczysław Więckowicz, sekretarz redakcji — Alfred Siatecki, zastępcy sekretarza redakcji — Janusz Ampuła, Andrzej Gajda, Zbigniew Śmigielski. Redakcje: Zielona Góra al. Niepodległości 22 I piętro, tel. 710-77 fax 722-55, redakcja nocna telefon 39-13, teleks 0482253; Gorzów, ul. Chrobrego 31 telefon 226-25, 211-49; Głogów ul. Świerczewskiego 11 tel/fax 33 29 11; Lubin, ul. Armii Czerwonej 1, tel.) fax 42-62-15. Biuro Ogłoszeń: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 I p., Gorzów, Głogów i Lubin w siedzibach redakcji oraz w oddziałach Gromady i agencjach. Ogłoszenia są przyjmowane również telefaksem 666-22. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów. Wydawca ALPO sc Zielona Góra, ul. Kręta 6. Prenumerata — zgłoszenia przyjmują oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki oraz doręczyciele. Druk: „Poligraf" Zielona Góra, ul. Reja 5. Nr indeksu 35[illegible]

LICYTACJA

Komornik Sądu Rejonowego Rewiru IV w Zielonej Górze zawiadamia, że dnia 17.06.1991 r. o godz. 16.30 przy ul. Waszkiewicza 20/7 w Zielonej Górze odbędzie się licytacja płaszczy bawełnianych, stylonowych, jeansowych, garsonek, spodni i kompletów z kreszu, dresów, kurtek jeans, spodni roboczych — oszacowanych łącznie na 71.000.000 zł.

Cena wywoławcza wynosi połowę sumy oszacowania. Bliższe informacje tel. 34-28. AK-795

GPT „WARTA TOURIST"

ul. Dworcowa 3 w Gorzowie

ogłasza

przetarg ofertowy na

- sprzedaż hotelu „Neptun" w Międzychodzie, ul. Słoneczna 8 wraz z wyposażeniem, cena wywoławcza 2,4 mld zł
- lub jego dzierżawę, cena wywoławcza odpłatności miesięcznej 20 mln zł.

Hotel własności przedsiębiorstwa, położony jest przy jeziorze, na działce nr 492, o pow. 13.225 m kw., pozostającej w użytkowaniu wieczystym, wybudowany w 1983 roku, posiada 41 miejsc noclegowych i restaurację kat. I z 108 miejscami konsumpcyjnymi.

Pisemny przetarg ofertowy odbędzie się w dniu 24 czerwca 1991 roku o godz. 11.00 w świetlicy przedsiębiorstwa.

Oferty pisemne należy składać na adres przedsiębiorstwa w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na zakup lub dzierżawę hotelu w Międzychodzie", w terminie do 18 czerwca 1991 roku.

Każda oferta musi zawierać cenę kupna lub cenę odpłatności miesięcznej za dzierżawę. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne lub prawne.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej na godzinę przed przetargiem w kasie przedsiębiorstwa.

Sprzedawcy przysługuje prawo wyboru najkorzystniejszej oferty. W przypadku dwóch lub więcej ofert o jednakowej cenie, zastrzegamy sobie prawo przeprowadzenia przetargu bez podania przyczyn. Informacji związanych z obiektem i przetargiem udziela osobiście lub telefonicznie dyrektor przedsiębiorstwa pod nr. 228-73. AK-791

KOMORNIK SĄDU REJONOWEGO

REWIRU II

w Zielonej Górze, pl. Słowiański 2 p. 110

ZAWIADAMIA

że w dniu 10.06.1991 r. o godz. 15.00 w Zielonej Górze w Kancelarii Komornika pl. Słowiański 2 p. 110, odbędzie się w trybie art. 867 kpc.

I LICYTACJA

ruchomości należących do KPUP „KOMBUD" Zielona Góra, pl. Matejki 4 i składających się z:

VCR Samsung — 3.780.000, — zł, VCR Anitech — 2 szt. — 3.900.000 zł, compact-disc. — 1 szt. — 1.300.000, — zł, wieża „Sterlike" — szt. — 3.200,— zł, zapalniczki — 118 szt. — 7.278,— zł, roboty kuchenne — 8 szt. — 202.800,— zł, kalkulator słoneczny „SHARP" — 70.000,— zł, radiomagnetofon z compactem — 1 szt. — 2.000.000 zł, compact-disc. — 1 szt. — 1.300.000,— zł, wieża „Sterlike" — 1 szt. — 1.900.000,— zł oraz płyny do mycia naczyń, szampony, balsamy do ciała, płyny do kąpieli w ilości hurtowej. Cena wywoławcza stanowi 75 proc. wartości oszacowania. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie oznaczonym wyżej. AK-796

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „Samopomoc Chłopska"

Nosocice w Głogowie

ogłasza

PRZETARG OFERTOWY

NA DZIERŻAWĘ N/WYM. OBIEKTÓW:

— **restauracji „Pod Świdrem"**, położonej w Głogowie, ul. Rudnowska 63, o pow. użytkowej 1.653 m kw.

— **pawilonu handlowego** (spożywczo-przemysłowego), o pow. użytkowej 141 m kw., położonego w Głogowie przy ul. Rudnowskiej 85.

— **pawilonu handlowego** (branży spożywczej) o pow. użytkowej 85,8 m kw., położonego w Głogowie (osiedle Górka), ul. Zielona 6.

— **pomieszczenia biurowego**, o pow. ok. 450 m kw., z możliwością przeznaczenia na inne cele, położonego w Głogowie, ul. Rudnowska 76.

Oferty należy przesyłać na adres: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" Nosocice w Głogowie, ul. Rudnowska 76 w terminie do 21 czerwca 1991 r.

O wyborze oferenta Gminna Spółdzielnia zawiadomi pisemnie. Wszystkim zainteresowanym, udostępni się oględziny oferowanych obiektów w dni robocze w godzinach od 7.00 do 15.00. AK-787

Przerwa w dopływie prądu

10.06. w godz. 8.00—15.00 m. Nietków.

Od **10 do 12.06.** w godz. 8.00—15.00 m. Laski.

Od **10 do 14.06.** w godz. 8.00—15.00 m. Krzewiny.

10 i 11.06. w godz. 8.00—15.00 Zielona Góra, ul. Zawiszy Czarnego, Jędrzychowska od Jagodowej do Budowlanej.

12.06. w godz. 8.00—14.00 m. Czerwieńsk — PGR.

13.06. w godz. 8.00—15.00 m. Zabór, Dobrzęcin, Mikorzyn.

13 i 14.06. w godz. 8.00—14.00 m. Zawada.

14.06. w godz. 8.00—15.00 Zielona Góra, ul. Osadnicza, Objazdowa. B.O.-86

Trzecie miejsce Z. Sprucha

✱ Na 10 etapie kolarskiego wyścigu open dookoła Anglii z Telford do Sheffield (140 km) przypomniał się **Zbigniew Spruch** (Polska, który zajął trzecie miejsce i przegrał na finiszu tylko z prowadzącym w wyścigu **Crisem Walkerem** (W. Brytania) i Belgiem — **Janem Bogaertem**. Po 10 etapach w klasyfikacji prowadzi C. Walker przed **Simeonem Hempsellem** — strata 22 sek. i **Keithem Reynoldsem** — 25 sek. (wszyscy W. Brytania). W czołówce nie ma Polaków.

✱ W wyścigu zawodowców Giro d'Italia, na 11 etapie z Sala Bagana do Savony (223 km) najszybszy był Włoch **Maximilian Sciandri**, drugie miejsce zajął **Greg Lemond** (USA), a trzecie **Jacky Durand** (Francja).

W klasyfikacji po 11 etapach prowadzi **Franco Chioccioli** (Włochy), przed swoim rodakiem **Gianni Bugno**, który ma 1 sek. straty do lidera i Hiszpanem **Marino Lejarreta** — 26 sek. Ósme miejsce ze stratą 2.11 do prowadzącego zajmuje polski „profi" z grupy Del Tongo-MG Boys-Animex — **Zenon Jaskuła**.

Udane występy w PŚ

W Zurichu odbyły się zawody strzeleckie zaliczane do klasyfikacji Pucharu Świata. Dobrze w tej imprezie zaprezentowali się polscy zawodnicy. W konkurencji pistoletu szybkostrzelnego, **Krzysztof Kucharczyk** zajął czwarte miejsce — 875 pkt., a piąty był **Adam Kaczmarek** — 777 pkt. Zwyciężył **Hans Ruedi Schneider** (Szwajcaria) — 882 pkt.

W strzelaniu z karabinka pneumatycznego zwyciężyła Bułgarka **Wesele Leczewa** — 479,9 pkt., a zawodniczka zielonogórskiej Gwardii — **Małgorzata Książkiewicz** zajęła siódme miejsce — 489,6 pkt. i uzyskała minimum olimpijskie dla Polski.

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

✱ W eliminacyjnych meczach mistrzostw Europy: Islandia przegrała z CSRF 0:1 (0:1), Szwajcaria rozgromiła San Marino 7:0 (3:0), Norwegia niespodziewanie pokonała Włochy 2:1 (2:0), a Walia wygrała z mistrzami świata — Niemcami 1:0 (0:0).

✱ W meczach młodzieżowych mistrzostw Europy: Norwegia rozgromiła Włochy 6:0 (2:0), Islandia przegrała z CSRF 0:1 (0:1), Dania zremisowała z Austrią 1:1 (0:1), Finlandia przegrała z Holandią 1:7 (0:1).

✱ Na liście najlepszych strzelców europejskich lig piłkarskich prowadzą **Tanju Colak** (Turcja-Galatasaray) i **Darko Pancev** (Jugosławia — Crvena Zvezda) — po 31 bramek.

✱ 34-letni **Fernando Gomes** (Portugalia), po 17 latach futbolowej kariery postanowił zawiesić buty na kołku. W latach 1983 i 1985, F. Gomes był najskuteczniejszym strzelcem lig europejskich. Ostatnio, występował w Sportingu Lizbona i w mijającym sezonie zdobył dla tej drużyny 22 bramki.

✱ Inter Mediolan, rozpoczął negocjacje z Niemcami — piłkarzem **Matthiasem Sammerem** (VFB Stuttgart) i trenerem **Franzem Beckenbauerem**.

✱ 12 bm. o godz. 17.30 w Żaganiu odbędzie się finał Pucharu Polski szczebla okręgowego. Wystąpią jedenastki Czarnych Żagań i Lechii Zielona Góra. Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji w tym: losowanie nagród dla publiczności, występ orkiestry wojskowej i pokaz walk wschodnich w wykonaniu komandosów

Z TAŚMY TELEXU

✱ Dwa zwycięstwa zanotowali polscy siatkarze uczestniczący w turnieju kwalifikacyjnym mistrzostw Europy w Las Palmas w Hiszpanii. W pierwszym meczu wygrali z Turcją, a w drugim z San Marino — po 3:0.

✱ W Sopocie podczas dorocznych zawodów jeździeckich CSIO w skokach przez przeszkody, nagrodę prezydenta miasta zdobył Włoch **Roberto Arioldi**, a najlepszy z Polaków — **Stanisław Jasiński**, był siódmy.

✱ W ćwierćfinale tenisowych mistrzostw Francji, **Jim Courier** (USA) wyeliminował rozstawionego z nr 1 — **Stefana Edberga** (Szwecja).

Drugie miejsce M. Tojsa

W Łodzi odbył się lekkoatletyczny mityng Grand Prix. W trójskoku zwyciężył **Jacek Pastusiński** (Budowlani Częstochowa) z wynikiem — 16,12 m. Drugie miejsce zajął zawodnik zielonogórskiego Lubtouru — **Mariusz Tojs** — 15,75 m.

GAZETA NOWA

SPORT

Iwona Kowalewska i Polska I na czele MMP

Po trzech konkurencjach międzynarodowych mistrzostw Polski pięcioboistek (zawody zaliczane do klasyfikacji Pucharu Świata) liderką została Iwona Kowalewska (Polska I). Wyprzedza ona Węgierkę Monikę Pecsi oraz Dorotę Idzi. Anna Sulima jest piąta, a Edyta Małoszyc — dziewiąta. Drużynowo po trzech konkurencjach prowadzi pierwszy zespół Polski przed Węgrami oraz Włochami.

W drugiej konkurencji mistrzostw — pływaniu, wygrała Amerykanka **Vanessa Richey** — 2.11,10 sek. — 1232 pkt., druga była **Monika Pecsi** (Węgry) — 2.14,98 (1204), a trzecia **Dorota Idzi** (Polska I) — 2.16.12 (1192). Czwarte miejsce zajęła **Monika Olejniczak** (Polska II) — 2.16.75 (1188), a prowadząca po pierwszej konkurencji, **Iwona Kowalewska** była 12 — 1152 pkt., natomiast wiceliderka **Anna Sulima** zajęła 24 m. — 1096 pkt. Drużynowo pływanie wygrały zawodniczki USA 3484 pkt., przed Polską I — 3440 i Polską II — 3416.

W strzelaniu Polki spisały się świetnie. Wygrała wprawdzie Niemka **Kim Reisner** bardzo dobrym wynikiem 196 pkt. — 1210 pkt. pięciobojowych, ale drugie miejsce zajęła **Edyta Małoszyc** (Polska II) — 195 — 1195, a trzecie Iwona Kowalewska — 193 — 1165. Anna Sulima była na strzelnicy 14 — 188 pkt. — 1090.

„Jest to mój rekord życiowy w strzelaniu do nowych tarcz. Jeszcze nigdy w zawodach nie wiodło mi się tak dobrze" — powiedziała Iwona Kowalewska. Trener **Jan Żółkiewski** oceniając strzelanie swych podopiecznych w skali szkolnej wystawił im następujące noty: Idzi, Kowalewska i Małoszyc — 5, Sulima 4 z plusem. Zespół Polski prowadzi zdecydowanie mając nad Węgierkami blisko 400 pkt. przewagi. Indywidualnie w czołowej dziesiątce są cztery Polki.

Wyniki po trzech konkurencjach:

1. Iwona Kowalewska (Polska I) — 3389 pkt., 2. **Monika Pecsi** (Węgry) — 3339, 3. **Dorota Idzi** (Polska I) — 3271, 4. **Sabine Krapf** (Niemcy) — 3249, 5. **Anna Sulima** (Polska I) — 3238, 6. **Eva Fjellerup** (Dania) — 3180, 7. **Cristina Minelli** (Włochy) — 3168, 8. **Irina Krasnowa** (ZSRR) — 3108, 9. **Edyta Małoszyc** (Polska II) — 3087, 10. **Krisztа Temesi** (Węgry) — 3083.

Drużynowo: 1. Polska I — 9878, 2. Węgry — 9491, 3. Włochy — 9227, 4. Niemcy — 9118, 5. USA — 9073, 6. Polska II — 8616, 7. Dania 8434, 8. Wielka Brytania — 8176.

Benefis Bogusława Nowaka
Poznańska próba przed MŚ par

Bogusław Nowak to jedna z najpopularniejszych postaci polskiego speedway'a. Wychowanek Stali Gorzów przez wiele lat jeździł z plastronem tego klubu, będąc potem również trenerem. W barwach Stali zdobywał medale mistrzostw świata i Polski. U schyłku kariery przeszedł do Unii Tarnów, gdzie był także jeżdżącym trenerem. Fatalna kraksa na torze w Rybniku w 1988 r. spowodowała, że dziś jest przykuty do inwalidzkiego wózka...

Tak się złożyło, że nie było dotąd okazji, by oficjalnie pożegnać na gorzowskim stadionie Bogusława Nowaka, jako zawodnika i trenera Stali. Sposobność taka nadarzy się już wkrótce. Z inicjatywy wydawcy polsko-amerykańskiego magazynu „Sport Review" — **Andrzeja Frukacza** i przy współudziale Stali — 15 czerwca br., w sobotę, na stadionie Stali odbędzie się impreza żużlowa z licznymi atrakcjami pod nazwą: „Benefis Bogusława Nowaka".

Głównym punktem programu będzie międzynarodowy indywidualny turniej żużlowy, który rozpocznie się o godz. 17, a wystąpią w nim zawodnicy zaproszeni przez Bogusia Nowaka. Ostateczna lista startowa będzie niebawem znana. Już zapewnili udział w imprezie: **M. Kowalik i R. Sawina** (Apator Toruń), **T. Gollob** (Polonia Bydgoszcz), **Z. Kasprzak i Z. Krakowski** (Unia Leszno), **A. Huszcza i J. Szymkowiak** (Morawski Zielona Góra), **W. Załuski** (Kolejarz-Remak Opole), **J. Olszewski i M. Berliński** (Wybrzeże Gdańsk), a z zawodników zagranicznych **O. Tyrvainen** (Finlandia). „Sport Review" gwarantuje najlepszym żużlowcom turnieju supernagrody (m.in. za 1 miejsce — 15 mln zł, za 2 m. — 10 mln zł, za 3 m. — 5 mln zł).

Poza turniejem głównym, kibicom przygotowano wiele innych atrakcji. Odbędzie się m.in. mini-turniej młodzieżowy Stal Gorzów — Bawaria (Niemcy). Na torze zaprezentuje się reprezentant CSRF, który wykona pokazową jazdę na motocyklu do wyścigów na... lodzie. Z Niemiec ponadto ma przybyć grupa zawodników specjalizujących się w wyścigach żużlowych na długim torze oraz w wyścigach motocykli z bocznymi wózkami. Tak że oni zaprezentują pokazowe jazdy.

To nie koniec atrakcji dla kibiców. „Sport Review" przygotował dla widzów również super-nagrody. Główną będzie („Fiat 126p", a ponadto kolorowy telewizor, magnetowid i wiele innych. Wszystkie wylosowane zostaną w czasie trwania imprezy.

W sobotę, 15 bm. będzie więc nie tylko możliwość obejrzenia niezwykle ciekawej imprezy sportowej i rozrywkowej, ale również okazja oficjalnego podziękowania w tej uroczystej oprawie wielce zasłużonemu Bogusławowi Nowakowi. Organizatorzy pragną dochód z imprezy przeznaczyć na pomoc Bogusiowi. Sądzimy, że zaproszenie Bogusia przyjmą tysiące kibiców, nie tylko z Gorzowa...

KRZYSZTOF HOŁYŃSKI

✱ W środę 12 bm. o godzinie 18 — na stadionie Olimpii w Poznaniu, odbędzie się międzynarodowy turniej żużlowy, będący generalną próbą przed lipcowym finałem MŚ par.

A oto lista uczestników tej niezwykle atrakcyjnie zapowiadającej się imprezy: **Hans Nielsen i Kenneth Arnfred** (obaj Dania), **Zoltan Hajdu, Antal Kocso** (obaj Węgry), **Leigh Adams** (Australia), **Martin Dugard** (Anglia) **Tomasz Gollob, Jacek Woźniak** (Polonia Bydgoszcz) **Jacek Gomólski, Tomasz Fajfer** (Start Gniezno), **Dariusz Stenka i Dariusz Śledź** (Motor Lublin), **Piotr Świst** (Stal Gorzów), **Adam Łabędzki** (Unia Leszno), **Jarosław Olszewski** (Wybrzeże Gdańsk) i **Dariusz Baliński** (Polonez Poznań). M.S.

SPORTOWY weekend

PIŁKA NOŻNA

● W sobotę o godz. 17 w meczu II ligi Stilon Gorzów spotka się z Odrą Wodzisław (stadion przy ul. Myśliborskiej).

● W niedzielę o godz. 17 w meczach klasy makroregionalnej na własnych boiskach wystąpią: Górnik Polkowice, który podejmie Lechię Zielona Góra, Piast Iłowa spotka się z Granicą Bogatynia i Pogoń Świebodzin z Victorią Świebodzice.

● W klasie międzyokręgowej seniorów: Zamet Przemków — Chrobry II Głogów (sobota godz. 14), a w niedzielnych meczach: Budowlani Lubsko — Fadom Nowogród (14) i Zagłębie II Lubin — Krobianka Krobia (16).

● Klasa makroregionalna juniorów (wszystkie mecze w niedzielę): Dozamet Nowa Sól — Chrobry Głogów (11), Lechia Zielona Góra — Pogoń Góra (12), Zagłębie Lubin — Kuźnia Jawor (14).

● Zespoły klasy makroregionalnej okręgu gorzowskiego rozegrają na własnych stadionach mecze z III-ligowymi drużynami z Niemiec. W sobotę o godz. 14 grają: Warta Gorzów — Muellroser SV 1898 (stadion przy ul. Dąbrowskiego), Stoczniowiec Barlinek — Victoria Seelow, Celuloza Kostrzyn — Aufbau Eisenhuettenstadt, Orzeł Międzyrzecz — Fuerstenberger SMV, Meprozet Stare Kurowo — VGS 90 Schwedt.

● W niedzielę o godz. 17 na stadionie Zjednoczonych w Przytocznej odbędzie się pożegnanie kończącego długą i piękną karierę sportową **Ryszarda Cyranka**. Kadra okręgu gorzowskiego, prowadzona przez trenera **Janusza Płaczka**, zagra z oldbojami Stilonu Gorzów i Zjednoczonymi Przytoczna a w obu tych ekipach wystąpi Ryszard Cyranek.

● W niedzielę na stadionie Stilonu Gorzów przy ul. Myśliborskiej odbędzie się piłkarski show. O godz. 13 — mecz juniorów młodszych Gorzów — Frankfurt, o godz. 14,30 grają juniorzy Gorzów — Frankfurt, a o godz. 16 mecz klasy okręgowej Stilon II — Ilanka Rzepin. Wśród kibiców rozlosowane będą atrakcyjne nagrody.

● W niedzielę od godz. 12 w Barlinku rozgrywane będą piłkarskie mistrzostwa okręgu orlików. Wystąpią: Stilon Gorzów, Warta Gorzów, Celuloza Kostrzyn, Lubuszanin Drezdenko, Stoczniowiec Barlinek, Grunwald Choszczno, Osadnik Myślibórz i Klon Krzęcin

● W niedzielę o godz. 9 w Zielonej Górze (sala WFS przy ul. Chopina) odbędzie się kurso-konferencja kadry trenersko-instruktorskiej pracującej z młodzieżą. Uczestnikami konferencji będą także piłkarze repr. woj. zielonogórskiego, która zajęła dugie miejsce w rozgrywkach o Puchar Michałowicza i w Pucharze Kuchara. Natomiast w poniedziałek o godz. 15.15 w Zielonej Górze (stadion przy ul. Wyspiańskiego) odbędzie się konsultacja młodzieży urodzonej po 31 lipca 1978 (wyselekcjonowanie najlepszych na obóz letni).

ŻUŻEL

● W sobotę o godz. 10 i o godz. 16 w Zielonej Górze odbędą się zawody młodzieżowe z udziałem: Startu Gniezno, Unii Leszno, Stali Gorzów i KS Morawski Z. Góra. Najpierw zawodnicy rywalizować będą w czwórmeczu, a następnie w turnieju indywidualnym.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

● W sobotę o godz. 12 w Zielonej Górze (sala przy hotelu „Leśnym") odbędzie się I rzut rozgrywek II ligi.

PŁYWANIE

● W sobotę i niedzielę o godz. 10 w Gorzowie (ul. Energetyków) odbędą się międzynarodowe zawody o Puchar Prezydenta Miasta.

KAJAKARSTWO

● W sobotę o godz. 10 w Gorzowie odbędzie się memoriał **Tadeusza Hryckiewicza**.

● W sobotę o godz. 9 i w niedzielę o godz. 10 w Łagowie odbędą się indywidualne mistrzostwa okręgu oraz zawody Zielonogórskiej Spartakiady Młodzieży.

AKROBATYKA

● W sobotę o godz. 10.30 w Zielonej Górze (sala przy ul. Urszuli) odbędą się zawody pn. „Pierwszy krok" w klasie młodzieżowej i kl. III z udziałem zespołów z: Gorzowa, Lubska, Sulechowa i Zielonej Góry.

WIOŚLARSTWO

● W sobotę o godz. 10.30 w Gorzowie odbędą się zawody Gorzowskiej Spartakiady Młodzieży.

PIŁKA RĘCZNA

● W sobotę o godz. 10 na obiektach Znicza w Gorzowie (ul. Fabryczna) rywalizować będą drużyny dziewcząt i chłopców w GSM.

STRZELECTWO

● W piątek (godz. 16) oraz w sobotę i niedzielę o godz. 9 w Zielonej Górze (strzelnica Gwardii) odbędą się finały Zielonogórskiej Spartakiady Młodzieży w broni długiej.

JUBILEUSZ LZS

● W sobotę w Wolsztynie, Rejonowa Rada z okazji 45-lecia LZS organizuje wiele atrakcyjnych imprez. O godz. 15 (sala ZSZ w Wolsztynie rozegrany zostanie mecz siatkówki oldbojów. Spotkanie działaczy LZS odbędzie się w Chorzeminie (początek godz. 18), a wezmą w nim udział m.in. olimpijczycy **Marian Dudziak i Jerzy Maluśki**, będzie także okolicznościowa wystawa i występy artystyczne.

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

ZIELONA GÓRA

„ESTRADA" — Hala Ludowa — pt. 9 — Mała Syrenka (USA bo, premiera), 17, 19.15 — Żółtodziób (USA 15 l.), sob. 11, 13 — Mała Syrenka, 17.15, 19.15 — Zabić księdza (fr.-USA 15 l.), niedz. 11, 13 — Mała Syrenka, 15, 17 — Zabić księdza

„NEWA" — pt., sob., niedz. 16, 18.30 — Willow (USA 12 .), niedz. 14.30 — Duchy puszczy (bajki)

„NYSA" — pt. 9 — Bajki Bolka i Lolka (seans zamknięty), 10.30 — Zemsta (pol bo), 15.30, 17.30 — Szklana pułapka (USA 15 l.), 19.30 Emmanuelle (franc. 18 l.), sob., niedz. 15.30 — Bajki Bolka i Lolka (pol. bo), 17.30 — Szklana pułapka (USA 15 l.), 19.30 — Emmanuelle (franc. 18 l.)

„WENUS" — pt. 9 — Seanse zamknięte; 15.30, 19.30 — Karate Kid II (USA 15 l., premiera), 13.30, 17.30 — Najlepsi z najlepszych (USA 15 l.), sob. 10.30, 15.30, 19.30 — Karate Kid II, 13.30, 17.30 — Najlepsi z najlepszych, niedz. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 — Karate Kid II

woj. zielonogórskie

BABIMOST — „Piast" — pt., sob., niedz. — Młode strzelby (USA 15 l.), Sygnał ostrzegawczy (USA 15 l.)

BYTOM — „Mieszko" — pt., sob., niedz. — Akademia Policyjna (USA 15 l.), Akt zemsty (USA 18 l.)

GOZDNICA — „Ceramik" — pt., sob., niedz. — Krokodyl Dundee II (USA 12 l.), Dotknięcie meduzy (ang. 18 l.)

GUBIN — „Iskra" — pt., sob., niedz. — Commando (USA 15 l.), Cienie śmierci (jap. 18 l.)

HLOWA — „Śląsk" — pt., sob., niedz. — Książę w Nowym Jorku (USA 12 l.), Kamienny wyrok (kan, 18 l.)

KARGOWA — „Światowid" — pt., sob., niedz. — Burzliwy poniedziałek (ang. 15 l.), Rambo (USA 15 l.)

KOŻUCHÓW — „Uciecha" — pt. 17.45 — Młody Einstein (USA bo), 19.30 — Kto wrobił królika Rogera (USA 12 l., premiera), sob. — nieczynne, niedz. 12 — Szop pracz (bajki), 15.45 Kto wrobił królika Rogera (USA 12 l., premiera), 17.45, 19.30 — Młody Einstein (pol. 15 l.)

KROSNO — „Wzgórze" — pt., sob., niedz. 17 — Ucieczka z kina Wolność (pol. 15 l.), 19 — Ludzie koty (USA 18 l.)

LUBSKO — „Patria" — pt., sob., niedz. — Orły Temidy (USA 15 l.), Dzika plaża (USA 18 l.)

NOWA SÓL — „Odra" — pt., sob., niedz. — Klejnot Nilu (USA 15 l.), Karate Kid (USA 15 l.)

SŁAWA — „Żeglarz" — pt., sob., niedz. — Kiedy miłość była zbrodnią (pol. 18 l.), Samotny wilk Mc Quade (USA 15 l.)

SULECHÓW — „Orzeł" — pt., niedz. — Filemon i przyjaciele (pol. bo)

SZPROTAWA — „As" — pt., sob. 18, 20 — Dick Tracy (USA 15 l.), niedz. 15.20 — Burza (zestaw bajek), 16.20 — Król Drozdobrody (czeski bo), 18, 20 — Dick Tracy (USA 15 l.)

ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — pt., sob., niedz. — Nietykalni (USA 18 l.)

WOLSZTYN — „Tatry" — pt., sob., niedz. — Szalona małolata (USA 12 l.), Krótkie spięcie (USA 12 l.)

ZBĄSZYNEK — „Muza" — pt., sob., niedz. — Rozkaz 027 (koreański 15 l.), Nocny jastrząb (USA 15 l.)

ZBĄSZYŃ — „Obra" — pt., niedz. — Piramida strachu (USA 12 l.), F/X (USA 18 l.), Powrót wilczycy (pol. 15 l.)

ŻAGAŃ — „Meteor" — pt., niedz. 17, 19, sob. 18 — Sajgon (USA 15 l.)

ŻARY — „Pionier" — pt. 17 — Kosmiczne jaja (USA 12 l.), 19 — Niebezpieczne związki (USA 15 l.), sob., niedz. 17, 19.15 — Polowanie na Czerwony Październik (USA 15 l.)

TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — Duża scena — pt. 10, 12, sob. 10, niedz. 12 — Mała Księżniczka

APTEKI

dyżur nocny:

Lubsko, pt., sob., niedz. — ul. XX-lecia

Nowa Sól, pt., sob., niedz. — ul. Piłsudskiego

Sulechów, pt., sob., niedz. — ul. Świerczewskiego

Świebodzin, pt., sob., niedz. — ul. 1 Maja

Wolsztyn, pt. — ul. 5 Stycznia, sob., niedz. — ul. Świerczewskiego

Zielona Góra, pt., sob., niedz. — ul. Chrobrego

Żagań, pt. — ul. Pomorska, sob., niedz. — ul. Śląska

Żary, pt., sob., niedz. — ul. Osadników Wojskowych

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wodn.-Kan.	994
Pogotowie Gazownicze	221-81
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki (centr.)	42-61
Telefon Zaufania (17-21)	703-51
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
— dworzec	226-66
— bagażówki	223-25

z dnia na dzień

DO DANII

Okręgowa Izba Lekarska informuje, że są jeszcze wolne miejsca na wycieczkę do Danii w terminie od 4 do 8 lipca br. Zainteresowani lekarze mogą się zgłaszać do 12 czerwca w siedzibie OIL przy ul. Podgórnej 9 B w Zielonej Górze. (p)

NIECODZIENNA UROCZYSTOŚĆ

8 czerwca br. o godz. 9 mszą polową rozpocznie się uroczystość nadania Szkole Podstawowej nr 21 w Zielonej Górze imienia Karola Wojtyły. Będzie ona połączona z otwarciem izby patrona, a także z programem artystycznym. (aj)

ZAPROSZENIE NA WÓJCICKIEGO

Jacek Wójcicki, to bardzo ciekawa i wszechstronna osobowość artystyczna ostatnich lat. Jest rdzennym krakowianinem i absolwentem tamtejszej szkoły teatralnej. Po kilku sezonach w teatrze postanowił stworzyć swój własny teatr, a raczej kabaret piosenki. I stworzył go, co nie przeszkadzało mu grać w filmach (m.in. rola „Świra" w obrazie M. Łazarkiewicz „Ostatni dzwonek") i występować (już dziesięć lat) z ogromnym powodzeniem w „Piwnicy pod Baranami". Piotr Skrzynecki, jej „spiritus movens" tak napisał o Jacku Wójcickim: „...śpiewa wspaniale i przejmująco, i po kilku zaledwie latach jest bożyszczem młodych (przede wszystkim panien), Uwielbiają go również starsi widzowie piwniczni. Pozornie nieśmiały i niemal dziecinny, na scenie staje się fascynującym demonem wesołej i smutnej piosenki. Posłuchajcie Go, idźcie popatrzeć jak występuje, podziwiajcie, zaproście do domu...".

Jacka Wójcickiego, który jest tak że laureatem wrocławskiego Przeglądu Piosenki Aktorskiej będziemy mogli podziwiać 17 czerwca w zielonogórskiej Hali Ludowej. Początek koncertów o godz. 17.30 oraz o 20. (jp)

PO NIEMIECKU

Zielonogórski oddział Polskiego Towarzystwa Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej oraz Polski Komitet Oświetleniowy organizują we **wtorek, 11 czerwca** zebranie naukowe. Referat pod tytułem „Energooszczędne regulatory ECS do płynnej regulacji natężenia oświetlenia zewnętrznego" wygłosi (po niemiecku) inż. Walter Banziger z przedsiębiorstwa Elstrom Control System A.G. z Wolfhalden w Szwajcarii. Referat będzie tłumaczony, a po nim zaplanowano dyskusję. **Początek o godz. 10 w sali nr 102 budynku A-2 Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze. Wstęp wolny.** (p)

SEANSE ZBIGNIEWA NOWAKA

Gdy przyjechał do Zielonej Góry dwa miesiące temu, o specjalny seans bioterapii poprosili go rodzice zorganizowani w Kole Pomocy Dzieciom niepełnosprawnym ruchowo przy Zarządzie Wojewódzkim TPD. Obiecał, że przyjedzie i nie zawiódł. **W najbliższą środę, 12 bm.** odbędzie się w godzinach południowych seans, w którym uczestniczyć będzie 120 dzieci. **Estrada** Ziemi Lubuskiej udostępnia bezpłatnie swoją salę, a Zbigniew Nowak, również bezpłatnie — swoją energię i leczniczą moc.

Natomiast w tym samym dniu o **godz. 18.** odbędzie się seans dostępny dla wszystkich **zainteresowanych. Bilety na to spotkanie są już do nabycia w Estradzie przy ul.** Wrocławskiej. **(ew)**

„Nieselekcyjni" i inni

Jeszcze tylko w piątek i sobotę oglądać można w galerii Wyższej Szkoły Pedagogicznej (przy ul. Wojska Polskiego 69 w Zielonej Górze) bardzo ciekawą wystawę fotografii, przygotowaną przez studentów fakultetu fotograficznego Pedagogiki Kulturalno - Oświatowej. Ekspozycja obejmuje ponad 100 prac. Większość z nich wykonało 13 studentów II, III i V roku, skupionych w grupie „Nieselekcyjni", którą prowadzi **Krzysztof Wojciechowski.** Swoje umiejętności zaprezentowało również pięciu autorów z I roku, grupy **Zbigniewa Pietraszkiewicza.** We wstępie do katalogu **Iwona Peryt-Gierasimczuk** pisze m.in.: „Prawdziwa sztuka konwersacji była zawsze niezwykle trudna (...) Cała sfera wyjaśniania, opisywania, odpowiadania na powstające znaki zapytania zamknięta jest w indywidualnym, bardzo osobistym stosunku do tego, co niesie obraz, rzeźba, czy fotografia. Autor takich znaków musi wybierać formę wypowiedzi jak najbardziej skondensowaną, a jednocześnie umożliwiającą odbiór pozytywny, bądź negatywny, ale nigdy nie dopuszczający stanu obojętności'. Jej zdaniem taką właśnie rozmową jest ekspozycja w galerii WSP. „I oczywiście nie w wielkich umiejętnościach rozwiązywania problemów technicznych, czy formalnych leży siła tej prezentacji. Zawarta jest ona w bardzo rozległej propozycji myślenia o sobie".

Zachęcając do obejrzenia tych prac, wypada zauważyć, że studenci nie dają nam takiej okazji zbyt często. Tym razem nawet zbyt krótko, bo tylko cztery dni.

(ew)

Chciałbym polecieć.
Fot. MARCIN ŁOBACZEWSKI
(I rok WSP)

Fot. WOJCIECH MEDYŃSKI
(II rok WSP)

Żeby wszyscy byli równi.
Fot. JAROSŁAW GROMADZKI
(II rok WSP)

prosto z RATUSZA

Odwieczny dylemat każdej władzy: granica między konsekwencją a kompromisem; dyskutować, czy od razu egzekwować?

Zielonogórski samorząd nie raz dowiódł elastyczności w działaniu, braku skłonności do stosowania rozwiązań „siłowych". Nie obstawaliśmy ślepo przy starej dewizie: „Roma locuta — causa finita" („Rzym się wypowiedział — sprawa skończona"). Słuchaliśmy prezentujących odmienne zdanie, ba, czasem weryfikowaliśmy podjęte już decyzje; w sytuacjach spornych szukaliśmy rozwiązań kompromisowych, satysfakcjonujących wszystkie zainteresowane strony, uwzględniających różne racje społeczne. Przypomnę choćby sprawę handlu okrężnego przy ul. Kasprowicza i na tzw „bangladeszu".

Niestety, niektórzy uznają takie postępowanie za dowód słabości władzy i pragną się z nią „spróbować". Oto przykład z ostatnich dni.

Podczas porządkowania handlu kwiatami obok parkingu przed Domem Rolnika okazało się, że dwaj właściciele budek usadowili się tu w niezbyt czysty sposób (po części z winy urzędu). W chwili zawierania z nimi umów dzierżawy, ważna była umowa z poprzednim użytkownikiem terenu (Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Ogrodników). W dodatku zabrakło wymaganego prawem lokalnym przetargu. Na spotkaniu z pozostałymi ogrodnikami uzgodniono zatem, że owe dyskusyjne umowy zostaną wypowiedziane (jedyne dopuszczalne prawem rozwiązanie), zaś handlujący pod parasolami przeniosą się 1 czerwca na sąsiedni pl. Bohaterów. Oficjalnie otwarcie targu kwiatowego uświetnić miały występy zespołów dziecięcych.

Dżentelmeńskich uzgodnień dotrzymał jedynie urząd miejski. Umowy wypowiedziano, odbyła się 1 czerwca „część artystyczna". Ogrodnicy pozostali jednak na starym miejscu, pod tabliczką „zakaz handlu". Jaka stąd nauczka? Warto per traktować jedynie z osobami poważnymi, szanującymi własne słowo. W innych przypadkach niezbędna jest żelazna konsekwencja władz... i walec".

Zastępca prezydenta
Edward Mincer

PS. Cały ten incydent odczuwam jako osobistą porażkę, porażkę głoszonej przeze mnie „filozofii społecznego kompromisu". Wykazałem maksimum dobrej woli, by osiągnąć jak najuczciwsze, polubowne rozwiązanie sprawy. Teraz jedni mają mi za złe wypowiedzenie umów, inni bojkotują wypracowaną wspólnie ugodę. Czy warto było?

Legendy o Kożuchowie z... Mirocina

„Po ogłoszeniu konkursu literackiego pod hasłem „Legendy o Kożuchowie" — otrzymaliśmy wiele prac, zaś niniejszy zbiorek prezentuje naszym zdaniem najlepsze". — Tak napisano w krótkim wstępie do powielanej broszurki zatytułowanej „Nowe legendy o Kożuchowie". Organizatorem konkursu był Kożuchowski Ośrodek Kultury i Sportu, a autorkami wszystkich opublikowanych tekstów są wyłącznie uczennice Szkoły Podstawowej w Mirocinie Dolnym. Świadczy to pewnie o dobrej pracy tamtejszej polonistki (albo polonisty). Okazuje się również, że dzieci najlepiej odczytują znaki czasu, w którym żyją oraz świetnie oddają... ducha epoki. Siódmoklasistka **Monika Jelinek** pisze np. w „Zamkowym szczurze": „Kożuchowski zamek posiada wiele niezbadanych tajemnic... Jedną z nich są głębokie, ciągnące się aż za miasto — mroczne, wilgotne podziemia. Kiedyś, jeszcze za czasów dynastii Piastów... pewien nieuczciwy, ale możny kupiec — schował w nich potężny skarb. Sam natomiast uciekł przed ścigającym go prawem".

Urszula Małańczuk z szóstej klasy pisze o „Wielkiej tragedii w Kożuchowie": „Straszna choroba zwana cholerą szła przez Ziemie Zachodnie. Nie oszczędzała nikogo: bogaczy, ludzi starych i dzieci. Na twarzach ludzi widać było śmierć, od której nie ma ucieczki. Opustoszały ulice Kożuchowa, tylko od czasu do czasu widać było grupki ludzi, którzy wynosili ciała zmarłych za miasto, aby choroba nie rozprzestrzeniała się. Inni klęczeli przed drzwiami kościoła i prosili Boga o odwrócenie nieszczęścia".

Dorota Frydrych z piątej klasy pisze o „Zemście Wodnika": „Jak każde miasto, tak i Kożuchów — miał swojego Wodnika. Zamieszkiwał on wraz z rusałkami fosę. Mieszkańcom Kożuchowa dobrze się powodziło, bowiem Wodnik im pomagał: ostrzegał ich przed niebezpieczeństwami, bronił grodu, pilnował dzieci. Ale pewnego dnia wyjechał Wodnik z rusałkami na zjazd Wodników. Miał wrócić dopiero za dwa tygodnie. Właśnie w tym czasie nastąpiła tragedia — wielki wróg najechał na miasto".

Nie dajmy się zwieść... literackiemu sztafażowi, wiadomo, że cholera to: recesja, inflacja i bezrobocie, że skarb to... prywatyzacja, że bogaty i nieuczciwy kupiec to rzemieślnik uchylający się od płacenia podatku wyrównawczego, że „jak trwoga — to do Boga". Nie wiadomo tylko kto ukrywa się pod kryptonimem „Wodnik", ale skoro wyjechał na zjazd? Ostatnia wolą Wodnika było wszak, aby ten kto znajdzie skarb spoczywający na dnie fosy — wykorzystał go dla dobra i rozwoju Kożuchowa. Kożuchowianie czekają więc już 46 lat na... zemstę towarzysza Wodnika.

(Czem)

Budżet a potrzeby miasta

Rozmowa ze Stanisławem Uriadko sekretarzem miasta i gminy Kożuchów.

Wszyscy narzekają na brak pieniędzy. A jak przedstawia się sfera budżetowa w mieście i gminie Kożuchów?

Budżet na rok 1991 wyniósł 10 mld 153 mln zł. Z tego planowane dochody własne zamkną się w kwocie 8 mld 597 mln zł, a 1 mld 555 mln zł to przyznana gminie subwencja. Zbyt małe środki nie zabezpieczają wszystkich potrzeb. Gdybyśmy w mieście i gminie chcieli zrealizować zaplanowany zakres rzeczowy robót, to potrzebowalibyśmy 40 miliardów. Niestety posiadamy niewiele ponad 10 mld zł. Ta kwota zabezpieczyć może jedynie bieżącą działalność, tzn. utrzymanie budynków, oczyszczanie miasta, utrzymanie dróg, przedszkoli, administracji, oświetlenie ulic. Z tej sumy przeznaczyliśmy na rolnictwo 1 mld 371 mln zł. Chcemy dokończyć budowę wodociągu w Mirocinie Górnym. Pochłonie to 500 mln zł. Przewidujemy ukończenie budowy tego kolektora jeszcze w tym półroczu. Na gospodarkę komunalną przeznaczyliśmy 3 mld 715 mln zł. Priorytetowymi zadaniami dla nas są uzbrojenie terenu przy ulicy Polnej pod budownictwo jednorodzinne oraz budowa kolektora oczyszczalni ścieków. Zakończenie jego budowy poprawi gospodarkę wodno-ściekową w mieście.

Fot. KRZYSZTOF MĘŻYŃSKI

W wielu miastach odczuwa się duże braki finansowe w takich działach jak oświata, kultura, sport. Jak ta sprawa przedstawia się w Kożuchowie?

— W działach oświata, wychowanie, kultura i sport musieliśmy dokonać cięć w budżecie. Na utrzymanie przedszkoli postanowiliśmy przeznaczyć 1 mld 500 tys. zł a na utrzymanie zamku i jego remont 928 mln zł.

— Słyszałem, że w mieście budowany jest hotel.

— Tak. Będzie to obiekt z miejscami dla 40 osób. W lipcu planowane jest przyjęcie pierwszych gości.

— Co jest obecnie waszym największym problemem?

— Spłacamy kredyty Kożuchowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej za uzbrojenie terenu pod budownictwo wielorodzinne na Osiedlu Piaskowa. W budżecie brak pieniędzy na zapłacenie żądanych kwot. Burmistrz wystąpił w tej sprawie do Ministerstwa Finansów. Teraz czekamy na odpowiedź.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
JAROSŁAW WALERCZAK

Kożuchów w liczbach

powierzchnia gminy — 17 882 ha
grunty orne — 8949 ha
lasy — 4435 ha
ludność w gminie — 16 000
w mieście — 9000
dzieci i młodzież — 3000
kościoły — 2 rzymskokatolickie, 1 prawosławny
bezrobocie (gmina i miasto) — 800 osób (JW)

Sukces żarskiego recytatora

W Piotrkowie Trybunalskim odbyły się eliminacje centralne XXXVI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Uczestnikami byli m.in. dwaj reprezentanci Żarskiego Domu Kultury — **Piotr Pużak** (kategoria młodzieżowa) i **Mariusz Łysy** (kategoria dorosłych). Właśnie **recytacje M. Łysego oceniono najwyżej.** Otrzymał też nagrodę specjalną dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Piotrkowie oraz nagrodę publiczności. (p)

KRONIKA TURYSTYCZNA

PIESZO...

PTTK w Zielonej Górze zachęca do czynnego wypoczynku i kontaktu z przyrodą w czasie dwóch wolnych od pracy dni. **W sobotę** trasa pieszej wędrówki wiedzie leśnymi ścieżkami i przez malownicze łęgi nadodrzańskie, porośnięte wierzbami i topolami oraz bujną roślinnością. Trasa z Zaboru przez Tarnawę, Wielobłota do Łaz liczy 12 kilometrów. Tempo marszu będzie umiarkowane. **Spotkanie uczestników o godz. 10.10 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym.** Potrzebne będą bilety za 3600 oraz 2400 zł. Powrót autobusem PKS ok. godz. 15.30. Grupę prowadzić będzie **Bronisław Bieliński.**

W niedzielę, 9 bm. Jerzy Łatwiński zaprasza na 14-kilometrową pieszą wyprawę śladami legendarnego Goliata — przez zachodnią część Wzgórz Dalkowskich, do tajemniczego kamienia bulińskiego. Trasa prowadzi przez lasy o starym, mieszanym drzewostanie, z fragmentami lasu naturalnego, a także przez tereny otwarte. **Zbiórka uczestników o godz. 10.30 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym.** Potrzebne będą dwa bilety PKS za 3600 złotych (do Broniszowa i powrotny). Powrót do Zielonej Góry ok. godz. 17. (jp)

...I NA ROWERZE

Klub Rowerzystów „Lubuszanie 73" przy Oddziale PTTK w Zielonej Górze zaprasza chętnych w **sobotę, 8 bm. na wycieczkę** rowerową. **Trasa liczy 56 km i wiedzie przez Kożuchów, Bytom Odrzański, Siedlisko i Nową Sól.** Powrót do Zielonej Góry — pociągiem. **Zbiórka uczestników o godz. 10** na placu Bohaterów przy fontannie. Powrót — ok. godz. 16.30. Wycieczkę prowadzić będzie **Benedykt Rudnicki.** (p)

Z „WATRĄ" W GÓRY

Klub Turystyki Górskiej „Watra" organizuje jednodniowe wyjazdy w Karkonosze Czeskie. Zaplanowano je **w dniach 24, 26 i 28 czerwca, a** każda z grup liczyć będzie 15 osób. Jeśli frekwencja dopisze istnieje możliwość organizacji podobnych wyjazdów (także kilkudniowych) podczas wakacji. Bliższych informacji zasięgnąć można w siedzibie zielonogórskiego Oddziału PTTK przy ul. Kupieckiej 17, tel. 55-26.

(p)

Nowopowstała Fundacja "Nasz Szpital" w Zielonej Górze, ul. Zyty 26,
nr konta: Komunalny Bank Spółdzielczy w Zielonej Górze 997283-5034-132-3

ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora Fundacji

wymagane warunki:
- wykształcenie wyższe ekonomiczne lub techniczne,
- znajomość zagadnień finansowo-księgowych, a także organizacyjnych,
- preferowany wiek do 45 lat,
- dobry stan zdrowia.

Kandydaci proszeni są o złożenie następujących dokumentów:
- podanie,
- odpis dyplomu ukończenia studiów,
- kwestionariusz osobowy,
- zaświadczenie o stanie zdrowia,

Oferty należy składać pod adresem:
Wojewódzki Szpital w Zielonej Górze, ul. Zyty 26, kod 65-046,
w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Poszukuję współpracownika

branża samochodowa lub
wydzierżawię sklep z działką
550 m kw. w Zielonej Górze
- inne propozycje.

OFERTY: "Gazeta Nowa"
dla 2852-Z

2852-Z

UWAGA HANDLOWCY
Hurtownia "FIDO"

Żary, ul. Podchorążych 39, tel. 35-78, 35-79

oferuje

w cenach fabrycznych:
szeroką gamę wyrobów z frotte
oraz kosy typu AROSA.
Atrakcyjne kolory i wzory.
A ponadto jako przedstawiciel
firmy "INTEGRAL" we Wrocławiu

oferuje

w cenach zbytu atrakcyjną odzież damską
i męską z importu (Włochy, Indie etc.)

Zapraszamy

117-Z

D. K Co LTd

01-184 Warszawa
ul. Grochowska 21
tel. 610-34-95

HURTOWNIA OFERUJE

- szeroki asortyment odzieży tajlandzkiej
- schodki rehabilitacyjne
- suche wiosła
- deskorolki
- kompresory odkurzacze samochodowe
- zestawy walizek i dyplomatki
- przewijarki do kaset video
- boxy audio video
- wózki dziecięce

Zapraszamy:
pn. - pt. 8.00-22.00
sob. - niedz. 8.00-13.00

AK-778

Hurtownia Turecka

ESKO

zaprasza na

NOWA DOSTAWĘ TOWARU

codziennie
w godz. 9.00-14.00 17.00-19.00
w soboty 9.00-14.00

Żary, Podchorążych 1
(wejście od 9 Maja w podwórzu)

109-Ża

NAJNOWOCZEŚNIEJSZA
protetyka

TALONY SUBSKRYPCYJNE
NA ZAKUP KOMPLETNEJ KOMPUTEROWEJ
KONKORDACJI DO BIBLII TYSIĄCLECIA
(Stary i Nowy Testament)

W drugiej połowie roku ukaże się w sprzedaży pierwsza polska komputerowa Konkordacja do Biblii Tysiąclecia (Stary i Nowy Testament), opracowana przez ks. dra Jana Flisa z KUL-u. Imprimatur ks. bpa Zbigniewa Kraszewskiego. Wydawca - Fundacja Misyjna Świeckich z Warszawy gwarantuje zakup Konkordacji tylko dla osób, które zakupią talony subskrypcyjne.
Premiowane talony o wartości 110.000 zł można zakupić indywidualnie w cenie 100.000 zł w następujących punktach:
1. Księgarnia "Dekalog" Sulechów, Kopernika 5
2. Punkt kolportażu NSZZ "Solidarność" Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 30, tel. 713-40 lub 715-40 wew. 36.
Przewidywany koszt Konkordacji około 250.000-300.000 zł (format B5, około 2700 stron, oprawa twarda, szyta)

UWAGA !!! Tylko do 30 czerwca !!!

Przyjmujemy również zamówienia listowne.

155-Z

Zielonogórska Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" z/s w Zawadzie

wydzierżawi - sklep branży gospodarstwa domowego w Zawadzie.

Zarząd Spółdzielni przyjmuje oferty do 15 czerwca br.

AK-780

BANK GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ
Oddział Wojewódzki w Gorzowie, ul. Walczaka 3

ogłasza
przetarg nieograniczony
na sprzedaż

- samochodu POLONEZ 1500 rok prod. 1984 nr podwozia 147929 nr silnika 152083 cena wywoławcza 12.500.000 zł

Przetarg odbędzie się 24.06.1991 r. o godz. 10.00 w siedzibie Oddziału Wojewódzkiego BGŻ w Gorzowie przy ul. Walczaka 3

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia w kasie BGŻ Oddział Wojewódzki w Gorzowie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej do godz 9.00

Bank Gospodarki Żywnościowej nie bierze odpowiedzialności za wady ukryte w sprzęcie i nie uzupełnia braków.

W przypadku nie sprzedania sprzętu w I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00
Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Samochód POLONEZ 1500 można oglądać w dni robocze od godz. 7.15 do godz. 15.00 w Oddziale Wojewódzkim BGŻ w Gorzowie ul. Walczaka 3

AK-798

WROCŁAWSKA HURTOWNIA OBUWIA
Odział Zielona Góra,
ul. Wrocławska 17
/Polska Wełna/

Uwaga handlowcy obuwia,
buty z całego kraju, kolekcje obuwia brazylijskiego, włoskiego, indyjskiego, szeroka gama obuwia sportowego,
także renomowanych firm
JUŻ w Zielonej Górze
W czerwcu ceny promocyjne, dogodne warunki płatności.
CHCESZ ZWIĘKSZYĆ SWOJE OBROTY
SZYBKO PODEJMIJ DECYZJĘ - WSTĄP !!!

AK-779

Przedsiębiorstwo Produkcyjne "MELSA"
zatrudni:
absolwenta Uczelni Ekonomicznej ze znajomością:
-prawa gospodarczego
-podstaw księgowości
-języka zachodniego
Oferty kierować:
Gorzów Wlkp. tel. 32-10-04 wew. 232
lub osobiście ul. Czereśniowa 6/pok. 407

575-Zb

NOWA DOSTAWA
ATRAKCYJNEGO TOWARU

HURTOWNIA TURECKA JZZET

Zielona Góra ul. Jędrzychowska 47, Żary ul. Sportowa 12
czynna 9.00-19.00
oferuje
biustonosze bawełniane, bieliznę bawełnianą (damską, męską, dziecięcą), spódnice, garsonki, biżuterię, bluzy welurowe, klapki, piżamy męskie i damskie, koszule męskie (długi i krótki rękaw), wstawki do swetrów
Zapraszamy

2737-Z

AUTO KOMIS

skup i sprzedaż części samochodowych

Zielona Góra,
ul. Kożuchowska 32a
10.00-16.00

AGENCJA REKLAMOWA

ART service

poleca swoje usługi w zakresie:
-projektowania i wykonywania plansz i szyldów reklamowych
- wystroju witryn sklepowych
- aranżacji wnętrz itp
usługi wykonujemy na bazie najlepszych materiałów zagranicznych
Zielona Góra ul. Morelowa 18,5
tel 228-47

NOWA DOSTAWA ATRAKCYJNEGO TOWARU Z TAJLANDII

RACULA 167 B, k/ Zielonej Góry, SŁUBICE, ul. Wojska Polskiego 93

2737

DT "CENTRUM"

zawiadamia, że w dniu 3.06.91 r. w ramach sprzedaży premiowej z okazji "Dnia Dziecka" odbyło się losowanie nagrody.

Posiadacza paragonu nr 7006 prosimy o odebranie nagrody (Rower "Kent") w stoisku sportowo-zabawkarskim

Zapraszamy do wzięcia udziału w następnej sprzedaży premiowej, którą objęty jest sprzęt wodny firmy "ZAPF"

Do wygrania:
- ***ponton "Karaibik 240" - 700.000,-***
- ***ponton "Florida 190" - 270.000,-***
- ***ponton "Florida 190" - 270.000,-***

B.O. 88

TEMAR

Hurtownia Obuwia

Zielona Góra, Zacisze 7, tel. 620-80 tlx 433193

zaprasza

codziennie od godz. 8.30 - 17.30 na zakup obuwia: dziecięcego, sportowego, męskiego, damskiego, kolekcja wiosenno-letnia oraz obuwia brazylijskiego w cenie 265 tys. zł

przy zakupie 300 par tego obuwia udzielamy bonifikaty 5.000,- na parze.

Uznajemy zakup zbiorowy kilku sklepów wspólnie.

Posiadamy na stanie 140 różnych modeli.

Każdy zaintereesowany znajdzie coś dla siebie.

Życzymy odbiorcom wysokich obrotów!

177-Zg

LUBSERVICE
HURTOWNIA PIWA

59-300 Lubin, ul. Kościuszki 12 A

oferuje:

- piwo czeskie i polskie w dużym asortymencie,
- gwarancja ciągłych dostaw własnym transportem,
- dogodne warunki płatności

tel. 44-34-29, tlx 0787288

2811 – L

HURTOWNIA KOSMETYCZNO-DROGERYJNA

Ar LINE NOBANO

oferuje
ponad 100 różnych wyrobów firm światowych takich jak PALMOLIVE, COLGATE, HENKEL.
Zapraszamy na ul. Wrocławską 33 w Zielonej Górze w godz. 9.00-17.00 tel. 224-35 lub 672-50 po 18.00

148 – Zg

FIRMA "UNITECH - IMPEX" SC
ŻARY

przyjmie do pracy HANDLOWCÓW
wymagane:
- wiek do 30 lat, operatywność, inicjatywa
gwarantujemy:
- ciekawą i atrakcyjną pracę na dobrych warunkach finansowych
OFERTY:
- HURTOWNIA, ul. Zwycięzców 7, tel. 38-30, 37-58

AK-782

Największa w Południowo - Zachodniej Polsce Hurtownia

POSZUKUJE DOSTAWCÓW - PRODUCENTÓW
Artykułów Spożywczych, chemii gospodarczej i gospodarstwa domowego
OFERTY Z WZORAMI KIEROWAĆ:
Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe "UNITECH - IMPEX" Spółka Cywilna - Hurtownia
Żary, ul. Zwycięzców 7

NAJWIĘKSZY WYBÓR, NAJPIĘKNIEJSZA
BIŻUTERIA ZŁOTA
w Głogowie /próba 583/
poleca
nowo otwarty sklep
"EKSKLUZIW"
Głogów, al. Wolności 52

69 – Z

KOMPLEKS ROLNICZO-PRZETWÓRCZY BENFARM

Czerwieńsk ul. Klonowa 1, tel. 181, tlx 433575
oferuje – dostawy własnej produkcji
– płyn do mycia naczyń "ROMAN" w opakowaniach 1/2 l. w cenie 3.900 zł,
– płyn do prania "MISTRAL" w opakowaniach 1/2 l. w cenie 3.500 zł,
– cztery odmiany szamponu perłowego do włosów w opakowaniach 0,3 l. w cenie 5.000 zł.
Przy zakupach większych ilości udzielamy rabatu oraz negocjujemy warunki płatności.

AK – 749

GALERIA ART

Zielona Góra, plac Pocztowy 13

Xpol Poland

KOMPUTEROWE BADANIE WAD WZROKU
Dokładna i szybka diagnoza wraz zwydrukiem komputerowym
Badanie i wykonanie okularów w jednym miejscu
Usługi ekspresowe
Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 17.00
Nowa Sól,
ZAKŁAD OPTYCZNY
ul. Wojska Polskiego 5 tel. 34-07

AK-670

W domu Klienta!

- naprawa telewizorów kolorowych i czarno-białych
- przestrajanie sprzętu RTV
- konserwacja i naprawa magnetowidów

Krótkie terminy, solidnie, tanio
Zgłoszenia:
Zielona Góra tel. 38-16,
od godz. 8.00-11.00 i od 18.00-20.00

1544-Z

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

Jinex

Sp. z o.o. w Nowej Soli, ul. Pocztowa 3a, tel.21-44, 27-78
tlx. 43-25-37, 43-32-38

oferuje do sprzedaży:
*art. spożywcze i przemysłowe, krajowe i importowane,
*rajstopy w różnych kolorach gładkie cienkie,
*rajstopy z klinem j/w,
*rajstopy z nylonu w różnych kolorach,
*reklamówki białe w cenie 200 zł/szt przy zakupie 1krt.

AK-774

Nowa firma zajmująca się dystrybucją
ORYGINALNYCH
(największych wytwórni płytowych)
PŁYT GRAMOFONOWYCH, CD, KASET
poszukuje kontaktów ze sklepami.
Oferty: Biuro Ogłoszeń, *GAZETA NOWA* dla 100-Z

100-Z

---

westpol
OFERUJE

TELEFON 142

OD 8.00 DO 15.00

HURTOWNIA PATRONACKA "ŻYWIEC-BEER"
PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE SP. Z O.O.
"WEST-POL"
NOWOGRÓD BOBRZAŃSKI, UL. POLNA 7

PRACA

AUTOR AUSTRALIJSKI — poszukuje tłumacza, który podjąłby się TŁUMACZENIA KSIĄŻKI z j. angielskiego na j. polski. Oferty Biuro Ogłoszeń „GAZETA NOWA" dla 101-Z. 101-Z

ZATRUDNIĘ krojczego. Głogów, 33-34-71 wew. 452. 3193-C

ZESPÓŁ rockowy „STO" poszukuje wokalisty. Świebodzin, tel. 226-32. 156-P

PRZEDSIĘBIORSTWO ZATRUDNI KROJCZEGO oraz krawcowe do szycia ubrań ochronnych. Tel. 726-01, 726-07, 75-250, Zielona Góra.

KUPNO

[illegible] EUR — kupię Gorzów [illegible] 250-51 wew. 61

LOKALE

PAWILON handlowy dwudzielny, 56 m kw. w Żaganiu — sprzedam. Tel. grzecznościowy Żagań 24-40. 154-Z

POSZUKUJĘ małego mieszkania do wynajęcia w Zielonej Górze, tel. 630-79, rano i po 20.00. 2907-Z

MIESZKANIE M-4 — kupię. ZG, tel. 65-101 do 16.00. 147-Z

DOM w stanie surowym w Bytomiu Odrz. — sprzedam. Bytom Odrz., Dworcowa 15/3. 144-Z

SPRZEDAM dom w centrum Leszna, wolne mieszkanie, sklep. Leszno, tel. 20-68-39, po 17.00. 3199-C

DOMEK z działką 0.5 ha w Siedlisku — sprzedam. Nowa Sól, Konstytucji 16B/33. 123-Z

GŁOGÓW — M-4, telefon — zamienię na Gorzów. Wiadomość: Gorzów, tel. 325-832. 572-Zb

DO WYNAJĘCIA lokal handlowy 70 m kw. centrum Głogowa, tel. 33-16-91. 3197-C

SPRZEDAM zabudowania gospodarcze, w tym budynek mieszkalny w pobliżu Głogowa o pow. około 500 m kw., działka 0,22 ha, telefon, siła, woda. Kontakt: Głogów, tel. 33-35-22 lub 33-57-40 po 15.00. 3196-C

AUTO-MOTO

SPRZEDAM fiata 126p, 1989. ZG, Chynowska 6B. 166-Z

OPLA kadeta 1.6D rok 1984 — 53 mln zł — sprzedam. Międzyrzecz, tel. 39-20. 18-MG

SIMSONA NOWEGO — SPRZEDAM. Żary, Szymanowskiego 23/3 lub Głogów 33-44-66. 3210-C

126p — 1987 — sprzedam. Zielona Góra, Podwójna 2, tel. 715-08. 173-Z

SIMSONA skutera nowego — sprzedam. 68-320 Jasień, 23-lecia 1B/5. 151-Z

TARPANA furgon 1978 — sprzedam. Świebodzin, tel. 226-55 po 15.00. 152-Z

[illegible]KA A11 z dużą ilością części zamiennych — sprzedam. Zielona Góra, tel. 649-59 wew. 230 od 7.00 do 15.00, 600-11 po godz. 16.00. 157-Zg

ALFA romeo 1.8, 1988 rok turbo — diesel — stan idealny — sprzedam. Racula 169, tel. 75-170 lub dom 63[illegible]-57 — Zielona Góra. 146-Z

ŻUKA blaszaka, silnik mercedesa — sprzedam. Międzyrzecz, tel. 22-50. 17-MG

SPRZEDAM tarpana z przyczepą — tanio! Gorzów, tel. 284-42. 532-Zb

SPRZEDAM FSO 1984, stan idealny. Żary, 20-lecia 2/4. 175-Z

SPRZEDAŻ

[illegible] RIER — sprzedam. Zielona Góra, Zawadzkiego 75/8, tel. 614-64. 169-Z

HURTOWNIA KASET MAGNETOFONOWYCH NAGRANYCH, DOM HANDLOWY „HERMES" — CEPELIA — wejście od ul. Kupieckiej — Zielona Góra. 170-Z

TARCICĘ, surowiec tartaczny — olcha, topola — sprzedam. Szczecin, tel. 16-46-66. 248-GG

SPRZEDAM 5 ha gruntu, dobry dojazd i lokalizacja. Żary, tel. 37-23 (wieczorem). 580-Zb

SHARP — magnetowid — tanio sprzedam. Zielona Góra, 648-68. 161-Z

SPRZEDAM rozpoczętą budowę domu letniskowego w Jodłowie — 18 mln. Nowa Sól, tel. 31-62. 82-Z

PODŁOGÓWKĘ modrzewiową 30 m kw. — sprzedam. Międzyrzecz, tel. 22-50. 17/MG

KURKI ASTRA S w czerwcu wiek 6-10 tygodni. Żodyń 52A, tel. 13 — Siedlec k/Wolsztyna. 2761-Z

KURCZĘTA 8-tygodniowe — sprzedaż. WOLSZTYN, Boh. Bielnika 51, tel. 385 lub 27-80. 42-Z

WAGI uchylne, dziesiętne, szalkowe, odważniki. Nowa Sól, Chrobrego 9. 2860-Z

SPRZEDAM lub wydzierżawię działkę rzemieślniczą, uzbrojoną o pow. 28 arów, budynek pow. produkcyjna 50 m kw. Międzychód, tel. 27-36 od 16.00 do 21.00. 12/MI

STUDIO komputerowe „AMICOM" oferuje najtańsze programy, Commodore 64 II, Amigę, monitory, stacje dysków, finale II i III, dyskietki. Zielona Góra, Wyszyńskiego 11. 176-Z

USŁUGI

WYSYŁANIE reklam firmy niemieckiej, wysokie zarobki. Informacje: Zenon Gajda, Żary, Letników 9/5 (koperta plus znaczek). 108-Za

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS...
ANTENY SATELITARNE
— sprawnie i tanio !!! —
ZIELONA GÓRA, TEL. 648-34

INSTALATORSTWO elektryczne Zielona Góra, tel. 618-89. 68-Z

PRZEWOZY mikrobusem — Norymberga, Monachium, Stuttgart. Głogów, 33-51-51. 3157-C

ŻALUZJE Głogów 324-523. 533-Zb

ŻALUZJE, drzwi rozsuwane, tapicerka. Zielona Góra, tel. 37-09. 2869-Z

ŻALUZJE, drzwi rozsuwane, tapicerka. Zielona Góra, tel. 72-992. 67-Z

MONTAŻ żaluzji różnych, RFN, DUNSKIE. Gorzów Wlkp., tel. 238-13. 555-Zb

FILMOWANIE kamerą video. Zielona Góra, tel. 665-34. 2803-Z

PODCIŚNIENIOWE czyszczenie dywanów i wykładzin, tapicerki meblowej i samochodowej. Zielona Góra, tel. 22-717 i 66-457, 8.00—10.00 i 17.00—19.00 2373-Z

RÓŻNE

PRZEDSIĘBIORSTWA komunalne miast i gmin, właściciele targowisk, parkingów i ośrodków wypoczynkowych — OFERUJEMY ZACHODNIE PUBLICZNE TOALETY KONTENEROWE. Łatwe w instalacji i użytkowaniu, natychmiastowa możliwość przemieszczania. PHR „PIJAROWSKI". Skwierzyna, Teatralna 5 (tył Domu Kultury), tel. 59, od 16.00 do 21.00. AK-554

KASETY magnetofonowe — największy wybór — najniższa cena — poleca hurtownia „MUSIC-SHOP". Zielona Góra, Sulechowska 14 od 8.00 do 20.00. 2823-Z

NIEZNISZCZALNA elewacja Twojego domu. Klinkierowe, mrozoodporne — płytki, podokienniki, cegła. Producent Nowa Sól, tel. 36-[illegible] od [illegible] AK-[illegible]

MEDYCZNE

USG
- najnowocześniejsza diagnostyka komputerowa SERCA, jamy brzusznej i narządów rodnych.
CIĄŻY, tarczycy
Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 46/3,
rejestracja wyłącznie telefoniczna 724-95.
Po 15.00 tel. 66-888.
2122-Z

elkaDENT
materiały dentystyczne, unity, najwyższej jakości kompozyty. NOWOŚĆ ! - lampy polimeryzacyjne bezprzewodowe, kasety video z instruktażem, wiertła F. DRUX. Zielona Góra, ul. Zacisze 16, tel. 649-59 w. 266
2740-Z

Najnowocześniejsze
metody profilaktyki, leczenia, protezowania - korony, mosty - porcelanowe. Gabinet Stomatologiczny. Zielona Góra ul. Budziszyńska 28 tel.649-59 wew. 214, po 15.00 - 627-46.
2128-Z

MATRYMONIALNE

UCZCIWA Pani bez nałogów, lat 51 pozna Pana z mieszkaniem Cel matrymonialny. Oferty „Gazeta Nowa" dla 153-Z. 153-Z

ROZWIEDZIONY lat 36 bez nałogów z mieszkaniem pozna panią również bez nałogów, wiek 30-40, może być z dzieckiem. Oferty „Zielonogórska Gazeta Nowa" dla 123-Z 123-Z

INŻYNIER lat 33, 173, obywatel niemiecki od 10 lat, pozna inteligentną, bezdzietną, władającą j. niemieckim panią w celu matrymonialnym. Oferty „ZGN" — dla 85-Z. 85-Z

BAL samotnych 22 czerwca organizuje Biuro Matrymonialne „FEMINA". „FEMINA" organizuje również spotkania Pań z Holendrami i Duńczykami. Informacje: Gorzów, Piłsudskiego 4/16, skrytka 10, tel. 325-175. 567-Zb

HALSZKA®
ŻARY skrytka 12
oferty krajowe, zagraniczne
113-P

TELEWIZJA SATELITARNA

PIĄTEK

8.35 Show-sklep; 9.15 Cztery pory roku; 11.10 Riskant; 12 Właściwa cena; 12.35 Raport policyjny; 13.10 Młotek; 13.35 California Clan; 14.25 Springfield Story; 15.55 CHiPs, 18 Kobieta warta 6 mln dolarów; 19.15 Benny Hill; 21.15 Film izraelski; 22.55 Tutti Frutti; 0.05 Naga baronowa-erotyk.

SOBOTA

9.30 Clack; 10.10 Jetsonowie; 11 Marvel Universum; 12.35 He Man; 13.25 Bohaterskie żółwie; 15.15 Daktari; 16.05 Powrót anioła; 17 Właściwa cena; 20.15 Film; 22.05 Dallas; 0.40—3.30 Filmy; 4.55 Mord to twoje hobby.

NIEDZIELA

7.35 Scooby-Doo; 9.30 Film; 11 Tydzień 13.05 Junior Zeit; 14 Street Hawk — film USA; 15.20 Film; 19.30 Formuła I; 22.55 Modelka i szpicle; 23.45 Formuła I; 0.05 Noca gdy krzepnie krew; 0.30 Strefa mroku.

FILMNET

PIĄTEK

7 Kidnapped-Disneya; 9 Fantastyczna noc; 11 Steal the sky; 13 Few days at weasel Creek; 15 Boulevard nights; 17 Can't buy me love; 19 Shy people; 21 Disorganized crime; 23 Carolann; 1 Shadow play; 3 Up the academy-komedia; 5 When timeran out.

SOBOTA

7 Cought in the draft — komedia z Bobem Hope; 9 Mother's Courage; 11 Partir revenir — dramat; 13 Last winter — dramat; 15 Vibes — komedia; 17 Lonely passion of Judith Hearn; 19 Like father like son — komedia; 21 Short circuit 2 (sc. fiction); 23 Warlock; 1 Tylko dla dorosłych; 3 Wild party; 5 Longarm — western na wesoło.

NIEDZIELA

7 Silencers; 9 Superdad; 11 Battle for Endor; 13 Battle hymn 15 Original one and only Genuine — komedia 17.15 Chłodnym okiem; 19.15 Suspect; 21.15 Bull Durhan; 23 Offerce; 1 Soup for one; 3 Sidecar races; 5 Curse.

SAT.1

PIĄTEK

9.05 Szpital; 9.50 Tele-sklep; 10.10 Hrabia rzadko chodzi sam; 11.05 Krypton Faktor; 12.05 Koło szczęścia; 15.10 Raj; 17.50 Zakochany w wiedźmie; 18.15 Bingo; 18.45 Dobry wieczór Niemcy; 20 Patrycja i lew; 22 Film; 23.40 Film.

SOBOTA

8.30 Raj; 10 Patrycja i lew; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Bingo; 13.15 Hotel; 14.05 Film; 16.15 Zapp; 16.40 Neon Rider; 17.50 Zakochany w wiedźmie; 18.50 Kwadryga; 20.15 Heintje — film; 22.20 Die profis; 23.15 Film; 0.30 Suendige bett.

NIEDZIELA

8.45 Neon Rider; 9.35 Angesagt; 10.10 Zwierzęta i my; 12.45 Bingo; 13.10 Hotel; 14.30 Rzeka bez powrotu — film USA; 16.05 Uwaga, kamera; 17.10 Srebrne miasto — film USA; 18.50 Magazyn sportowy; 19.30 Von Herz zu Herz; 20 Film USA; 22.10 Talk im turm; 23.25 Niebieskie gaulo[illegible] — film.

SKY One

PIĄTEK

9.40 Mrs Pepperpot; 10 Card Sharks; 11 Lucy show; 11.30 Młodzi lekarze; 12.30 Młody i niecierpliwy; 13.30 Sprzedaż stulecia; 14.30 Inny świat; 15.20 Santa Barbara; 16.15 Oczarowana; 18 Different strokes; 19 Więzy rodzinne; 20 Miłość od pierwszego wejrzenia; 21 Riptide; 22 Hunter; 23 Zapasy; 24 Horror.

SOBOTA

8 Fabryka uciech; 12 Danger bay; 12.30 Sha na na — komedia; 13 Po roku 2000; 14 Combat; 15 Zapasy; 16 Małpa; 18 Czarodziej; 19 Parker Lewis nie może przegrać 20 TJ Hooker; 21 Nierozwiązane tajemnice; 22 Cops; 23.30 Koszmary nocne Freddy'ego.

NIEDZIELA

8 Fabryka uciech; 12 Osiem wystarczy; 13 To nie do wiary; 14 Nowe przygody cudownej kobiety; 15 Gwiazdy zapasów; 16 Zadziwiające zwierzęta; 17 Łódź miłości; 18 Małe cudo; 20 21 Jump Street; 23 Falcon Crest.

PRO 7

PIĄTEK

9.50 Roseanne; 10.50 Die Faelle des Harry Fox; 12.30 Film USA; 14.30 Marco; 15.35 Lassie; 15.55 Perry Mason; 17.20 Barney Miller; 18 Film krym.; 19.45 Bill Cosby show; 20.15 Komedia; 21.55 Ulice San Francisco; 23 Agent 505.

SOBOTA

9.45 Puschel; 10.05 Muppet-show; 11.05 Bill Cosby Show; 12.45 Komedia; 14.25 Film dok.; 15.15 Film 17 Autostrada do nieba; 18.04 A. Christie — film krym.; 19.45 Bill Cosby show; 20.15 Film USA; 22 Film krym.; 23.45 Ulice San Francisco; 0.45 Agent 505.

NIEDZIELA

9.55 Puschel; 10.20 Sindbad; 10.50 Muppet-show; 11.45 M.A.S.H., 13.45 Film krym., 15.30 Komedia; 17.10 Trio mit vier Faeusten; 19.45 Bill Cosby show; 20.15 Trucker — film; 22 Ulice San Francisco; 22.55 Film niem.

MTV MUSIC TELEVISION

PIĄTEK

7 Przebudzenie z Rebecą de Ruvo; 10 Big picture; 10.30 Paul King; 15 Mieszanka popołudniowa; 17 Coca Cola Report; 17.30 Przeboje; 18.30 MTV Prime; 19.30 Dial MTV; 20 Hot Seat; 20.30 Bootleg MTV; 21 Ray Cokes; 23 W sobotę wieczorem; 24 Unplugged; 1.30 K. Backer; 3 Wideo nocą.

SOBOTA

7 Paul King; 11.30 Lista przebojów wideo w USA; 13.30 XPO; 14 Ray Cokes; 17 Yo!; 18 Tydzień rocka; 18.30 Big picture; 19 Lista przebojów w Europie; 21 Party Zone; 23.30 Klub MTV; 0.30 K. Packer; 3 Wideo nocą.

NIEDZIELA

8 Paul King; 10.30 Klub MTV; 11.30 Lista przebojów w Europie; 13.30 XPO; 14 Ray Cokes; 18.30 Tydzień rocka; 19 Lista przebojów wideo w USA; 21 120 minut; 23.30 Headbangers Ball; 1.30 K. Backer; 3 Wideo nocą.

EUROSPORT

PIĄTEK

9 Hippika; 10 Przed wyścigiem; 12 Tenis z Paryża; 19 Światowa liga futbolu w USA; 21 Zapasy; 22.30 Wielkie koła.

SOBOTA

8 Fabryka uciech; 10 Moto-wieści; 10.30 Światowa liga futbolu; 11 Dokument o piłce nożnej; 11.30 Wielkie koła; 12 Na żywo: I.a.; hippika, tenis; 19 Sporty motorowe; 20 Futbol australijski; 21 Boks; 23 Tenis z Paryża; 0.30 Kręgle.

NIEDZIELA

7 Program religijny; 8 Fabryka uciech; 10 Sport na świecie; 11 Na żywo: wyścigi motocykli, tenis; 19 Regaty dookoła świata; 20.30 Koszykówka; 22.30 Światowa liga futbolu USA; 1.30 Tenis z Paryża.

TELEWIZJA RFN

PIĄTEK

ARD: 14.02 Ulica Sezamkowa — dla dzieci; 14.30 Film; 15.25 Film USA; 17.25 Program regionalny; 20.15 Lewinen — Express; 21.55 Plus minus; 0.25 Keine Gnade fuer Jonny — film.

ZDF: 11.50 Sport; 20.15 Der Alte — film krym.; 21.15 Kino Hitparade; 22.50 Sport; 23.15 Der Wildeste unter Tausend.

DFF: 15.35 Das Geheimnis der Sahara; 16.30 ELF 99; 20 Pulaski; 20.50 Music-boxer; 23.05 Der Westen leuchtet; 0.50 Samson und Delilah.

SOBOTA

ARD: 13.45 Sport; 16 Disney Club; 17.25 Program regionalny 20.15 Die Rudi Carrell Show; 22.05 Der Prinzipal-Einer gegen Alle; 23.50 Zum Freiwild erklaert.

ZDF: 13.30 Musik aus Italien; 14.15 FM — Familenmagazin, 17.05 i 17.35 Raumschiff Enterprise; 20.15 Die Bankraeuber bande; 22.05 Sport; 23.25 Ein Fall fuer zwei; 0.45 Bis das das Geld euch scheidet.

DFF: 15.20 Alice im Wunderland; 17.40 Sport; 20 Film Ihrer Wahl; 22.55 ELF 99 — Die RSH Oidie — Nacht des Jahres 1991.

NIEDZIELA

ARD: 13.45 Rebecca und die Jungen nebenan; 15.05 Film USA; 17 ARD Ratgeber; 18.50 Lindenstrasse; 20.15 Tatort; 23.40 Magnum — krym.

ZDF: 12 Koncert niedzielny; 13.30 Ferien auf der Kraehenin sel.; 15 Sport; 20.15 Der Fischer vom Heiligensee; 21.50 Der Name der Rose; 23.55 Viva Afrika!.

DFF: 16 ELF 99; 17.40 Sport; 20 Wennschon — Dennschon, 21.40 Mensch, bleib gesund!; 23 Die Stadt a.d. Berg.

POLSKIE RADIO

PIĄTEK, 7 CZERWCA

PROGRAM I: 5; 6.02; 6.30; 8; 8.50; 12.05; 13; 14; 19; 20; 21; 22; 23 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 8.15 Radio Biznes; 8.55—11.15 Transmisja mszy św. z lotniska aeroklubu we Włocławku; 11.15 Koncert promenadowy; 12.05 „Z kraju i ze świata"; 12.35 Radio kierowców; 13.03 Z płytoteki kolekcjonera; 13.35 Rolnicza antena; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 15.15—17.35 Transmisja mszy św. z Płocka; 17.40 Radio Sat; 19.30 Radio dzieciom: „Niby obłoki"; 20.15 Koncert życzeń; 20.30 Rzemieślnicze sprawy; 20.40 Notatnik kulturalny; 21.30 Muzyka i aktualności; 22.03 Na różnych instrumentach; 22.15 Muzyka Baroku; 23.12 Panorama świata; 23.20 Sprawozdanie z siódmego dnia wizyty papieża w Polsce.

PROGRAM II: 7; 11; 14; 21; 0.55 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Podróże do Polski" — odc.; 8.20 Czas na jazz; 8.45 i 17.50 „Konsul honorowy" — odc.; 10 Tematyka maryjna w muzyce; 11.05 Radio kontakt (44-72-75); 13 Muzyczny atlas Polski: Kujawy, 13.20 Z muzyką polską przez wieki; 14.05 Zapiski ze współczesności; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: Aleksander Watt „Dziennik bez samogłosek"; 15 Album operowy; 16 Trasmusicus; 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 18 Symfonia Varsovia na płytach kompaktowych; 19.30 Wieczór w filharmonii; 22.05 Czas na jazz; 23.10 Hortus musicus, hortus electronicus; 0.05 Musica notturna.

PROGRAM III: 5; 6; 7; 8; 9; 10; 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20; 21; 22; 23; 24; 1; 2; 3 — wiadomości; 5 — 9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Moscow Club" — odc.; 9.05 — 15.05 Słuchaj razem z nami; 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: Graham Greene „Podróże z moją ciotką"; 11.05 Winien i ma; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.10 Polton przedstawia: Prawdziwa historia rock and rolla wg Dona Kirschnera; 15.10 BRUM 16-19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.15 Lista Przebojów Programu III; 22.10 Studio el-muzyki, 23.05 Zespół Adwokacki „Dyskrecja"; 0.05 — 2 Trójka pod Księżycem.

PROGRAM IV: 11; 18.30; 19; 22; 23; 23.55 — wiadomości; 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Gdzie miłość wzajemna; 9 Radio najmłodszych; 10 Audycja muzyczna z Programu II; 11.05 Dom i świat; 12 — Muzyka w samo południe; 12.30 Widnokrąg; 13.30 W galerii muzyki; 14.30 My i nasz świat; 16.10 Szkoła współczesna; 16.30 Muzyka i języki obce; 17 — 24 Radio Wolna Europa; 18 Widziane z kraju; 18.35 U naszych sąsiadów; 19.20 Wieczorne spotkania; 21.30 Kościół i świat; 22.10 Fakty, wydarzenia opinie; 23.05 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Reklama na telefon; 10 Radio teraz; 14 Oko w oko (powt.); 15 Muzyka z duszą; 16 Wiadomości BBC i wiadomości lokalne; 16.15 Zielona Góra — ludzie i sprawy; 17.15 Muzyczny kwadrans; 17.30 Po nas choćby potop — rep. I. Linkiewicz; 17.50 Gdzie miłość wzajemna (retransmisja z PR IV); 18.10 Muzyczny relaks.

SOBOTA, 8 CZERWCA

PROGRAM I: 5; 6.02; 6.30; 7; 8; 9.02; 10; 13.10; 14; 15; 16; 19; 20; 21; 22; 23 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6 — 8 Sygnały dnia; 8.15 Reportaż; 8.50 Lekcja języka „specjal english" 9.03 Cztery pory roku; 10.10 Transmisja ze spotkania papieża z prezydentem RP i członkami rządu na Zamku Królewskim; 11.45 Transmisja uroczystego Te Deum z bazyliki archidiecezjalnej w Warszawie; 13.15 — 15.45 Radio Relax; 15.45 — 18 Transmisja mszy św. i otwarcie II Ogólnopolskiego Synodu Plenarnego z bazyliki Najświętszego Serca Jezusowego; 18.05 Matysiakowie; 18.40 „Za mało kocham Cię Panie" — piosenki religijne śpiewa Ewa Bloch; 19.30 Radio dzieciom: „Supełek"; 20.15 Koncert życzeń; 21.55 W kilku taktach, w kilku słowach; 22.15 Magazyn jazzowy w oprac. Andrzeja Jaroszewskiego; 23.12 Panorama świata; 23.20 Sprawozdanie z 8 dnia wizyty papieża w Polsce.

PROGRAM II: 7; 8.55; 20.40; 1.55 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Podróże do Polski" — odc.; 8.20 Tydzień w stereo; 8.45 i 17.50 „Konsul honorowy" — odc.; 9 W stylu folk; 10 Poranek muzyczny (CD); 10 Koncerty brandenburskie Jana Sebastiana Bacha; 11.50 Słynne głosy: Jessye Norman śpiewa Chaussona; 13 Miniatura słuchowiskowa; 15 Muzyka w sobotnie popołudnie; 15.45 Rozmaitości operowe; 16.15 Na afiszu — teatr, film, plastyka; 16.30 W. A. Mozarta dzieła wszystkie; 17.20 Recital Leszka Długosza; 18 Muzyka baletowa; 18.45 Vivo — magazyn muzyczny; 19.30 Dzieci Ojcu Świętemu: Retransmisja koncertu galowego p.p Porczyńskich im. Jana Pawła II w Warszawie; 20.45 Spotkanie papieża Jana Pawła II ze światem kultury w Teatrze Wielkim; 21.45 Fr. Schubert: VIII Symfonia h-moll „Niedokończona"; 22.15 Belafonia; 23.05 Wirtuozi skrzypiec; 24 Czas na jazz.

PROGRAM III: 5; 6; 7; 8; 9; 10; 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20; 21; 22; 23; 24; 1; 2; 3 — wiadomości; 5 — 9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Moscow Club" — odc.; 9.05 — 14.05 Radio Mann; 14.05 Lista przebojów literackich; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.35 Korek — magazyn rozrywkowy, 18 — 19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.05 — 20 Anneli Pukema — Ostatnia wola Eleonory; 20.05 Baw się razem z nami; 21.05 Moja przestrzeń; 22.05 Cały ten rock; 23.05 — 3 Trójka pod Księżycem.

PROGRAM IV: 11; 17; 18; 19 22; 23; 23.55 — wiadomości; 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Impulsy; 9 Klub pod znakiem zapytania; 11.05 Alfabet polski; 11.50 Listy do Radia; 12.15 „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście" — aud. Red. Katolickiej; 12.45 Koncerty zatrzymane w czasie; 13.45 Teatr Klasyki: „Peer Gynt" — słuch.; 15 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 16.15 O kulturę słowa; 16.30 Muzyka i języki obce; 17 — 24 Radio Wolna Europa: Polscy twórcy na emigracji; 19.10 Z dziejów PRL; 19.20 Wieczorne spotkania; 21.50 Felieton dyrektora; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.05 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Piosenki z myszką; 9.30 Czym żyjemy 11 Pokochać jazz; 12 Koncert melomana; 13 EKO — magazyn; 14 Saldo: 15 Moto-radio; 16 Wiadomości BBC i wiadomości lokalne; 16.15 Magazyn G. Kosmali Jachimowik; 18 Party u Stefana.

NIEDZIELA, 9 CZERWCA

PROGRAM I: 7; 8; 9; 10; 14; 16; 18.15; 19; 20; 23 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 6.55 Abyś dzień święty święcił; 7.35 Poranek w Radiowym Iluzjonie; 8.05 Radiowy fagazyn wojskowy; 8.45 Muzyka dawnych mistrzów; 9.05 Pochodzenie Polski; 9.40 Aud. red. społecznej; 10.05 Muzyka organowa; 10.25 Transmisja mszy św. z Parku Agrykola w Warszawie; 13 Muzyka: 13.30 Radiowa piosenka tygodnia; 14.20 Znane w naszej wersji; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Niedziela mistrza konserw" — słuch.; 16.35 Sesja — magazyn kulturalny; 17 Koncert z Jedynką; 17.30 Transmisja z uroczystości pożegnania papieża z lotniska na Okęciu; 19.30 Radio dzieciom: „Zielona Półnutka"; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Rok Mozarta; 21.55 W kilku taktach, w kilku słowach; 22 Teatr PR: „Pod ogrodem" — słuch.; 23.10 Świat — temat tygodnia; 23.20 Sprawozdanie z 9 dnia wizyty papieża w Polsce; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II: 7.05; 13; 17; 21; 0.55 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 200 kantat Jana Sebastiana Bacha; 9 Magazyn muzyki i sztuki ludowej; 10 Recital organowy Karola Gołębiowskiego, 11 Filharmonia młodych; 12 Koncert muzyki polskiej; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską; 14.20 „Wspólny krąg kultury europejskiej — tradycje i przeszłość" goście konferencji KBWE w Krakowie; 15 Koncert chopinowski; 15.15 J. F. Haendel: varerum — wydarzenie kulturalne; 17.35 W kręgu gitary klasycznej; 18 Claudio Monteverdi „Vespro della Beata Virgine"; 20.15 Jubileusz Karola Teutscha; 21 Wiadomości; 21.05 Muzyka i literatura „Poeta nie mody" Lechoń i skamendrycі; 24 Musica notturna.

PROGRAM III: 6; 7; 8; 9; 10; 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20; 21; 22; 23; 24; 1; 1.57 — wiadomości; 6 — 10 Zapraszamy do Trójki; 10.05 Studio „202"; 11.05 Pod dachami Paryża; 12.05 Recital Yehudi Menuhina; 12.45 Twarzą w twarz z Ryszardem Bugajem; 13.05 Niech gra muzyka; 14.05 Prywatnie u Józefa Hena; 15.30 Między punkiem a funkiem; 16 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17.35 Ostatni seans filmowy; 18.25 Wspomnienie z kompaktu; 19.05 Klub folkowy; 22.05 Duke Ellington i jego muzyka; 21.05 Lubię szum starej płyty; 21.45 Poeci piosenki; 22.10 Pamiętniki muzyczne H. Berlioz; 23.15 Jam session w Trójce; 24.05 — 2 Trójka pod Księżycem.

PROGRAM IV: 17; 18; 19; 20; 23; 23.55 — wiadomości 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8.20 Anegdoty i fakty; 9 Lekcja j. angielskiego; 10 „Braciszkowie ptacy"; 10.30 Radiowy Teatr dla dzieci; 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12.40 Kościoły w Polsce i na świecie, 14.15 Portrety ludzi nauki i techniki Jgnacy Domeyko — inż.; 15.30 Niezapomniane koncerty jazzowe; 16 Quiz popularnonaukowy WIST; 17 — 24 Radio Wolna Europa.

RADIO ZIELONA GÓRA

7.30 Spotkanie z muzami; 8.30 Grające listy; 9 Krzyże pokutne — audycja J. Linkiewicz; 9.30 Koncert życzeń; 11 Muzyka z płyt; 15 Hit's Radio; 21 W sportowym rytmie.

TVP od 7 do 13 czerwca 1991 roku

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
8.30 Wiadomości poranne
9.00 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — msza św. z homilią (Włocławek)
11.55 Aktualności telegazety
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 „Było sobie życie" — fr. serial anim.
12.30 Sylwetki historyczne — Batory i Jagiellonka
13.00 Współczesna genetyka — Walka z rakiem
13.30 Galerie świata „Ermitaż" — radz. ser. dok.
14.00 Agroszkoła — Ziemniaki —
14.35 Polskie drzewa — Topole
14.55 Cisza i dźwięk — Martin Smolka (Czechosłowacja)
15.20 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — msza św. z homilią (na placu przy stadionie OSiR) Płock
17.35 Teleexpress
17.55 Raport
18.20 „Chłopi" — serial TP
19.15 Dobranoc: „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 Studio Sport — Międzynarodowe Zawody Jeździeckie CISO — Sopot '91 — Puchar Narodów
20.25 IV pielgrzymka papieża
21.30 „Sprawy rodzinne" (5) — serial włoski
23.00 Siódmy dzień pielgrzymki papieża Jana Pawła II
23.15 Wiadomości wieczorne
23.25 Grażyna Barszczewska w programie „Kobieta — aha!"
24.00 BBC — World service
0.25 Noc z gwiazdami

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język niemiecki (12)
8.40 „Inspektor Gadget" — serial franc.-ameryk.
9.05 Język angielski dla dzieci
9.10 „Santa Barbara" — serial
10.10 CNN — Headline News
10.15 Magazyn tv śniadaniowej
16.45 Powitanie
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości" (26-ost.) — serial austral.
17.50 Za kierownicą
18.00—21.30 Program regionalny
18.00 Aktualności
18.15 Tydzień w regionie
18.30 Magazyn kulturalny
19.00 Telewizyjny Klub Tenisowy
19.20 Dzień Dziecka w Drzonkowie
19.30 Ochrona życia poczętego
20.00 Miss nastolatek
20.15 Brązowy smok
20.30 Lwów Story
20.45 Debiuty modelek — Wiosna '91
21.00 Dezaktualności
21.15 Temat dnia
21.20 Archiwum TV Poznań
21.25 Konkurs
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio KBWE
22.50 „Panu ja śpiewać będę..." — recital Ewy Błoch
23.10 „Lekarze bez fartuchów" (3) — serial ang.
24.00 CNN — Headline News

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 W sobotę rano — mag. informacyjno-gospod.
7.45 Tydzień na działce
8.15 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „5—10—15"
10.00 Język angielski dla dzieci
10.05 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — spotkanie w Zamku Królewskim w Warszawie z władzami RP
11.40 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — Te Deum w 200 rocznicę Konstytucji 3 Maja
13.00 Telewizyjny koncert życzeń
13.30 Z Polski rodem — magazyn polonijny
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 Szkoła pod żaglami
15.40 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — msza św. w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego (Warszawa)
18.00 Teleexpress
18.20 Butik
18.50 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.00 „Niezupełnie późna jesień" — program muz.-poetycki
20.40 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — spotkanie ze światem kultury w Teatrze Wielkim (Warszawa)
21.45 Inni ludzie — rep.
22.15 Sportowa sobota
22.45 8 dzień pielgrzymki papieża Jana Pawła II
23.00 Wiadomości wieczorne
23.20 „Orka" — film USA

PROGRAM II

7.25 Kaliber '91 — wojskowy
7.55—11.05 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" (13) — ser. USA
8.35 Magazyn tv śniadaniowej
9.15 „Duet białych clownów" z Kijowa w Teatrze „Stu"
9.40 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn tv śniadaniowej
10.40 „Sekretny dziennik Adriana Mole'a lat 13 i 3/4" (1)
11.05 Tacy sami — program w jęz. migowym
11.25 „Klub Yuppies" oraz film z serii „Przygody Supermena"
12.40 „Santa Barbara" — serial
12.25 Gość dwójki
14.10 Camerata 2 — magazyn muzyczny
14.40 Ze wszystkich stron — „Rada Europy" cz. 1 — Historia i polityka
15.10 Program dnia
15.15 Zwierzęta świata: „Morze Martwe — rajskie odludzie" (2) — ang. serial dok.
15.45 „Klub profesora Tutki"
16.10 Dookoła świata
16.40 Jan Lechoń
17.00 Studio tajemnic — Sugestia w pigułce
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwiedzkiego
18.00 Program lokalny
18.30 Wielka Gra — teleturniej
19.30 Galeria 38 milionów
20.00 „Długa droga do domu" — film ang.
21.15 Pomóc szczęściu — Piotr Siwkiewicz
21.30 Panorama dnia
21.45 „Stary człowiek i morze"
23.20 CNN — Headline News

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz „Kamienna tajemnica" — serial pol.-szwedzki
10.20 Język angielski dla dzieci
10.25 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — msza św. z homilią (Agrykola — Warszawa)
13.00 Teatr dla Dzieci: „Niezwykłe przygody Doktora Dolittle i jego przyjaciół" (1)
13.55 Magazyn „Morze"
14.15 Telewizyjny koncert życzeń
14.45 Śpiewać każdy może
15.25 Z archiwum Teatru TV: Karol Gjellerup „Młyn na wzgórzu"
16.55 Telewizjer
17.15 Teleexpress
17.40 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — ceremonia pożegnania na lotnisku Okęcie w Warszawie
18.15 Studio Sport
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale"
19.30 Wiadomości
20.05 „Drzewo pachnące imbirem" (4-ost.) — serial ang.
21.05 Spotkanie z Aleksandrem Bardinim
22.05 7 dni — świat
22.35 9 dzień pielgrzymki papieża Jana Pawła II
22.50 Wiadomości wieczorne
23.00 Circom Regional prezentuje

PROGRAM II

8.15 Przegląd tygodnia dla niesłyszących
8.50 Film dla niesłyszących — „Drzewo pachnące imbirem" (4-ost.) — ser. ang.
9.50 Program dnia
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Program muzyczny
11.20 Wspólnota w kulturze
11.50 Seans filmowy
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do... Dariusza Ledworowskiego
13.50 Magazyn przechodnia
14.00 Kino familijne: „Powrót Johnny'ego" (2) — film
15.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Terra X: Audiencja u królowej Saby"
15.45 Modlitewne spotkania ekumeniczne
16.30 Godzina z Jerzym Zelnikiem
17.25 Program dnia
17.30 Bliżej świata — przegląd tv satelitarnych
18.30 Za chwilę dalszy ciąg programu — program W. Manna i W. Materny
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria Dwójki
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego — Maria Callas
21.00 Wrocław na antenie Dwójki
21.30 Panorama dnia
21.45 „Miłość matki" (2) — serial ang.
22.35 Teatr „Stu" przedstawia — wieczór z Aloszą Awdiejewem
23.35 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.25 Aktualności telegazety
13.30—15.55 Telewizja edukacyjna
13.30 Spotkania z literaturą
14.05 Agroszkoła
14.35 Cisza i dźwięk
15.05 Telewizja edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video—Top
16.20 LUZ — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Encyklopedia II wojny światowej
18.00 10 minut
18.10 Kupić nie kupić
18.30 „Alf" — serial USA
18.55 Świat w oczach Lema
19.15 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV — Kazimierz Karabasz „W naszym domu"
21.20 Zespół publ. „Zapis"
21.55 Ring — rock in gospel
22.15 Wiadomości wieczorne
22.30 „Pół wieku później" — film dok.
23.10 BBC — World Service

PROGRAM II

16.45 Powitanie
17.00 Czas akademicki — katolicki mag. młodzieżowy
17.30 „Kusza" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd kronik
19.00 Ojczyzna — polszczyzna
19.15 Zapraszamy do Dwójki
19.30 Roman Lasocki przedstawia: Jakub Trawkowski
20.00 Publicystyka
20.30 „Żek" film dok. o Bogusławie Baju
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Wszystkim, których kochałem" — serial USA
22.50 Rozmowy o cierpieniu
23.05 CNN — Headline News

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Denver — ostatni dinozaur" — serial franc.-ameryk.
10.00 Język angielski dla dzieci
10.05 Gotowanie na ekranie
10.30 „Smutne radości" — film
11.25 Giełda pracy — giełda szans
11.55 Aktualności telegazety
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.30 W Europie nowożytnej
13.00 Chemia
13.30 Bracia Niemojowscy
14.05 Agroszkoła
14.35 Sezam — magazyn popularnonaukowy
15.05 „Jedwabny szlak" (30-ost.)
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Dla dzieci: Tik — Tak
16.50 Kino Tik-Taka: „Przygody misia Ruxpina"
17.15 Teleexpress
17.30 Laboratorium
18.00 10 minut
18.10 „Boże, zbaw Rosję. Historia ostatniego cara i jego rodziny" film dok.
18.40 W Sejmie i Senacie
19.00 Skarbonka Jacka Kuronia
19.15 Dobranoc: „Hej, Bun Bu"
19.30 Wiadomości
20.05 „Rozmowy o miłości" — film polski
21.35 Listy o gospodarce
22.05 Telemuzek — magazyn rozrywkowy
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Rozmowy intymne
23.45 BBC — TV Europe

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN-Headline News
8.10 Język niemiecki
8.40 „Santa Barbara" — serial
9.25 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN-Headline News
16.45 Powitanie
17.00 „Nova" — serial dok. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna przed ołtarzem w parku „Agrykola"
18.50 Cień silnej władzy — rep.
19.30 „Schwabisch Hall" — film
20.00 Non stop kolor — magazyn
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.20 Magazyn przechodnia
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
22.00 Akademia polskiego filmu: „Niedaleko Warszawy"
23.50 CNN-Headline News

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Denver — ostatni dinozaur" — serial franc.-ameryk.
10.00 Język angielski dla dzieci
10.05 Przyjemne z pożytecznym
10.30 „Dynastia" — serial USA
11.55 Aktualności telegazety
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 „Terra X: Klątwa Faraona" — serial dok. niem.
12.45 „Terra X: Audiencja u królowej Saby" — serial dok. niem.
13.30 Spotkania z literaturą
14.05 Agroszkoła
14.35 Ekonomika dla rolnika
14.45 Chemia bez tajemnic
15.05 „Świat roślin" — serial dok. czech.
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Kino nastolatków: „Jeden rok w pewnej szkole" — serial czech.
16.45 Sami o sobie — magazyn nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 System — publicystyka międzynarodowa
18.00 10 minut
18.10 Klinika zdrowego człowieka
18.30 Jakim prawem?
19.00 „Welcome to Poland" — program o małym i dużym biznesie
19.15 Dobranoc: „Makowa panienka"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" — serial USA
20.55 Program rozrywkowy
21.55 „60/90" — magazyn
22.55 Wiadomości wieczorne
23.10 Rozmowy w „ResPublice"
23.40 BBC-TV Europe — satelitarny biuletyn aktualności

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN-Headline News
8.10 Język niemiecki
8.40 „Czterdziestolatek" — serial TP
9.40 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN-Headline News
16.45 Powitanie
17.00 „Zmiennicy" (15-ost.) — serial TP
18.00 Program lokalny
18.30 „M.A.S.H." — serial USA
19.00 Rebusy — teleturniej
19.30 Koncert Łódzkiej Orkiestry Kameralnej „Pro Musica"
20.00 Co czytać?
20.45 „Ostatnia karta" — Jan Skala
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie" — serial TP
22.15 Sport
22.30 Telewizja nocą
23.25 CNN-Headline News

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Denver — ostatni dinozaur" — serial franc.-ameryk.
10.00 Język angielski dla dzieci
10.05 Po sześćdziesiątce — magazyn dla wszystkich
10.25 „Bergerac" — serial krym. ang.
11.55 Aktualności telegazety
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 „Powiedz mi, dlaczego?" — serial USA
12.30 Z naszych dziejów
13.00 Fizyka
13.30 Cisza i dźwięk
14.05 Agroszkoła
14.35 Ziemia — nasza planeta
15.05 „Bogowie Orientu" — film dok.
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video Top
16.20 Dla młodych widzów Kwant i film z serii „Powiedz mi, dlaczego?"
17.15 Teleexpress
17.30 Prawo prawa
17.45 Podróże na Kresy
18.10 Film dokumentalny
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Słoneczna panienka i deszczowy kawaler"
19.30 Wiadomości
20.05 „Bergerac" — serial krym. ang.
21.00 Pegaz
21.30 Program publicystyczny
22.30 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język niemiecki
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.10 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Teleklinika dr. Anatolija Kaszpirowskiego
17.30 Magazyn ekologiczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata" — serial USA
19.00 Magazyn „102"
19.30 „Twarze" — film dok.
20.00 Studio Sport
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
22.00 Studio Teatralne Dwójki: Vaclav Havel „Wernisaż"
22.45 Publicystyka kulturalna
23.15 CNN — Headline News

Uwaga: tylko w sklepie
<<ZENITH>>
sprzedaż telewizorów
OTAKE na raty

Ponadto oferujemy:
- japońskie zestawy TV SAT Hi-Fi, atest OBJW, TANIE!
- rewelacyjne magnetowidy MITSUBISHI
- kamery video, telewizory, magnetowidy innych renomowanych firm

ATRAKCYJNE CENY. RÓWNIEŻ NA RATY!
- telefaxy z automatyczną sekretarką

Sklep czynny przez 6 dni w tygodniu, także w wolne soboty.

Nasz adres: ZIELONA GÓRA
al. Konstytucji 3 Maja 10
(naprzeciw kina Wenus), tel. 32-83
ZAPRASZAMY

AK-681

ZAPRASZAMY DO NAJWIĘKSZEJ HURTOWNI W POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ POLSCE /MAGAZYN 6.000 m.kw./

UNITECH

JESTEŚMY BEZPOŚREDNIM IMPORTEREM OFERUJEMY W PEŁNYM ASORTYMENCIE:

-ARTYKUŁY SPOŻYWCZE m.in.
*napoje 1,5 l, Piwo bezalkoholowe
*wyroby cukiernicze "WEDLA" i "WALTERA"
*kawę naturalną
*konserwy
*ketchupy, koncentraty pomidorowe
*dżemy i inne artykuły
-ARTYKUŁY CHEMICZNE I KOSMETYCZNE
*Firm "REINEX" - 20 pozycji
*"COLGATE-PALMOLIVE" - 40 pozycji
*najlepszych producentów krajowych

CENY KONKURENCYJNE
PRZY ZAKUPIE CAŁYCH TRANSPORTÓW
CENY I FORMY PŁATNOŚCI DO UZGODNIENIA

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE ORAZ BIEŻĄCYCH INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ HANDLOWY - HURTOWNIA
68-200 Żary ul. Zwycięzców 7
tel. 38-30 i 37-58 telex 433559
NA ŻYCZENIE KLIENTA WYSYŁAM SZCZEGÓŁOWĄ OFERTĘ

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY.

AK-751